



ROK XLVII Nr 298 (14457) Wydanie I

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW Piątek, sobota, niedziela 27, 28, 29 XII 1991 Cena 1200 zł

Był pierwszym, a zarazem ostatnim prezydentem ZSRR

Koniec misji Gorbaczowa

Michał Gorbaczow ustąpił ze stanowiska prezydenta ZSRR. O swojej decyzji poinformował w

środe, o godz. 19.00 czasu moskiewskiego w kilkunastominutowym orędziu do narodu, wygłoszonym na żywo przed kamerami telewizyjnymi.

Gorbaczow podkreślił, że niezłomnie opowiada się za samodzielną i niepodległą państwami, za suwerennością republik, ale równocześnie za zachowaniem unii między państwami i integralnością terytorialną b. ZSRR. Wydarzenia — mówił — potoczyły się jednak inaczej. Górną wzięło dążenie do zdeintegracji i rozdrobnienia państwa, z czym nie mogę się pogodzić. Po spotkaniu w Alma-Atie i podjętych tam decyzjach moje stanowisko nie uległo zmianie. Co więcej, uważam, że tego rodzaju decyzje powinno poprzedzić referendum. Niemniej uczynię wszystko, co w mojej mocy, aby dokumenty, podpisane w stolicy Kazachstanu, doprowadziły do porozumienia społecznego i ułatwiły wyjście z kryzysu, a także proces reform.

Tuż po tym dramatycznym wystąpieniu, Gorbaczow przekazał ministrowi obrony b. ZSRR, marszałkowi lotnictwa Jewgienijowi Szaposznikowowi kody nuklearne do dowodzenia bronią strategiczną i sprawowania kontroli nad nią. Wcześniej podawano, że guzik nuklearny z rąk Gorbaczowa od

bierze prezydent Rosji Boris Jelcyn. W swoim orędziu do narodu Gorbaczow pominął kwestię przekazania pełnomocnictw do kontrolowania arsenału nuklearnego b. ZSRR. Stwierdził jedynie, że ze swej strony, w okresie przejściowym, uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby utrzymać

(Dokończenie na str. 2)

Świąteczne orędzie Jana Pawła II

Porzućcie obojętność

Papież Jan Paweł II w swym dorocznym przesłaniu z okazji Świąt Bożego Narodzenia wezwał w środę do położenia kresu wojnie w Jugosławii i zaapelował do świata o porzucenie postawy obojętności oraz braku zrozumienia dla cierpiących głód „wśród marnotrawstwa i obfiteści dóbr”, dla cierpiących, bezdomnych, bezrobotnych, poniżanych i poddawanych „różnym formom współczesnego totalitaryzmu”.

Zwracając się do tysięcy pielgrzymów zgromadzonych na placu św. Piotra oraz do dziesiątków milionów widzów papież skrytykował redukcję „instrumentu zysku” przez istniejące „interesy ekonomiczne”. Mówiąc o sytuacji świata w progu trzeciego tysiąclecia, Jan Paweł II powiedział, że istnieją zachęcające oznaki dla przyszłości ludzkości.



Pierwszy prezydent Rosji — ostatni prezydent ZSRR

Odszedł, ale zrobił swoje

Po rezygnacji Michała Gorbaczowa przywódcy polityczni na całym świecie — z wyjątkiem Chin — wyrażają poglądy, iż przejdzie on do historii jako człowiek, który utworzył drogę do historycznych, demokratycznych przemian w byłym Związku Radzieckim.

Prezydent USA George Bush wskazał w przemówieniu telewizyjnym na zaangażowanie Gorbaczowa na rzecz światowego pokoju, jego intelekt, wizję i odwagę oraz wyraził pogląd, że ma on zagwarantowane miejsce w historii. W podobnym duchu wypowiedział się brytyjski premier John Major, oświadczając, że Gorbaczow przejdzie do historii jako przywódca, który wprowadził ZSRR na drogę do demokracji i uczynił go państwem bezpiecznym poprzez obniżenie progu zagrożenia nuklearnego i poprawę stosunków z Zachodem. Kanclerz RFN Helmut Kohl oświadczył, że bez Gorbaczowa

przewycięcie konfliktu Wschód — Zachód nie byłoby możliwe i wyraził wdzięczność za jego rolę w umożliwieniu zjednoczenia Niemiec. Minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher określił byłego radzieckiego prezydenta mianem jednej z wielkich osobistości naszego stulecia.

Prezydent Francji Francois Mitterrand powiedział, że Gorbaczow jest jednym z najwybitniejszych ludzi obecnego wieku i wskazał na jego zasługi we wprowadzeniu demokracji w byłym ZSRR, położeniu kresu zimnej wojnie oraz postępu na drodze do rozbrojenia. Natomiast nieprzychylnie oceniają Gorbaczowa władze w Pekinie, gdzie oficjalna agencja rządowa przypisała mu winę za kryzys i rozpad państwa radzieckiego. Także afgańscy muzułmańscy uważają, że załamanie się ZSRR jest karą Bożą za inwazję dokonaną w 1979 roku na Afganistan.

Przeznaczając orędzie Jana Pawła II

Spokojne Boże Narodzenie

Słowo Prymasa, prezydencka pasterka

Uroczyste msze święte „pasterki”, odprawione zgodnie z wielowiekową tradycją o północy w noc wigilijną, we wszystkich kościołach kraju rozpoczęły tegoroczne Świąta Bożego Narodzenia. Zgodnie z kilkuletnim już zwyczajem prymas Polski kard.

Józef Glemp celebrował pasterkę w jednym z budowanych obecnie kościołów Archidiecezji Warszawskiej. W tym roku była to kaplica pw. Matki Bożej Różańcowej w Piasecznie. Prezydent RP Lech Wałęsa, w otoczeniu rodziny i najbliższych współpracowników, uczestniczył

w pasterce, która w katedrze w Oliwie odprawił ordynariusz gdański bp Tadeusz Gocławski.

Kardynał Józef Glemp, prymas Polski, w uroczystości Bożego Narodzenia w archikatedrze warszawskiej św. Józefa Chrzciciela odprawił mszę św. pontyfikalną.

Przekazując świąteczne życzenia prymas powiedział: „Dobra nowina, która przychodzi od Boga, mówi nie tylko o wielkości Boga, ale także o wielkości człowieka”. Prymas podkreślił: „my naszą godność i naszą wielkość możemy rozumieć tylko w prawdzie o Bogu”.

Prezes Rady Ministrów RP Jan Olszewski skierował 24 bm. do Polaków za granicą następujące życzenia:

„W przededniu Świąt Bożego Narodzenia Sejm Rzeczypospolitej Polskiej powołał rząd pod moim kierownictwem. Boże Narodzenie jest dla nas świętem rodzinnej bliskości. Chciałbym, aby Polacy na całym świecie poculi tę bliskość, aby uznali, że ten rząd jest również dla nich na gwiazdce. (...)”

Bratobójcze walki w Gruzji

Nieustępliwy Gamsachurdia

Prezydent Gruzji, Zwiada Gamsachurdia, zapowiedział w udzielonym we wtorek wieczorem wywiadzie dla telewizji rosyjskiej, że „będzie walczył aż do ostatecznego zwycięstwa” i nie ugnie się przed presją opozycji. Jego zdaniem opozycja to w rzeczywistości „siły destrukcyjne, które przywdziały jedynie maskę opozycyjną”.

Pewna liczba uzbrojonych zwolenników prezydenta Zwiada Gamsachurdia grupuje się w mieście Kutaisi (160 km na zachód od Tbilisi) i przygotowuje do ruszenia na stolicę za dzień lub dwa. Wyznaczone przez opozycję na godzinę 8.00 w środę ultimatum w sprawie ostatecznego ustąpienia Gamsachurdii upłynęło a sytuacja po czterech dniach krwawych starć nie zmieniła się.

W środę rano w stolicy Gruzji można było słyszeć strzały z broni automatycznej oraz odgłosy pojedynków artyleryjskich. Źródła szpitalne podają, że od niedzieli w walkach zginęło już 56 osób a ponad 180 zostało rannych. Wszystkie oddziały wojskowe

byłego Związku Radzieckiego — podlegające Ministerstwu Spraw Wewnętrznych jak również Armii Radzieckiej — zostaną wycofane z terytorium Gruzji, zapowiedział w środę prezydent Rosji Boris Jelcyn.

Zwolennicy i przeciwnicy prezydenta Gruzji Zwiada Gamsachurdii wyrazili w czwartek zgodę na tymczasowe zawieszenie broni w Tbilisi. Nie podpisano jednak oficjalnego porozumienia w tej sprawie — przekazał premier Gruzji

Umowa handlowa Polski z Rosją

Towar za towar

24 bm. w Warszawie Polska i Rosja podpisały protokół o stosunkach handlowych w 1992 r. dotyczący towarów o znaczeniu strategicznym dla obu krajów i zawierający nowy mechanizm rozliczeń.

Podpisana przez wiceministra Andrzeja Olechowskiego i I zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Stosunków Gospodarczych z Zagranicą przy MSZ RFSRR Władimira Nikołajewicza Rabortiażowa umowa jest wynikiem porozumienia wicepremierów Leszka Balcerowicza i Jegora Gajdara. Reguluje ona wymianę towarów o najwyższym znaczeniu dla obu państw. W zamian za dostawy 5 mln ton ropy i 8 mld m sześciu gazu Polska wyeksportuje węgiel, koks i siarkę oraz farmaceutyki (400 mln USD) i żywność (500 mln USD). Wartość tej wymiany szacuje się na 1 mld 400 mln USD.

„Bardzo korzystny dla obu stron jest mechanizm rozliczeń — stwierdził A. Olechowski. — Polega on na tym, że zapłata za import będzie kierowana na odrębną rachunek w banku handlowym w Polsce przez Bank Handlu Zagranicznego RFSRR. Z tego rachunku też będą opłacani i eksporterzy naszych towarów do Rosji. Daje to obu stronom pełną gwarancję zapłaty”.

Wigilia w okopach

Przemysław Osuchowski z frontu serbsko-chorwackiego

Niestety składane na każdym kroku życzenia „spokojnych świąt” w Chorwacji nie spełniły się. W Wigilię w co najmniej kilkunastu rejonach trwały walki. Wzmogło się także bombardowanie artyleryjskie. Wiele rodzin spędziło wigilijną noc w schronach. W samym Sisaku, w którym przebywaliśmy, pociski spadały na miasto przez cały dzień 24 grudnia, podobnie było w nocy. Według danych sztabu wojsk chorwackich szczytów obito się bez ofiar w pierwszym dniu świąt ostrzał przyczynił ale alarmu nie odwołano.

W Chorwacji codziennie przybywa nowych mogił — cmentarz w Sisaku.



W Chorwacji codziennie przybywa nowych mogił — cmentarz w Sisaku. (Fot. autor)

tradycyjnych ozdób zawisły symbole militarne. Zrezygnowano też z nabożeństw — zbyt wielki

(Dokończenie na str. 2)

Krakowscy piloci w rajdowym maratonie

Lot do Kapsztadu

(Inf. wł.) 22 grudnia, prologiem na 4-kilometrowej trasie Anneville — Ambourville koło Rouen we Francji, rozpoczął się wielki samochodowy rajd-maraton Paryż — Kapsztad. W zawodach, które zastąpiły słynny rajd Paryż — Dakar, wystartowało 99 matoczek, 143 samochody osobowe i 141 ciężarówek. Tym razem wśród zawodników nie ma polskich załóg. Koszty imprezy przekroczyły finansowo możliwości Fabryki Samochodów Ciężarowych w Jelczu. Nie znaczy to jednak, że w rajdzie, z którego

relacje znajdują się we wszystkich ważniejszych programach telewizyjnych na świecie nie ma akcentów polskich.

Jak się okazuje główny organizator imprezy „Thierry Sabine Organisation” podpisał umowę na wynajęcie do obsługi rajdu trzech polskich samolotów wojskowych wraz z załogami

I o 23 grudnia z krakowskiego lotniska w Balicach wystartowały do Paryża samoloty z 13 Krakowskiego Pułku Lotniczego w Jelczu. Nie znaczy to jednak, że w rajdzie, z którego

(Dokończenie na str. 2)

abra weavers logo and decorative elements

WYKŁADZINY • DYWANY • CHODNIKI • PCV • KOMPLETY ŁAZIENKOWE Salon sprzedaży otwarty codziennie: 8 - 19, sob 9 - 14 PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE Sp. z o.o. — Kraków, ul. Wadowicka 12, tel. 66-55-88, fax 66-06-97

Sklepy firmowe Kraków, os. II Pułku Lotniczego 44 Stoisko DH „Gigant” Nowy Sącz, ul. Tarnowska 7 Nowy Targ, ul. Jana Kazimierza 19 Miechów, ul. Raclawicka Skawina, ul. Ogrody 101

Na marginesie DNIA

UKRADLI GORBIEGO

Zaledwie w kilka godzin po rezygnacji Michaiła Gorbaczowa z stanowiska prezydenta ZSRR...

STOLICA ZBRODNI

Już po raz czwarty z kolei Waszyngton — stolica USA — pobit jescze przed koncem roku rekord zabójstw...

SLUB W TRYBUNALE

W drugi dzien Swiat Bozego Narodzenia pierwsza para nowozencow stanela na slubnym kobiercu w historycznym gmachu Trybunala Koronnego...

WOLA KROLESTWO

Ankieta przeprowadzona przez Klub Zachowawczo-Monarchistyczny ujawnila, ze co czwarty Polak — oczywiscie spozro o to pytanym — spodziewa sie odrodzenia krolestwa w Polsce...

PIJANE SLONIE

Co najmniej 31 osob zostalo w br. zabitych w indyjskim stanie Assam przez oszalale slonie, ktore w poszukiwaniu zywnosci atakujacy wloski, polozone w poblizu dzungli...

NAJCIEZSZY CZLOWIEK

Walter Hudson uznany w roku 1987 za najciezszy czlowieka zyjacego na naszym globie — wazy wlowczas 540 kg — zmarl we wtorek wieczorem w wieku 46 lat na atak serca w swoim domu w Hempstead (stan Nowy Jork)...

Nastepny numer „Dziennika Polskiego” ukaże się w poniedziałek, 30 grudnia, o zwykłej porze.

Redaktor wydania: MARIAN NOWY
Redaktor depeszy: MACIEJ SABATOWICZ
Redaktor techniczny: JANUSZ LAPPE
Kierownik korekty: ZOFIA MRZEWIŃSKA

Koniec misji Gorbaczowa

(Dokończenie ze str. 1)

broń jądrową pod niezawodną kontrolą. W wywiadzie dla amerykańskiej sieci telewizyjnej CNN, nagrany przed wygłoszeniem oświadczenia, Michaił Gorbaczow poinformował, iż podpisał dekret, na mocy którego zrzeka się obowiązków zwierzchnika sił zbrojnych ZSRR...

Po rezygnacji Michaiła Gorbaczowa coraz więcej państw na całym świecie ogłasza zamiar pełnego dyplomatycznego uznania Rosji oraz innych dawnych republik radzieckich...

Prezydent Bush zapowiedział w środowisku telewizyjnym przemówienie niezwłocznie nawiązanie stosunków dyplomatycznych z

Rosja, Ukraina, Białoruś, Kazachstan, Armenia i Kirgizia. EWG już wcześniej uznała Rosję oraz przyspieszyła nawiązanie stosunków z innymi republikami. Rząd Holandii, która obecnie przewodniczy EWG, oświadczył, że Rosja przejmie międzynarodowe prawa i zobowiązania byłego ZSRR.

Wielka Brytania stwierdziła, iż nie musi formalnie uznać Rosji, gdyż uważa ją za kontynuację dawnego ZSRR.

Niemcy ogłosili w czwartek zamiar nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją i Ukrainą. Uznanie dalszych byłych republik ma nastąpić po zadeklarowaniu przez nie zamiaru zastosowania się do kryteriów uznawania nowych państw przez EWG.

Informując o dekreście Gorbaczowa w sprawie złożenia funkcji naczelnego wodza sił zbrojnych,

agencja TASS podała, że prawo użycia broni jądrowej zostało przekazane Borisowi Jelecynowi. Bezpośrednio po podpisaniu tego dekretu odbyła się na Kremlu, z udziałem marszałka Jewgienija Szapoznikowa, „techniczna procedura przekazania” przyścisła nuklearnego Borisowi Jelecynowi. Z chwilą gdy zawałił się Związek Radziecki mieszkańcy tego nieistniejącego już imperium obserwatorzy nazywają „do-rogobaczowską”.

Ustąpienie Michaiła Gorbaczowa ze stanowiska prezydenta przyjęte zostało przez mieszkańców Moskwy z całkowitą obojętnością. Boris Jelecyń dopuścił się tu niepotrzebnego afektu, kiedy to sam nie potatygował się na spotkanie z Gorbaczowem, wysyłając jedynie marszałka Jewgienija Szapoznikowa.

Podczas gdy z Kremla ścignięto czerwoną flagę radziecką, w dalszym ciągu duża kolejka Rosjan i cudzoziemców stała przed mauzoleum Lenina. Większość gazet moskiewskich nie zmieniła swych tytułów i ukazała się w czwartek z tradycyjnym — już anachronicznym — sierpem i młotem. Na ulicach Moskwy nie było żadnych demonstracji — ani za ani przeciw — które zazwyczaj były ten szczególny dzień a więc koniec Związku Radzieckiego.

Ambasada Federacji Rosyjskiej w Warszawie przekazała 28 bm. polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych oficjalną notę, w której informuje, że decyzyjną sesję Rady Najwyższej RSFR z 25 grudnia, państwo to będzie się nazywało „Federacja Rosyjska” (Rosja).

Wigilia w okopach

(Dokończenie ze str. 1)

kim ryzykiem byłoby gromadzenie w jednym miejscu większych grup wiernych. Na stołach wigilijnych dominowały pochodzące z darów (również z Polski) produkty, a w okopach bywało musiały wystarczyć puszka sardynki.

W trakcie świąt zapłonęło wiele świec na grobach chorwackich żołnierzy. W całej Chorwacji jest ich kilkanaście tysięcy. W leżącym 40 km na południe od Zagrzebia Sisaku świętych grobów są dziesiątki. Na miejskim cmentarzu zapamiętany centralny plac wokół pomnika ofiar II wojny światowej. Kopalnia ciągle musi przygotowywać nowe mogiły. Symbolem tragedii jest rodzinny grobowiec Mariji i Josipa Pukšeców, którzy jeszcze za życia wybudowali grobowiec i w marmurze utrwaliili swoje nazwiska. Nigdy nie przypuszczali, że zanim zakończy swą życiową drogę, przyjdzie im dopisać na marmurowym płycie imię dwudziestosześcioletniego Dubravka, syna. Był pierwszym żołnierzem, który poległ w Sisaku... Nawiasem mówiąc, również na cmentarzu widać ślady artyleryjskich zniszczeń, a jakby mało było w tym miejscu wojny, co jakiś czas słychać kłopoty armatek przeciwlotniczych rozmieszczonych tutaj, gdyż cmentarz leży ponad miastem i zapewnia świetną widoczność.

Nie było chyba w półrocznej wojnie domowej dnia tak skłaniającego do refleksji jak Boże Narodzenie. W okopach i przy

rodzinnych stołach wielu mieszkańców tragicznej ziemi zastanawiało się nad dalszymi konsekwencjami konfliktu. Przecież bez względu na rozstrzygnięcia polityczne, nawet w razie zawarcia pokoju satysfakcjonującego obie strony, Chorwaci i Serbowie będą nadal żyć w ulicę, dom w dom. Nie będzie łatwo wymazać z pamięci przelewanej teraz krwi. Takie to były święta i taka choinka.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Sojuz — mafia

(INF. WL.) „Młode, ładne, zgrabne — zatrudnić w charakterze modelek na terenie Polski” — ogłoszenia tej treści od pewnego już czasu ukazują się w kijowskiej prasie. Wstępne, sondażowe rozmowy pozwalają ponoć na wyłonienie dziewcząt gotowych na pracę w charakterze stripiżerek oraz... prostytutek. Tak twierdzą przynajmniej niektórzy z nich, które zdomowały się już w krakowskich lokalach. Pod Wawelem przebywa na stałe kilkunastu obywateli ZSRR, którzy „przejmują” panny z ZSRR, zapewniając mieszkanie, pracę i obsługę. Na własną rękę radzicie prostytutki nie mają czego w Polsce szukać. Policjanci z antyngangu ustalili, iż kilka „indywidualistek” zostało już zmuszonych do przyjęcia ochrony.

W Krakowie według informacji policyjnych, od początku tego roku obywatele radziecy dokonali ponad 100 przestępstw. Głównie były to oszukańcze gry hazardowe — w „trzy kupki”, „trzy naparski” i „trzy karty” — oraz tzw. racketing, czyli wymuszanie haraczu od współobywateli handlujących na placach targowych. Były także wiamania i kradzieże samochodów oraz tzw. „wyrwy”, czyli wyrwanie damskich torebek oraz rozprawianie fałszywych studalorowych banknotów. Działają przede wszystkim na tandecie, na giełdzie samochodowej w Balicach, placu Imbramowskim oraz przy „Tomexie”. Według informacji polskich prokuratur, radzieckie „putany” pojawiły się także ostatnio na „kółku”, czyli placu Słowiańskim.

W Polsce wciąż egzystuje „tepego” Rosjanina, wystraszonego wielkim europejskim światem — mówi nadkomisarz Andrzej Kapko. Tymczasem nie z tych rzeczy, ci, którzy do nas przyjeżdżają to młodzi, wysportowani i dobrze ubrani chłopcy. Doskonale przeszkoleni w jednostkach komandosów. Znają doskonale polskie prawo, postępują się językiem polskim i w stosunku do policjantów zachowują się grzecznie. Nie obawiają się deportacji, twierdzą, iż w Sojuszu wystawienie paszportu na inne nazwisko, to maledwie wydatek 100 dolarów. I mamy sygnały, że po deportacji rzeczywiście wracają...

Do Krakowa sięga swymi mackami przede wszystkim kijowska mafia, odeska dopiero penetruje nasze miasto. Po pierwszych ostrych starciach mafioski z Bugą nawiązał współpracę z krakowskim światkiem przestępczym.

Tego już dawno nie było

W Szeginiach bez zakłóceń

26 bm. od rana odprawy graniczne w Szeginiach-Medyce po raz pierwszy od dawna odbywały się na bieżąco i bez zakłóceń. Informację taką przekazano dziennikarzowi PAP w granicznym punkcie kontrolnym.

Zdaniem Straży Granicznej wpływ na poprawę sytuacji ma nie tylko okres świąteczny, ale także czasowe zawieszenie przez wojewodę przemyskiego regularnej komunikacji autobusowej. Ruch na tym przejściu zmniejszy się prawdopodobnie także z powodu ograniczenia przez stronę ukraińską, odpraw granicznych wyłącznie do samochodów służbowych. Informacja ta oparta jest wyłącznie na obserwacji ruchu granicznego, ponieważ strona polska nie otrzymała w tej sprawie żadnego oficjalnego komunikatu.

Władze Obwodu Lwowskiego

W HTS

Strajk głodowy trwa

(Inf. wl.) Jak już informowaliśmy od poniedziałku trwa w Hucie im. Tadeusza Sendzimiry strajk głodowy, w którym bierze udział pięciu hutników, członków związku „Solidarność 80”. Z informacji, jakie przekazał nam jeden ze strajkujących — Marek Kucia, dowiedzieliśmy się, że w drugim dniu Bożego Narodzenia (inaczej niż w pierwszym) nie dopuszczono do strajkujących ich rodzin. Na pytanie, czy możliwe jest przerwanie akcji protestacyjnej, otrzymaliśmy odpowiedź, że owszem, ale po spełnieniu pierwszego postulat. Przypominamy, że mówi on o utrzymaniu w HTS części surowcowej i o podjęciu decyzji w sprawie realizacji COS-u (ciągłe odlewanie stali).

Nad stanem zdrowia strajkujących czuwa zakładowa służba zdrowia.

na Ukrainie wprowadzili zakaz wywozu artykułów spożywczych i towarów powszechnego użytku poza granice obwodu. Decyzja władz lwowskich, operująca się na ukraińskiej ustawie o ochronie rynku konsumpcyjnego, wynika — jak twierdzi wiceprzewodniczący rady obwodowej Stjepan Dawmuka — z wywozu w masowych ilościach żywności i innych towarów z Lwowszczyzny do Polski.

W ciągu roku przejście graniczne w Szeginiach przekracza ok. 4 mln osób, z których większość, wykorzystując różnicę kursu złotych i rubla, usiłuje osiągnąć korzyści materialne z prywatnego eksportu do Polski.

Bank Handlowy w Krakowie. Oto nowe stawki oprocentowania kredytów i depozytów — w stosunku rocznym — jakie proponujemy naszym Klientom. Oprocentowanie kredytów: stopa podstawowa 44-48 proc., dyskonto weksli 40 proc., zadłużenie przeterminowane 90 proc. Oprocentowanie depozytów: a vista 10 proc., rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, tzw. konta osobiste 21 proc., 1-miesięczne 18 proc., 3-miesięczne 37 proc., 6-miesięczne 44 proc., 12-miesięczne 50 proc., 24-miesięczne 52 proc., 36-miesięczne 54 proc. Zapraszamy do naszych oddziałów!

PROGNOZA POGODY

Polaka dostaje się pod wpływ środka niżowego. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże, okresami opady śniegu, a na zachodzie także deszcz ze śniegiem.

Temperatura dniem od -4 st. do 0, w nocy od -8 st., na wschodzie do -4 st. W Tatrach ok. -15 st. przez całą dobę. Wiatr umiarkowany i dość silny zachodni, skracający na południowo-wschodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: pogoda bez większych zmian. Od 27 do 31 grudnia zachmurzenie duże z rozpozgodzeniami, okresami opady śniegu i śniegu z deszczem. Temperatura dniem od -3 do +3 st., minimalna w nocy od -2 do -7 st., tylko nad morzem około 0. Wiatr umiarkowany z kierunków zachodnich.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 28 bm. godz. 15.00 — 743,1 mm tj. 890,7 hPa, duże wahań.

Pokrywa śnieżna wczoraj rano wynosiła: na Kasprowym Wierchu 135 cm, na Hall Gąsienicowej 76, w Zakopanem 36, w Krakowie tylko 3 cm.

Śnieg wzeszło dziś w Krakowie o godz. 7.38, a zajądzie o 15.44. Dzień jest już dłuższy o 1 minutę i ma 8 godzin 6 minut. W sobotę ostatnia kwadra księżycal

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność w opadach śniegu ograniczona, powodująca zakłócenia w ocenie odległości. Warunki drogowe trudne, miejscami niebezpieczne. Sytuacja biometeorologiczna spowoduje wydłużenie czasu reakcji oraz pogorszenie samopoczucia.

KRAJ wtorek - czwartek ŚWIAT

PRACOWITA WIGILIA RZADU. Zaakceptowani przez Sejm w poniedziałek ministrowie pracowicie spędzali wigilijne przedpołudnie. Zgodnie z tradycją, po wręczeniu nominacji, nowi szefowie resortów obejmowali swe stanowiska; odbywały się spotkania z ustępującym kierownictwem ministerstw.

WYDOBYTO ZWŁOKI GÓRNIKA. W kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich — w wigilię — 24.12., o godz. 22.30, ratownicy wydobyli na powierzchnię zwłoki ślusarza-górnika 42-letniego Pawła Świądrackiego, który zginął — najprawdopodobniej w następstwie awarii urządzenia dozującego węgiel ze zbiornika na poziomie 300 m.

ZJAZD UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW. Wielkie zgromadzenie organizacji Niepodległość Państwa Ukrainy (NPU), uznającej się za ideowego sukcesora Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), przyjęło uchwałę o etnicznych granicach Ukrainy, według której etniczne ziemie ukraińskie obejmują także terytoria będące dzisiaj częścią Polski, Mołdawii, Rosji i Białorusi.

WIGILIJNE SPOTKANIA WP I BUNDESWEHRY. Wigilijne polsko-niemieckie spotkania pokoju i przyjaźni, których inicjatorem był generał inspektor Bundeswehry generał Klaus Naumann odbyły się 24 bm. w stacjonującej w Szczecinie brygadzie saperów oraz następnie w garnizonie Bundeswehry — 41 brygadzie obrony terytorialnej i 80 pułku artylerii w Eggesin po stronie niemieckiej.

Policja skarbowa zwiększy... dochody budżetu

(Inf. wl.) Od 1 stycznia 1992 r. wchodzi w życie nowy system podatkowy i nikt nie wie jeszcze, tak w Ministerstwie Finansów jak i w urzędach skarbowych w jaki sposób będzie on funkcjonował. Do uchwalonej w lipcu br. ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych zgłoszono już ponad 30 poprawek, co do których Sejm powinien podjąć stosowne decyzje. Do kiedy Sejm nie zatwierdzi budżetu, nie można również określić ilu pracowników zatrudniac będzie tzw. policja skarbowa, czuwająca nad przestrzeganiem nowego prawa. Wiadomo jedynie, że jej działalność powinna się rozpocząć z dniem 7 lutego 1992 r. Początkowo będzie to tzw. „korpus 0” składający się z wybranych i mianowanych na okres roku dotychczasowych pracowników aparatu skarbowego. Jeżeli jednak chcą oni pozostać w policji skarbowej muszą w ciągu roku zdać państwowy egzamin.

Przed inspektorami skarbowymi postawiono bardzo wysokie wymagania: wyższe wykształcenie, trzyletnia praktyka, egzamin państwowy i nienaganna przeszłość. Ponieważ osoby te narażone będą na próby przekupstwa powinny otrzymywać odpowiednio wysokie wynagrodzenie. Jak wysokie — obecnie jeszcze nie wiadomo, ponieważ taryfikator dla pracowników skarbowych jest w trakcie opracowywania. — Podanie zaś takiej informacji mogłoby przyczynić się — zdaniem Janusza Śludy, z-cy dyrektora Departamentu Kontroli Skarbowej w Ministerstwie Finansów — do niezadowolenia innych grup sfer budżetowej, np. nauczycieli i lekarzy. Tymczasem sprawni aparat skarbowy — jak wyjaśnia dyrektor Śluda — potrafi nie tylko zarobić na swoje wynagrodzenie, ale przyczyni się także do zwiększenia dochodów budżetu.

Świąteczni zbiegowie

(Inf. wl.) Dwóch więźniów, którym na czas Świąt Bożego Narodzenia udzielono dwudziestodobowych przepustek do domu, nie powróciło do tarnowskiego zakładu karnego. Śledztwo innych okazało się bardziej zdyscyplinowanymi — stawili się na czas. Naczelnik tarnowskiego więzienia zezwolił ponadto trzyczluczemu szesnastu skazanym na pięciodobowe urlopy w „odsiedce”. Inni skazani nie powinni mieć powodu do specjalnych narzekań. Światlice przystrojono w

choinki, a wychowawcy rozdawali nawet gałązki choiny dla świętujących w celach. Oficer dyżurny zakładu karnego udostępnił „Dziennikowi” jodłoski wigilijny. Po barszczu nastąpiła smażona ryba z surówką, śledź... po japońsku, chleb, kawa i margařyna. Oprócz świątecznej kolacji zapewniono także strawę duchową. O nią zatroszczył się w więzienne Boże Narodzenie ks. kapelan Leszek Strak, odprawiając msze święte.

Lot do Kapsztadu

(Dokończenie ze str. 1) po krótkiej przerwie nasze samoloty udaly się w dalszą drogę. Oto co powiedział „Dziennikowi” dowódca ekipy, pułkownik Jan Soroka w telefonicznej rozmowie. — Do stolicy Francji dotarliśmy bez kłopotów. Wigilię spędziliśmy w hotelu, a 25 bm. o świcie wyruszyliśmy do Afryki. Krakowskie samoloty obsługują rajd Paryż — Kapsztad, służąc organizatorom jako powietrzny szpital, bazę dla dziennikarzy i środek łączności ze światem dla turystów. Mój samolot oddany został we władanie francuskiej telewizji „tv 5”. Stąd też stosowne reklamy na samolocie, a także obowiązkowe stroje organizacyjne, w które nas ubrano. Łączna

długość rajdu wynosi 12427 km. Nasze samoloty czeka 20 międzylądowań. W Kapsztadzie będzie my prawdopodobnie 16 stycznia 1992 roku. Czekam więc wiele pracy, ale także i emocji. Będzie mi się starali, aby Czytelnicy „Dziennika Polskiego” byli bieżąco informowani o kolejnych etapach naszej eskapady.

Przepraszamy... „prof. Antoniego Czubaka, autora drukowanej w numerze świątecznym „DP” korespondencji „Darowałem życie skorpionowi”, za zniekształcenie nazwiska Profesora.

WYSLANY W TRYBIE ALARMOWYM, SIEDZE SOBIE W PRZEPIEKNEJ SALI PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO W STRASBURGU (Palais d'Europe) i pilnie słucham. A rzecz jest o biedzie i marginalizacji w tej Europie. Sprawa została uznana przez Radę Europy za pilną i poważną przy okazji burzliwej debaty nad poprawkami do Europejskiej Karty Praw Socjalnych (Turin, 21.X.1991) — co nieuchronnie doprowadziło do większego spotkania i przedstawienia stanowisk. Tak właśnie pracuje ta instytucja. Ktoś powie: „parole, parole, parole”. Ja powiem: jeżeli chcemy kiedyś o czymś współdecydować we wspólnie Europie, to powinniśmy jak najszybciej zrozumieć i zastosować się do pewnej prostej filozofii działania instytucji międzynarodowych.

Upraszczając, można ją sformułować do zasady: „po prostu być”, co w praktyce oznacza, że najpierw trzeba się pokazać w międzynarodowych gremiach, trzeba „tracić czas” na pozornie nieważne, a z pomocą celebrowanych spotkań, zabierając tam publicznie głos i — co jeszcze ważniejsze — prowadzić rozmowy w kulisach, trzeba spotykać ludzi i dawać się spotkać, poznać innych i dawać się im poznać, przyjmować i być przyjmowanym, no i oczywiście, być zawsze wcześniej dobrze przygotowanym do „spontanicznych”, wypowiedzi. Dopiero po odbyciu takiej „kwarantanny”, od której nikt nigdy nie bywa zwolniony, można zacząć mieć szansę na wybór do wąskich zespołów, decydujących już na serio i o ważnych sprawach. Przede wszystkim o pieniądzach na te sprawy.

Wszystko to niby proste, ale... Humoru nie poprawiają mi nawet plakaty witające Polskę w Radzie Europy (właśnie przyjęta jako ostatni, 26. kraj członkowski), zdjęcia papieża i narodowa flaga, powiewająca wśród innych przed wejściem do Pałacu. Myślę bowiem o programie Kolokwium, w którym daremnie by szukać polskich nazwisk, chociaż są tam i Czesi i Węgrzy, i o spisie — co

prawda „prowizorycznym” — uczestników, w którym też na próżno by szukać polskiego akcentu. Ktoś coś tutaj przepisał, albo jeszcze brakuje rutyny...
ALE WRACAJMY DO PRZEDMIOTU SPRAWY. Okazuje się na wstępie, że w szanowanej Radzie nie ma zgody na to, co to jest bieda. Jedni powołują się na wskaźniki ekonomiczne i „obiektywne”; poziom konsumpcji, wielkość dochodu, tzw. koszyk „minimalnych” potrzeb, itp. Na tej podstawie wyliczono, że w Europie (26 państw) jest około 55 mln ludzi biednych, a

następstwem braku pomyślności ekonomicznej, ale może być spowodowana innymi, mało chwalebny przyczynami, wśród których wymienia się przede wszystkim uprzedzenia i wrogość na tle etnicznym, rasowym i religijnym. Prowadzą one do powstawania swoistych gett, w których pozostają dotknięci syndromem biedy i nietolerancji. Co gorzej, takie „getta” mają bardzo silne właściwości sprzyjające samoreprodukcji, potomkowie biednych i zepchniętych na marginesy podzielił najczęściej los swoich rodziców. Biedni ma-

dowaniem tanich, lecz nie standardowych mieszkań w dużych ilościach radzono nad zatrudnieniem (employment), a raczej nad jego permanentnym brakiem, także nad niedostatkami w szkolnictwie, kształceniu, przeszkoleniu i wychowywaniu (education) — w szczególności dzieci z biednych rodzin i dzieci upośledzonych; zastanawiano się nad ochroną zdrowia i opieką medyczną (health) oraz nad skutecznymi formami pomocy i opieki społecznej (social protection). Potem wszyscy zebrali się ponownie razem i...

stępuje w ich społeczeństwach (powtarzając w tym kontekście wielokrotnie słowa: „skandal”, „niesprawiedliwość”, „amoralność”, „wstyd” itp. i zapewniając iż następnym razem przyniosą za sobą na salę obrad przedstawicieli skandynawskiej nędzy) — zmieniłem zdanie. Jak bowiem widać, bieda i marginalizacja jest bardziej funkcją oceny niż realio. Z jakichś tajemniczych przyczyn znajdują się zawsze tacy, którzy uważają się za biednych i odzruconych, lub inni, którzy ich za takich będą uważali. Dlatego

nosi społeczeństwo na pomoc społecznej, to może okazać się, że to nie wyrzuty sumienia bogatych, ale ekonomiczny rachunek powinien zadecydować co robić. Mam pewne podstawy do sądu, że społeczeństwa mało zaradne (np. polskie) są za biedne, aby pozwolić sobie na luksus zaniedbywania postępującego ubóstwa i marginalizacji. Małe wydatki na cele społeczne nie są żadną oszczędnością, bo wkrótce przekroczą je koszty wywołane powstaniem z tego powodu zaniedbaniami.

No tak, ale teraz dochodzimy do (pozornie) biednego koła; jesteśmy ubodzy, bo nie mamy środków do walki z tym złem; ponieważ ich nie mamy, jesteśmy ubodzy. Rzecz w tym, że we wspólnie Europie ubóstwo jednego społeczeństwa nie pozostaje bez wpływu na kondycję innych społeczeństw, dlatego ci inni, którzy mają środki, mają również interes w ich użyciu, nie tylko dla siebie. Trzeba ich o tym „tylko” przekonać, trzeba ich skłonić do bardziej wyważonego spojrzenia na skalę i powagę ich własnych kłopotów w porównaniu z kłopotami innych. I na to jest tylko jeden sposób; trzeba po prostu być tam, gdzie się o tym radzi. Być nie w sensie fizycznym, ale w sensie zaistnienia w świadomości, w umysłach innych tam obecnych. Wtedy i środki się znajdują.

Nawet jeżeli nie wierzymy w możliwość całkowicie skutecznego przeciwstawienia się złu, jakie niesie ze sobą nędza i wyrzucenie na marginesy wielu ludzi, nie jesteśmy zwolnieni od obowiązku działania przeciwko temu. Powinien nas także uświadomić w tym przekonaniu chłodny rachunek.

SIEDZE I SŁUCHAM PŁOMIENNYCH PRZEMÓWIEN W CUDOWNIE SKLEPIONEJ SALI. Przypomina ona wielkie, rozłożyste drzewo, pod którym ktoś postawił płaską misę amfiteatru. To tak, jakby chciał osłonić cieniem obradujących, przed deszczem i słońcem. Zastanawiam się, czy dla polskich biednych i odzruconych nie zabraknie miejsca pod opiekunymi gałęziami tego drzewa...

KRZYSZTOF PAŁECKI

623, 1, 2

Korespondencja własna ze Strasburga

EUROPEJSKA BIEDA

O wyrzutach sumienia bogatych

ponieważ Rada przeznaczyła na pomoc dla nich 55 mln „Ecu” (waluta rozliczeniowa EWG, a po r. 1999 wspólna waluta europejska) — czyli wypada nieco więcej niż jeden dolar na jednego biedaka (Ecu = +, -1,263 dol USA). Jakby trochę mało...

Inni powiadają, że jest jeszcze gorzej, ponieważ biedę należy określać miarami psychologicznymi; np. biednym jest ten, kto nie może planować sposobu zaspokojenia swoich potrzeb w czasie dłuższym niż jeden dzień, albo; kto uważany jest w danym środowisku za biednego, albo; kto sam uważa się za biednego i odczuwa to jako upokorzenie i — jeszcze na wiele innych sposobów. Bieda pozostaje najczęściej w związku z jednoczesnym „spychaniem na margines”, czyli pozbawieniem praktycznie możliwości uczestniczenia w zbiorowych formach życia zarówno poprzez bierność korzystanie z przywilejów (praw społecznych) jak i poprzez czynne (kreatywne) przyczynianie się do pożądanym warunków życia.

Marginalizacja, czyli to, co powyżej niekoniecznie musi być

ją też zazwyczaj liczne potomstwo, tak więc krąg dotkniętych wspomnianymi plagami będzie poszerzał się do rozmiarów, które mogą zagrozić porządkowi całego społeczeństwa.

Co prawda podczas Kolokwium ten argument przewijał się w niewielu wystąpieniach, raczej — począwszy od otwierającego obrady przemówienia pani Catherine Lalumière, sekretarza generalnego Rady Europy — mówiono o „skandalu” ubóstwa w bogatej Europie, apelowano do moralności, religii, solidarności, itp., ale inne, bardziej wymierne przyczyny troski były czyste. Przemysł, choroby epidemiczne, otwarte konflikty, kurczenie się rynku wewnętrznego — oto bardzo niekompletna lista możliwych następstw postępującej biedy i marginalizacji.

A ZATEM TRZEBA COŚ ZARADZIC. W tym celu podzielono problem na drobniejsze fragmenty, nad którymi obradowało pięć grup roboczych. Dyskutowano oddzielnie nad budownictwem mieszkaniowym (housing), a właściwie nad bu-

Zaczęło się. Wpierw uznano niemal jednomyślnie, że bieda i marginalizacja nie jest naturalnie powstającym zjawiskiem w każdym społeczeństwie, ale że po większej części następstwem błędów ekonomicznych, ziej polityki, obojętności i niewiedzy, a nawet cynicznych spekulacji. Tak czy inaczej, bieda jest zwiniona przez społeczeństwa, w których występuje i stąd wpływa ich moralny obowiązek do przeciwdziałania temu złu. Wszystko też zależy od naszej (danego społeczeństwa) dobrej woli. Jeżeli tylko zechcemy i zabierzemy się do działania, to wszystko naprawimy.

NIE DO KONCA ZOSTAŁEM PRZEKONANY Przede wszystkim okazuje się, że nie ma społeczeństw (w Europie) bez biedy i marginalizacji. Dość sądzilem inaczej, ale kiedy krewka przedstawicielka Norwegii wygłosiła pióropiennym przemówienie o „nędzy i poniewierze” kobiet w jej kraju, zwłaszcza rozwiedzionych, i kiedy przedstawicielka Szwecji i Danii ukazały wyciskający izeru obraz ubóstwa, jakie wy-

pustelnik może być — i bywa — bogaty, — a żyjąca ze świadczeń socjalnych panna z dzieckiem w drewnianym norweskim domku, z wszelkimi wygodami i samochodem, pogrążyła w depresji, rozmyślając nad swoim ubóstwem i marginalizacją.

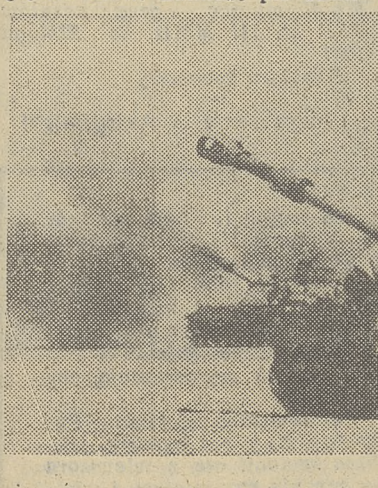
Po wtóre zastanawiam się nad tymi ubogimi i na marginesie, którzy sami dla siebie wybrali, niera, bardzo konsekwentnie, taki los. Gdy spieszą rano do pracy, widzą na ławkach często gęsto niechybnych kandydatów do ubóstwa jak dopijają wcale nie wodę źródłaną i rozpoczynają kolejną partijkę bynajmniej na brydża. Oczywiście, nawet zwinione ubóstwo zasuguje na wsparcie, ale czy ów obowiązek jest moralnie równy temu, gdy pomagamy komuś, kto przez nieszczęście stał się ubogim lub do ubóstwa został doprowadzony przez innych?

Wreszcie zastanawia mnie wyjątkowe odwołanie się do argumentacji moralnej. Gdyby tak dokładnie policzyć, ile kosztuje ubóstwo, gdy pozostawione jest samemu sobie, i jak to się ma do kosztów, jakie po-

Chinczy, gdy życzą komuś złe, mówią: „Obyś żył w ciemnych czasach”. U progu 1991 r. nie myślałem, że obok setek reporterów całego świata zetknę się z wydarzeniami często bardziej spektakularnymi niż Jesień Ludów i oblacenie berlińskiego muru. Ze światem zapali się w wielu miejscach w sposób, który każe zrozumieć świat na nowo.

Zaczęło się całkiem niewinnie. Nowy Rok witałem w Klubie Litewskim w Toronto. Przypadek sprawił, że w mieście, w którym żyje prawie 100-tysięczna Polonia, przyjaciół znalazłem wśród Litwinów. O północy, stojąc pod litewskim godłem — Pogonią — składaliśmy sobie życzenia, w których dominowało jedno: aby Litwa bez rozlewu krwi mogła dogonić Polskę w politycznych dążeniach do suwerenności.

Skoro zaprosili mnie na Sylwestra, to chcąc się zrewanżować, właśnie w litewskim gronie postanowiłem witać swoje 30. urodziny. Umówiliśmy się wieczorem w sobotę 12 stycznia. Z powodu różnicy czasu o pierwszej w nocy wiedziliśmy, że na ulicach Wilna giną ludzie, że płynię krew. Zamiast pić szam-



pana, spędziliśmy noc przy odborniku telewizyjnym.

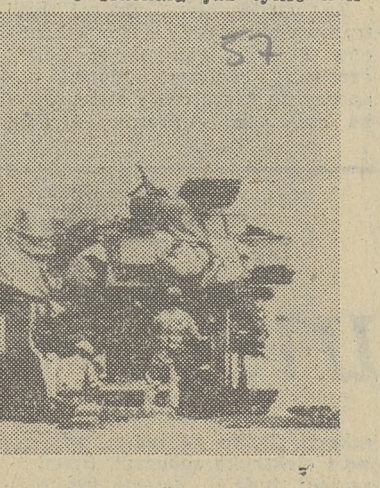
Śmierć 14 demonstrantów chroniących litewski parlament była dla nas szokiem i z racji ludzkiego dramatu, i z powodu przewidywanych następstw sięgnięcia po tak drastyczne, niepolityczne środki. Przecież dopiero co Gorbaczowa honorowano pokojową Nagrodą Nobla. Wstrząśnięci byli też żyjący na kontynencie amerykańskim Polacy, a szczególnie nowa, posierpniowa emigracja. Strzały w Wilnie mogły stanowić prelude do militarnego przesilenia na całym obszarze kontrolowanym przez armię radziecką. Wszyscy, którzy pamiętają grudniową noc 81. roku, zdawali sobie sprawę, czym eksperyment wileński może się stać dla wszystkich państw, gdzie stacjonują rosyjskie woj-

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

ROK REPORTERA

Dopiero jesienią polityka wróciła do gabinetów

W poniedziałek 14 stycznia Litwini z przyjaciółmi demonstrowali pod placówkami dyplomatycznymi ZSRR w USA i Kanadzie. Ale Ameryka w tym momencie słuchała już tylko kon-



ferencji prasowych Busha, Thatchera i Mitterranda, dotyczących upływającego ultimatum, jakie ONZ postawiła Bagdadowi.

Wojna w Zatoce zastała mnie w najmniej oczekiwanym miejscu, w samolocie American Airlines. W USA już od kilku tygodni narastał lęk przed terroryzmem. Odgrazali się przecież nie tylko Saddam Husajn i Kadafi. Na lotnisku w Chicago wyładowałem w godzinę po rozpoczęciu bombardowania Bagdadu przez siły sprzymierzone 30-minutowego przesłuchania przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa wcale nie zlagodzona legitymacja dziennikarska Soła w oku Amerykanów był przypadkowo założony popularny w Polsce szalik „arafatka” Chicago, a także większość amerykańskich miast, oszalała!

terwencji. Ameryka wpadła w euforię widząc użyte środki, przewagę techniczną.

Ale jednocześnie Amerykanie przetrzęśli się ewentualnych następstw konfliktu, który w razie zaangażowania się Izraela mógł przerodzić się w światowy. Choć jeszcze kilka dni temu z trudem znalazłem miejsce w samolocie lecącym nad Atlantykiem — 18 stycznia leciałem pustym Boeingiem. Amerykanie woleli odłożyć podróż na inny czas. W Europie też drżano przed terroryzmem. Na lotnisku w Brukseli pasażerskie samoloty amerykańskie i brytyjskie parkowały z dala od portu i w kordonie uzbrojonych po zęby komandosów. Na Okęciu ci ostatni nałożyli nawet na twarze czarne maski, potęgując tylko i tak napiętą atmosferę.

Wojna w Zatoce była również wojną żurnalistów. Wycięg ekip telewizyjnych za ekscytującymi ujęciami i superwycięg w szybkości przekazywania informacji dał efekt uboczny w postaci z jednej strony śmierci 9 zachodnich dziennikarzy, a z drugiej — wprowadzenia drastycznej cenzury wojskowej. Okazało się, że szybkość pracy reporterów może szkodzić interesom armii. Bagdad śmiał się w kulak, iż może ogniem rakiet na izraelskie i saudyjskie miasta kierować według doniesień sieci CNN, NBC, odpowiednio go korygując. Wkrótce nagroda Pulitzerza u honorowano dziennikarkę „Washington Post” Caryle Murphy, która przez 25 dni, ukryta w okupowanym przez irackie wojska Kuwejcie, pisała korespondencje dla swojego pisma.

Euforia zwycięstwa spowodowała, że na plan dalszy zesłała tragedia Kurdów, spowodowana do narodowego powstania

i bezlitośnie mordowanych przez wojska Husaina. Na granicę iracko-turecką, gdzie rozgrywał się dramat setek tysięcy ludności cywilnej, dziennikarze się spóźnili. To też była cena, jaką politycy wystawili niewinnym cywilom, a dziennikarze czytelnikom. Pomoc, jakiej udzielono Kurdom, była zbyt mała, a przede wszystkim spóźniona.

Wydarzenia na Bliskim Wschodzie, w Zatoce Perskiej, wojenna kronika i ekologiczna kłeska odwrócili u-

spodarczy kryzys i paraliż, który dotknął władze, spowodował, że obywatele podnieśli głowy i zaczęli głośno mówić o wszystkim, co ich boli. W dużej mierze przyczyniła się do tego rodzająca się niezależna prasa. Już wkrótce miało dojść do gwałtownych rozstrzygnięć.

Wcześniej „zagotowało się” w sławny kotle bałkańskim. Konflikt jugosłowiański narastał w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, ale w sposób dramatyczny rozwinął się w cią-

gu ostatniego roku. Europa ze swoimi ponadpaństwowymi organizacjami nie potrafiła rozsądnie zareagować. Nieostrożne deklaracje, między innymi dyplomacji niemieckiej, zachęciły Słowenię i Chorwację do wystąpienia z jugosłowiańskiej federacji i ogłoszenia niepodległości. 26 czerwca znalazło to swój oficjalny wyraz. Rozpoczęła się krowia, czy nie największa tragedia Europy od krwawego roku 1956 na Węgrzech.

Przemierzając obszary zniszczone katastrofą czarnobylską, byłem kilkakrotnie kontrolowany przez milicję, lecz interesowało ją wyłącznie, czy w bagażniku samochodu nie wywożę z Białorusi i Ukrainy żywności do Rosji KPZR jeszcze istniała, ale zarówno w wielkich centrach, jak i w małych miasteczkach była stopniowo odsuwana od wpływu na decyzje. Gorbaczow przestrzegali przed deklaracjami o niepodległości poszczególnych republik, szantażował Białoruś i Ukrainę, iż w razie ich oddzielenia się, Moskwa nie będzie kontynuować likwidacji skutków czarnobylskiego kataklizmu. Tak, jakby dotąd pomagano ofiarom w wystarczającym stopniu. Od Brześcia po Wschodnią Syberię spotykałem czarnobylskich wygnanców, pozostawionych sobie. Jeśli nie umieli ratować się sami, byli przez Moskwę skazani na życie w zonie.

Władze imperium za późno zdały sobie sprawę z tego, iż go-

niej Europy. Okazało się, że ta ostatnia wcale nie spieszy się do oficjalnego uznania ich decyzji. Na ulicach zaczęto wiszać plakaty z napisem: „Boże, chroń Chorwację”.

W Słoweni ginęli ludzie. W chwili, gdy z fotoreporterem gazety „Vecernji List”, Renatem, zastanawialiśmy się, czy do Ljubljany przedrzeć się przez linię blokującą granicę wojsk samochodem, czy motocyklem, na lotnisku w stolicy Słowenii zginęli dwaj fotoreporterzy austriaccy. Norbert Werner i Nikolas Vogel byli pierwszymi dziennikarzami, którzy oddali życie za „szukanie” prawdy, pierwszymi z co najmniej 18, jacy zginęli do tej pory w Jugosławii.

Szybki rajd wokół całej Chorwacji oraz przez Bośnię i Hercegowinę uświadomił dwie tragiczne prawdy: pierwsze — konflikt wewnątrzjugosłowiański już wówczas wymknął się spod kontroli polityków, wzniecono żywioł mogący nieść za sobą niewyobrażalne dla cywilizowanej Europy następstwa. Po drugie — w Chorwacji żołnierze i cywile... bał się dziennikarzy. Brutalny, naradowościowy konflikt oraz obawa o życie własne i najbliższych powodował, że obawiali się ujawniania własnych nazwisk, nie pozwalali na fotografowanie. Nas, dziennikarzy, besztano za opieszałość naszych rządów.



W dzień po ogłoszeniu przez Chorwatów i Słoweniów niepodległości byłem w Zagrzebiu. Od granicy węgierskiej do stolicy Chorwacji jechaliśmy poprzedzani przez kolumny czołgów armii federalnej, demonstracyjnie miżdżących wszystko, co na drodze. Zagrzeb rozgorączkowany, oflagowany tradycyjną białoczerwoną szachownicą, radości się, ale też nerwowo czekał na reakcję Belgradu i Zachod-

Coraz gwałtowniejsza wojna domowa spowodowała gład informację, a jednocześnie rozpoznanie się ordynarnej propagandy i twardej cenzury. Došlo do tego, że emitowany z Sarajewa YUTEL został odcięty od możliwości emisji telewizyjnej na terytorium zarówno Chorwacji jak i Serbii. W propagandzie nie cofano się przed żadnymi prowokacjami. W Serbii

(Dokończenie na str. 5)

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Przed Nowym Rokiem

ANEGDOTA PIERSZA. Rzecz dzieje się podczas pierwszej wojny światowej, gdy Kraków jest jeszcze jedną ze stolic c.k. monarchii austriackiej. Pewnemu oficerowi, Polakowi, zdarza się nieprzyjemna historia. Jego przełożony zastaje go w chwili, gdy ów oficer — w stanie, rzecz jasna, nietrzeźwym — stoi przed portretem cesarza i najwyraźniej Najjaśniejszemu Panu wymyśla. Wymyśla po polsku, a więc słowami, których ów przełożony nie rozumie. Lecz jedno określenie, szczególnie dźwięczne, wbija mu się w pamięć. Określenie to brzmi (pardon): „stary pierdota”.

ciąg dalszy sprawy jest następujący. Nietrzeźwy oficer zostaje aresztowany i czeka go rozprawa przed sądem wojennym. Ale c.k. monarchia jest „państwem prawa”. A zatem sąd, złożony z samych Austriaków, pragnie się dokładnie zorientować w treści wymyślań, skierowanych pod adresem cesarza. A kto jest największym autorytetem w sprawach polszczyzny? Oczywiście Polska Akademia Umiejętności, rezydująca w Krakowie. Sąd posyła więc do PAU pismo z opisem całego incydentu i z prośbą o podanie dokładnego znaczenia inkryminowanych słów.

Areopag PAU, orientując się w sytuacji i chcąc ratować rodaka przed niebezpiecznymi konsekwencjami, po wnikliwym namyśle odpowiada, że „stary pierdota” to określenie niemal pieszczołowe i znaczy: „dobrośliwy, przez wszystkich uchowany staruszek”. To wyjaśnienie łagodzi całą sprawę. A podpisane są pod nim najwyższe ówczesne autorytety językoznawcze. M. in. znajduje się tam nazwisko prof. Kazimierza Nitscha.

Otóż wykładów prof. Nitscha na UJ słucham jeszcze w r. 1938, kiedy dla mojego pokolenia c.k. monarchia jest już tylko fragmentem odległej historii.

ANEGDOTA DRUGA. We wrześniu 1939 Kraków przeżywa kilka ciężkich bombardowań lotniczych. Moja matka, której wówczas daleko jeszcze do starości, opowiada mi, że kiedy była małą dziewczynką, nauczycielka w klasie powiedziała kiedyś tak: „Ja tego już nie doczekam, ale wy, moje dzieci, dożyjecie może jeszcze czasów, kiedy tymi balonami, które podziwiacie czasem w powietrzu, będzie można odpowiednio kierować, tak żeby dolecieć nimi dokładnie tam, dokąd będzie się chciało”.

Ta nauczycielka mojej Matki w owym wrześniu 1939 roku jeszcze żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem.

ANEGDOTA TRZECIA. W najgorszym okresie wojny i okupacji w tzw. „długich nocnych rodaków rozmowach” często mówi się o tym, jak to po wojnie (w której pomyślnie

dla nas zakończenie wszyscy jak najniżej wiaryzmy) powstanie Europa bez granic, jak to będziemy mogli swobodnie poruszać się po świecie i jak to pokonani Niemcy będą musieli nam wyrównać wszystkie szkody materialne.

Tymczasem niemal natychmiast po zakończeniu wojny „gorącej” zapada między nami a Zachodem tzw. żelazna kurtyna, o jakimkolwiek poruszeniu się po świecie nie ma mowy, niebawem rozpoczyna się wojna „zimna”, której skutki odczuwamy do dziś. Niemcy, którzy wojnę przegrali, wystają na pierwsze mocarstwo gospodarcze Europy (któremu na myśl nie przychodzi wyrównywanie komukolwiek jakichś szkód), Japończycy, (którzy również wojnę przegrali) stają się pierwszym mocarstwem gospodarczym Azji i chyba w ogóle świata, a zwyciężczy ZSRR... cóż, jak wygląda dziś sytuacja w (byłym!) ZSRR, każdy widzi...

Każdy też widzi, jak wyglądają zabawy polityków w naszym dziwnym kraju. I na ten temat można by opowiadać liczne anegdoty. Ale w notatkach przed Nowym Rokiem raz jeszcze przypominę tylko słowa Hamleta: „Chciałżebyś wszystko pojąć? O Horacy, więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie niż ich się śniło naszym filozofom”.

Bo trzeba przyznać, że wiele z tych rzeczy, na które patrzyliśmy i wciąż patrzymy zdumionymi (a czasem przerażonymi) oczami, nie śniło się nie tylko naszym filozofom czy intelektualistom, ale nawet ludziom naprawdę mądrym. Czy mogliśmy przypuszczać, że jeszcze za naszego życia to wszystko się zdarzy? Czy mogliśmy przypuszczać, że przeżyjemy tyle zmian i tyle niesień, ale także tyle rozczarowań?

No, dobrze. A czy profesor Nitsch mógł przypuszczać, że kiedyś c.k. monarchia się zawali, a on będzie trwał? A czy stara nauczycielka mogła przypuszczać, że dożyje czasów, kiedy balonami nie tylko będzie można kierować, ale że z tych „balonów” zdąży jej jeszcze coś spaść na głowę? A ona będzie trwała?

Jest coś krzepiącego i pocieszającego w tym, że jednak trwamy, my wszyscy, świadkowie historii, która wydawała się nie do przetrwania. I która wciąż nam, ludziom normalnym, wydaje się nie do przetrwania. A jednak trwamy.

Więc w nadchodzącym Nowym Roku, jakkolwiek on tam będzie, żyć będziemy — i sobie — dalszego trwania. W poczuciu świadomości historycznej, w poczuciu łączności pokoleń, które już tyle przetrwały, pomimo tak licznych i tak bolesnych zagrożeń. A także w poczuciu wspólnej świadomości kulturalnej, chociaż ta właśnie — zależnie od pokolenia — ulega zmianom nieraz najdziwniejszym.

Fenomen zakonnika z Elbląga przyciągał uwagę naukowców, mimo że oficjalnie bagatelizowano takie zjawiska. W 1963 i następnym roku, w obecności sławnych profesorów, Polskie Towarzystwo Przyrodników organizowało eksperymenty z Klimuszką z zakresu telepatii i odgadywania przeszłości. W 1974 r. o. Andrzej pojechał prywatnie na Światowy Kongres Badań Psychotronicznych do Pragi. Rok później na drugi — do Monte Carlo. Z innych krajów socjalistycznych wysłano oficjalne delegacje, nie przybyła tylko z Polski.

Wybitny nasz znawca psychotroniki, prof. Stefan Manczarski wspomina, że Klimuszko zaproponował mu wspólne poszukiwania Bursztynowej Komnaty i grobu Hubala. Podczas podróży profesor zauważył, że ksiądz zupełnie jak święty Franciszek, przemawia do ptaków, a te siedzą mu na rękach.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Jasnowidz w klasztorze

Zdjęcie mjr. Henryka Dobrzańskiego-Hubala pokierowało myśl jasnowidza do miejsca śmierci, ale nie udało mu się ustalić, gdzie znajduje się mogiła. A o Bursztynowej Komnacie, też na podstawie fotografii, twierdził z 99 proc. pewnością, że spłonęła, złożona w skrzyniach w piwnicy jakiegoś majątku na północny wschód od Olsztyna.

A. C. Klimuszko miał także dar leczenia biopłamami. Swoje możliwości demonstrował publicznie, m. in. na Uniwersytecie Gdańskim i w elbląskim szpitalu. Na plebani, gdzie masowo zgłaszali się do niego chorzy, stawiał niezawodne diagnozy, przepisywał ziołowe mikstury lub leczył dotykami.

Okazał się bez wątpienia jednym z najlepszych polskich znawców ziół. Ich poznanie poświadczył 25 lat „Mowa kwiatów i roślin, twórcze techniczne drzew” były żywiołem jego życia. Dokonał odkrycia współzależnego działania ziół, układał wieloskładnikowe recepty na przeróżne choroby. Zwrócił uwagę medycyny na farmakologiczne działanie mchu islandzkiego, grzybów, aloesu, kitu pszczelego, bursztynu.

Od dzieciństwa podpatrywał przyrodę. Dużo wiedział np. o zwyczajach ptaków. Rozumiejąc w pełni dzieło Stwórcy, głosił zasady życia w zgodzie z prawami natury. Był przekonany, że wszystkie zjawiska w przyrodzie są ściśle powiązane. Sporządził np. statystykę zależności zapadalności na choroby od daty urodzenia. W swojej książce uchylił tylko rąbka tajemnicy „by nie siać wśród ludzi wrażliwych paniki”. Wspomniał jedynie, że jego obserwacje sprawdzają się w 90 procentach. Odkrycie Klimuszki podał do publicznej wiadomości inny, niezwykły lekarz-podróżnik-pisarz, Wacław Kprabiewicz.

„Ludzie urodzeni w styczniu są fizycznie mocni, ale mają skłonność do chorób nowotworowych. Urodzeni w lutym są odporni na wszelkie choroby oprócz zakaźnych, zwłaszcza grypy. Serce mają b. mocne. Urodzeni w marcu zapadają na choroby skóry, gardła, uszu i tarczycy. Urodzeni w kwietniu zapadają na choroby gruczołów dokrewnych, naczyń limfatycznych, węzłów chłonnych, złą przemianę materii, zapalenie jajników (kobiety). Ludzie urodzeni w maju — na gruźlicę i astmę oskrzelową. W czerwcu — na kamice żółciową (kobiety). Urodzeni w lipcu mają słaby system nerwowy, ale są odporni na tężec choroby.

Ludzie urodzeni w sierpniu cierpią na choroby przewodu pokarmowego, nadkwasotę żołądka, owrzodzenie żołądka i dwunastnicy. Są podatni na wszystkie choroby, ale łatwo się regenerują i szybko wracają do zdrowia. Ludzie urodzeni we wrześniu nie chorują na poważne choroby. Ci z października mają skłonność do takich chorób, jak: reumatyzm, gościec, ka-

mica nerkowa, niedomoga serca, nowotwory, choroba nadnercza. Urodzeni w listopadzie łatwo zapadają na choroby kregostupa, reumatyczne, nowotworowe. Urodzeni w grudniu — na reumatyzm, żyłaki, zakrzepy, nowotwory i choroby kregostupa”.

O. Andrzej uczył życia w zgodzie z naturą, w szczególnie trudnym okresie — gdy fascynacja postępową techniczną, budownictwem wielkopłytowym, sztucznymi nawozami, syntetycznymi antybiotykami itp. wyrobami odwróciła ludzi od przyrody. On nawoływał do „nawrócenia”. W drugiej części swojej książki, w rozdziale „Szukajmy szczęścia w przyrodzie”, doradzał m. in., w jaki sposób urządzać mieszkanie, w co się ubierać, co jeść, jak zabezpieczać się przed chorobami. Przekonywał do leczenia się ziołami. Przestrzegał przed sztucznymi nawozami, podczas gdy nasz przemysł szczylił się ich rosnącym popytem.

Dopiero po kilkunastu latach poglądy Klimuszki zdobyły w Polsce powszechne uznanie.

Na początku lat siedemdziesiątych swą działalnością o sobie iście zainteresował Wandę Konarzewską. Wówczas zajmowała się w telewizji tematyką naukową. Zawarli bliską znajomość. Uczestniczyła w eksperymentach naukowych z jego udziałem. Razem wyjechali na kongres psychotroniki do Monte Carlo.

Ona pierwsza zajęła się maszynopisem książki „Moje jasnowidzenie świata”. Kilka wydawnictw odmówiło jej druku. Spławiano autora, warunkując wydanie przeróbkami redakcyjnymi, na co — rzecz jasna — nie mógł się zgodzić. Niezwykłego zakonnika z Elbląga Konarzewska przedstawiła redagującym tygodnik „Literatura”. Po spotkaniu z nim redakcja zaczęła publikować książkę w odcinkach.

Druk w poczynym piśmie wywołał istną burzę. Czytelnicy rozchwytywali kolejne numery „Literatury”, potrzebujący pomocy pielgrzymowali do Elbląga. Ujawnili się inni Polacy z parapsychicznymi zdolnościami. Tymczasem czołowi felietniści zaczęli pastwić się nad jasnowidzem.

KTT w „Kulturze” napisał: „Literatura” zaprezentowała nam obecnie niejakiego Klimuszka, który w drukowanych numerach stwierdza, że już jako mały chłopiec odczuwał wibrujące działania prądów drażniących, płynących od drzew takich, jak berberys, osika, olszyna i na odwrót: „odbiierałem prądy kojące,

płynące od lipy, modrzewia, sosny, brzozy”. Co najzabawniejsze zaś, redakcja wyposażyła numer w zdjęcie czcigodnych skądinąd osób, które spotykały się z panem Klimuszką, rozpatrując z czcią jego jasnowidzenie, odczuwając widocznie silną potrzebę odebrania prądów kojących od lipy.

W podobnym, szyderczym tonie wypowiedzieli się m. in. Hamilton i Urban. Ten drugi, zapytany przez reportera Wojciecha Dymitrowa o powody wrogości do Klimuszki, ze swoistym cynizmem powiedział: „Ubawiło mnie to, że wszelkie cudowności, które on sobie sam przypisywał, nie miały żadnego potwierdzenia. (...) Ktoś taki jak Klimuszko wzbudza we mnie odruchową antypatię. Na podstawie przekazywanych wówczas relacji skojarzył

zakonny. Obok budynku katechetycznego o zupełnie innej architekturze. Nowoczesny. Na frontowej ścianie wielki napis „Dom im. Ojca A. Klimuszki”. Naprzeciwko — strzelający szpiozastą wieżą w niebo — neogotycki kościół pod wezwaniem św. Pawła Apostoła.

Do kościelnego terenu przylega dzielnica jednorodzinnych domów. Jest tu ulica, której na wniosek klasztoru w 1988 r. Rada Miejska nadała nazwę Ks. Klimuszki.

Zapowiedziałem swój przyjazd. Spodziewałem się w tym miejscu podstawie kroniki klasztornej, listów, relacji braci zakonnych. Staję przed drzwiami plebanii jak jeden z tysięcy niegdyś oczekujących pomocy o. Andrzeja.

Moje widzenie Klimuszki (2)

mi się ze sztywnym, nadętym tympem urzędnika. Ja sam jestem człowiekiem o konserwatywnych skłonnościach, tak jak XX-wieczny scjentysta nie mam zrozumienia dla rzeczy, które są teraz modne w dziedzinach naukowych, czy też paranormalnych. Stąd mój krytyczny stosunek do wszelkich parapsychologii, ostrzeżenia nadzmysłowego — sy-



W tym domu mieszkał i przyjmował chorych.

Fot.: autor

stemu ten i czego tam jeszcze. Sport, religia, parapsychologia to są dla mnie rzeczy, których ja po prostu nie ogarniam umysłem i w związku z tym, jak każdy prymityw, jestem im niechętny. Irytuje mnie znaczenie moich wyobrażeń o niemożliwości jakichś zjawisk”.

Aleksander Małachowski i Maciej Iłowicki, jedni z nielicznych, polemizowali z napastnikami, wykazując odwagę i otwartość umysłów. Ich obrona nie zdała się na wiele. „Literatura” została zmuszona do przerwania cyklu publikacji. Książka A. C. Klimuszki jeszcze długo nie mogła się ukazać w księgarniach. Dopiero w 1980 r. edycji podjęło się Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej. Nieco wcześniej, w wersji ksereograficznej i minimalnym nakładzie, wydała ją Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy.

Do Elbląga — miejsca najdłuższej pracy o. Andrzeja — kieruję pierwsze kroki w poszukiwaniu pamiętek.

Za ogrodzeniem wzdłuż linii tramwajowej przy ulicy Obrońców Pokoju, wtulone w zieleń, czerwone ceglane budynki gospodarstwa klasztoru i stara, chybła stuletnia plebania — dym

Z niemąłą emocją naoskam dźwiękami. Otwiera brodaty, młodzieńczy gwardian, Wiesław Przybycz. Prowadzi mnie do pokoju gościnnego. Proste wyposażenie: mały stołek, szafa, wersalka. Może to tutaj ks. Klimuszko udrzucał chorych?

Gospodarz okazuje zakłopotanie. Bardzo mało może się od niego dowiedzieć. Po ojcu Andrzeju nie ma izby muzealnej, ani żadnych pamiątek. Listy prawdopodobnie są przechowywane w siedzibie Prowincjału, w Gdańsku. Zaden z obecnych zakonników nie był w tym klasztorze w czasach Klimuszki. Kronika klasztorna nie jest udostępniana postronnym. Zresztą nie ma w niej notatek, jakie mogą mnie zainteresować. Żadnych nazwisk ani danych o osobach, które się do niego zgłaszały. Jedynym po nim śladem jest portret, namalowany przez miejscową artystkę na podstawie fotografii z jugosłowiańskiego czasopiśma.

To naprawdę wszystko. Nawet w gablocie przy bramie świątyni ani słowa o proboszczu Klimuszcze. Ba, nie ma też historii kościoła.

Rozczarowany, zamykam nie zapisany notes. Ale nie wszystkie stracone. Przełożony klasztoru proponuje umówienie mnie z osobistym sekretarzem o. Andrzeja, Stefanem Chodkiewiczem, czyli ojcem Lucjuszem. Stąd został przeniesiony do klasztoru w niedalekim Kwidzynie.

Lepiej być nie może. Czekam spotkanie z przyjacielem, najbliższym współpracownikiem o. Andrzeja. Gwardian uprzedza, że sędziwy zakonnik nie z każdym chętnie wdaje się w rozmowę. Ano, spróbuję, może tym razem...

W Elblągu odwiedzam jeszcze miejski cementarz. Pośród tysięcy mogił kwatery Zakonu Franciszkanów z miejscem spoczynku o. Andrzeja. W prostokątnej obmurówce rosną stokrotki i paprocie. W siołku świeże mniczki. Na marmurowej płycie wyrzeźbiony literami: „SP O. Andrzej Czesław Klimuszko. Franciszkanin” Data urodzenia i zgonu. Poniżej: „Dopóki mamy czas, czynmy dobro. Gał 610”.

Przed grobem ławka z przytwierdzoną tabliczką: „Dla człowieka, którego cnota była skromnością, uczciwością i humanizmem. Ks. Klimuszko — grupa uczniów ZSB kl. III MMB w Elblągu 1981”.

Zapalam świeczkę.

(Dokończenie w poniedziałek)

JERZY WALAWSKI

Nasze geby kochane...

Przyszędł do domu spec od telewizora. Pracownik państwowego przedsiębiorstwa, dorabiający fuchą do pensji. Szybki, sprawny, znający fach: — Dać panu schemat aparatu? — Nie trzeba, znam ten typ. Dziękuję. Kilka minut badań. Wymiana drobnej części. Regulacja i już na ekranie — obraz i głos bez najmniejszych zakłóceń — dyskusja kilku panów, z których każdy jest przewodniczącym swojej racji... Mechanik patrzy przez chwilę i stwierdza: „Więcej polityki niż za komunę” — mówi to z wyraźną dezaprobatacją i dodaje: „Mowa do ludu przez lufki!”

Przejmując rolę „advocatus diaboli” i zaczynam bronić tych z „telewizora”, że polityka, że sprawy państwowe, że musimy mieć rząd — wtaśniczy, stosowny, zgodny z oczekiwaniami społeczeństwa, przemiana ustrojowa jest przecież bez precedensu w historii... — Panie — mówi elektronik — mnie to nie obchodzi! Ja politykę mam gdzieś. Najdalem się jej z telewizji w „peerelu”, a teraz wolałbym wiedzieć, kiedy i gdzie dostanie robotę mój chłopak, ile emerytury będzie miał mój starszy brat i czy nie rozpieprzą mojego zakładu pracy... Niech oni przestaną gadać o partiach, opcjach, koalicjach i programach, tylko niech zajmą się gospodarką. Trzeba robić, a nie gadać. Mnie wszystko jedno, czy będę w państwowym, czy w prywatnym zakładzie, byleby płacili porządnie — za robotę, nie za stołki. Kanclerstwa nie lubię i partyjniactwa — wszystko jedno, jakie jest! Dla mnie człowiek liczy się według tego, co umie zrobić — głową, albo rękami — i czy nie jest

świnia, albo złodziejem. A poglądy niech sobie wygasza u cioci na imieninach... — Popatrz pan choćby na takie budownictwo — wszystko jest w kraju, każdy surowiec. I ludzie do roboty są, i chętni na mieszkania, a idzie to wszystko jak krew z nosa. Ruskich do budowy sprowadzamy, Szwedów, Turków, Niemców i nie wiadomo kogo jeszcze, bo żadnej organizacji w Polsce. Reklamują „tanie” domy w kraju. Za trzysta milionów złotych. To jest święcie moich pensji. Kilkanaście lat roboty — bez jedzenia i bez butów — i już bym miał na chalupe. Dobrze, prawda? Zaczęliśmy ze swagrem liczyć, za ile można by wybudować dom, gdyby my we dwóch i jeszcze ktoś z rodziny robociznę dali — no, jednego, albo i

dwóch. Ruskich też byśmy wzięli — i wyszło ze trzy razy taniej. Ale numer nie przejdzie, bo raz — nie ma organizacji, a drugie — jakbym budował po godzinach, to za te półtora miliona nie utrzymałbym rodziny... — Ja nie znam się na polityce, ale mój dziadek, kolejarz przed wojną, nie żaden ważny, tanio zbudował sobie domek: trzy pokoje, duża kuchnia, piwnica i stryżek do przeróbki na dwa nawet pokoje. Majstra miał do roboty i organizacji. Dziadek nie obchodziło, kogo sobie wynajmie. To była jego sprawa. Mógł sobie wynająć dziesięciu, albo tylko dwóch do pomocy. Dziadek płacił tyle samo i niedużo. I majster nie był panisko. Sam robił — z dwoma niefachowymi pomoc-

nikami. Tylko na cieśle, zduna i elektryka sobaczył. Przed wojną ludzie nawet korka przy liczniku bali się dotknąć. To elektryk był fachurą!!! Chciał kilkanaście złotych dziennie za robotę... — No, ale teraz nie można jak przed wojną, bo teraz majster to nie majster, ale prywatny przedsiębiorca, jak mówią „biznesmen” i jemu się nie opłaci, jak nie zarobi trzy razy tyle, co powiem. Kupi coś za trzy „melony”, musi odzyskać dziewięć. Zapłaci ludziom piętnaście — to sam wzięmie czterdzieści pięć. I taki „biznesmen” tylko organizuje, robotą się nie spłami. I nie ma pośpiechu. Najlepiej mało, powoli, ale za to drogo. Pewnie — musi się przy nim wyżyć armia urzędników od zewoleń i zatwierdzeń —

przed wojną też byli, ale tyśi — muszą się dostać obywateli innym nierobom... Mechanik po wygłoszeniu perory pakował narzędzia. I wtedy zadałem mu pytanie: „Proszę mi powiedzieć — czy jest pan za prywatyzacją, czy przeciw?” — Pożalowałem pytania. Poczulem się przez moment, jakbym wyłonił się z telewizora — nic nie rozumiejący i wielce zadowolony ze swojej marnej „fizis”. — Polityka to nie moja sprawa! Mnie wszystko jedno. Niech będzie prywatyzacja, ale bez kantów. Niech będzie państwowe, ale bez polityki. Musi być ceniona praca. I krzepa, i rozum. Mamy w Polsce co jeść i co robić. Wyżywimy i bezrobotnych nie z własnej winy. Nikt jednak nie chce płacić na głupoli i złodziei! — I za chwilę po uiszczeniu zapłaty: „...on jeszcze pochodzi ze trzy lata, kineskop w porządku!” — Jeszcze ze trzy lata pochodzi?! To znaczy pogada i bliźnio zadowolonymi bużkami... Wypada się cieszyć?

Leży przede mną kilka zdjęć, może stuletnich lub niewiele młodszych. Naklejonych na tekturki, na których odwrócić znajdziemy informacje, w jakim zakładzie je wykonano (negatywy zachowuje się!). Właściwie nie lub prawie nie mogę powiedzieć o osobach sfotografowanych. Za to ile wiadomości o fotografach! Jeden prezentuje medale „Od Wielkiego Kniazia Michaiła Nikolajewicza i Jego Imperatorskiego Wielceczestwa Wielkiego Kniazia Władimira Aleksandrowicza”. Inny, W. Jasnoin, urzędujący w St. Petersburgu przy Grande Morskaja 17 (latem w Peterhofie, gdzie najjaśniejsza rodzina wyjeżdżała na wakacje), szczył się nagrodami od „Gosudarja Imperatora Aleksandra III, Gosudarja Imperatora Nikolaja Aleksandrowicza i Gerdariny Imperatrycy Marii Fedorowny”. A na dole dodano jeszcze, że nagrodę przyznał mistrzowi także „Najjaśniejszy Emir Buchary”.

FRANCISZEK PALOWSKI

TADZIAKI

Wizerunki, które oglądam, świadczą, że dworscy fotografowie na co dzień robili zdjęcia całkiem zwyczajnym ludziom. Przeważają w mojej kolekcji damy, choć jest także jakiś czynownik w mundurze z dobitnym kołnierzem. Na odwrócenie jednego z zdjęć napis po polsku: „Na prawo Barbara Bazylewska, na lewo Zofia Bazylewska, Petersburska Gubernia 1895”. Na innym dedykacja po rosyjsku: „Wielikino, 21 stycznia 1903 roku. Daję ci tę fotografię, Janiko, na pamiątkę. Być może gdzieś, kiedyś wspomnisz sobie o mnie. J. Wojdanowa”.

Zdjęcia te pokazała mi Magda Bachledowa w jej rodzinnym domu w Zakopanem, gdy wybrała się w świat. Smialiśmy się, że w dawnych czasach moglibyśmy ogłosić odnalezienie nieznanego materiału z pobytu Lenina w Poroninie. Tym bardziej, że wśród starych papierów znajdował się plan St. Petersburga z 1904 roku i mapa połączeń kolejowych Imperium Rosyjskiego. Mógł taką mapę przywieźć ze sobą któryś z przebywających tu rewolucjonistów, bo zaznaczono na niej Szczakowa, gdzie trzeba się było przesiąść z kolei rosyjskich na galicyjskie. W domu Bachledów Tadziamiaków w Zakopanem było więcej takich starych papierów, bo żyje już w nim czwarte pokolenie. Rzecz to nieczęsta w polskich rodzinach, rozrzucone po całym świecie przez wojny, które burzyły ich domy.

Dom przy ulicy Szkolnej zbudował dziad Magdy, Andrzej Bachleda Tadziamiak, z jodłowych bali według własnego projektu. Na początku, jak wszystkie góralskie domy, miał dwie izby rozdzielone sienią. Potem przybyło przybudówek, sieni zmieniła się w salonik, gdzie popijaliśmy kawę i litwosówkę, gdy czuliśmy, że coś nam dolega. Nie wiem dokładnie, ile jest w tym domu pokoiów, pokoiów, zakamarków, bo nigdy wszystkich ich nie poznałem. Kiedyś, gdy zbliżał się czas wyjazdu Magdy, skłoniłem ją wreszcie do opowiedzenia sagi rodu Tadziamiaków. To dość typowa historia Polaków z ostatnich kilkunastu dziesiątków lat, a jednocześnie ileż w niej oryginalności!

Pradziad Magdy po kadzieli, Wiktor Walicki, brał udział w powstaniu styczniowym. Po jego upadku został zesłany na Syberię. Tam zaprzyjaźnił się z Rosjaninem, rolnikiem, synem jednego z najbogatszych ludzi na Syberii. Przyjaźń była tak mocna, że gdy ów Rosjanin się ożenił i przeniósł do majątku żony w Wielikinie, w guberni fińskiej, zaprosił Wiktora Walickiego do siebie. Ale na zmianę miejsca zesłania polskiego powstańca trzeba było zgody carskiej. Użytkowano ją, motywując prośbą o przeniesienie tym, że Wiktor Walicki jako ogrodnik jest niezbędny na nowym miejscu.

Ale rzecz w tym, że Wiktor Walicki nie miał pojęcia o ogrodnictwie. Cóż prościej! Sprowadził się jakiegoś wykształconego ogrodnika. Wybór padł na Andrzeja Bachledę, dziada Magdy. Jako młody chłopak chodził on wraz ze swoim ojcem, przewodnikiem tatrzańskim, na wycieczki z Tytusem Chałubińskim. Chłopak zwrócił uwagę odkrywcę Zakopanego i gdy czas mu było do szkół, zabrał go do Warszawy, by kształcił się na ogrodnika w Prywatnej Szkole Sadowniczej przy Warszawskim Sadzie Pomologicznym. Andrzej Bachleda wyróżniał się wynikami w nauce. Już w 1882 roku, będąc na drugim kursie, otrzymał nagrodę Inspektora „Uczniaszcz” w Warszawie — książkę „Obraz świata roślin” M. J. Zaleskiej. Na okładce wytłoczono złotem: Nagroda, a wewnątrz znalazł się stosowny napis, opatrzone zamasztywnymi podpisami i pieczęcią z carskim orłem.



Widocznie, gdy znalazł zatoki fińskiej przysłała od W. Walickiego oferta zatrudnienia młodego ogrodnika, padł wybór na ucznia nagrodzonego. Oferta musiała być tak ponętna, że Andrzeja Bachledę Tadziamiaka nie zdepymowała nawet kolejna propozycja — ożenku z córką Wiktora, Marią Walicką. Siub odbył się per procura w Warszawie i Andrzej zobaczył pannę młodą dopiero po przyjeździe do Wielikina. Z tego okresu nie ma zdjęć Marii Walickiej, z późniejszych wynika raczej, że nie była wielką pięknością.

Z okresu pobytu w Wielikinie zachowało się kilka zdjęć w rodzinnym archiwum: Andrzej Bachleda ze strzelbą w typowym dla tych stron brzożowym lasku, na innym z teściem, starszym panem z siwą, patriarchalną brodą oraz kilka roczników „Wszczęświata”, pisma wydawanego w Warszawie przez człowieka który dał początek temu wszystkiemu — dra Tytusa Chałubińskiego. Gdyby nie przyjeżdżał on do Zakopanego, a młody Bachleda nie chodził z nim w góry, a potem nie został zabrany do Warszawy... itd, itd.

W Wielikinie urodził się ojciec Magdy, Zbigniew Bachleda Tadziamiak i jego siostra Janina, ta, której nieznaną rosyjską damą ofiarowała swoje zdjęcie na pamiątkę. Na pamiątkę, bo w 1904 roku po śmierci teścia Andrzeja Bachleda Tadziamiak postanowił wrócić pod Tatry do Zakopanego z rodziną, a nie tylko rodzina.

Zofia Stecka w książce „Przewodnictwo tatrzańskie” pisze, że pierwszym przewodnikiem, który w Tatrach używał nart, był Klemens Bachleda. Natomiast Andrzej Bachleda Tadziamiak, który „przez kilka lat przebywał w północnej Rosji”, przywiózł sobie tamtejsze narty z drzewa brzożowego, grubo ciosane, podbite futrem reniferowym. Używał ich do polowania. Dobrze się na nich chodziło pod górę dzięki futrzanemu podbiciu. Magda przyniosła te narty ze strychu. Nie było już na nich futra reniferowego i wiązania miały już późniejsze, ale widać było na pierwszy rzut oka, że to owe prymitywne narty sprzed stu lat.

Andrzej Bachleda był typowym pozytywistą. Wiązał się w różne przedsięwzięcia społeczne. W 1904 roku w Zakopanem utworzono Związek Górali. Andrzej Bachleda Tadziamiak był członkiem

(Ciąg dalszy na str. 7)

EWA KOPCİK

Lotna śmierć

90 procent mieszkańców osiedli wybudowanych po wojnie w Krakowie powinno zostać wysiedlonych

Na wielkie dramaty tego świata szary człowiek nie ma wpływu. O maled, które mogą stać się jego udziałem — woli nie myśleć. — Może nie złego się nie wydarzy — wotarzamy sobie. Dopiero wiadomość o tragedii innych uswiadania nam zagrożenie. Czasem są to tragedie o wymiarze ostatecznym, które zamykają się w kilku słowach w protokołach sekcji zwłok: „Zgon spowodowany zatruciem tlenkiem węgla”.

15 grudnia, niedziela. Państwo B. wybierali się wieczorem do znajomych. Ich 8-letni syn, Piotruś, miał spędzić kilka najbliższych godzin w towarzystwie swej kuzynki, 11-letniej Kingi. Około godz. 19 rodzice dzieci wyszli z domu. Nikt nie miał żadnych obaw, nie wyczuwał instynktownie tragedii, która wkrótce miała nastąpić.

O godz. 21.50 pan B. telefonował do dzieci, zapowiadając rychły powrót do domu. Na razie wszystko było w porządku. Pół godziny później, kiedy państwo B. zjawili się na progu mieszkania i zawołali: — Jesteśmy! — odpowiedziała im już cisza. Tylko z łazienki dobiegał jakiś szum. Otworzyli drzwi i stanęli jak wryci. Ujrzeni piyujące w wannie, martwe już ciała obojga dzieci. Nadal palił się piecyk łazienkowy. Zamknięcie dopływu gazu i wody oraz wezwanie pogotowia trwało zaledwie sekundy.

Dalszy ciąg dramatu rozgrywał się także błyskawicznie: przyjechała jedna karetka, później druga i trzecia... Wkrótce zjawili się policja i prokurator. Lekarze przystąpili do reanimacji. Po półtoragodzinnych próbach musieli dać za wygraną — nie zdołali już przywrócić życia dzieciom. Analiza krwi wykazała u obojga ponad 40-procentową zawartość tlenku węgla. Specjaliści stwierdzili brak drożności przewodu kominowego i wentylacji w łazience. — To komora gazowa — orzekli.

60 ludzkich dramatów

Jerzy Nenka, biegły sądowy, sporządzający ekspertyzy w przypadkach zatruciu produktem spalania gazu, przytacza dziesiątki znanych mu wypadków, spowodowanych m. in. nieszczelnością przewodów kominowych, wadliwą ich konstrukcją, połączeniem, brakiem wentylacji etc.

W listopadzie br. na os. Zywieckim w Borku Fałęckim wskutek zatrucia tlenkiem węgla zmarła 32-letnia kobieta wraz z 5-letnim synkiem. Ich zwłoki znaleziono dopiero po 4 dniach, kiedy sąsiedzi zaalarmowali policję. Funkcjonariusze po wejściu do mieszkania najpierw zauważyli leżącą w przedpokoju matkę. Chłopiec okryty kołderką spoczywał na łóżku, najprawdopodobniej śmierć dosięgła go podczas snu. W łazience przez cały czas palił się piecyk.

Obok wanny leżało rozpoczęte pranie. Drzwi do przedpokoju stały otworem, a w całym mieszkaniu woda sięgła prawie do kolan. Przyczyną tragedii okazały się niesprawne przewody kominowe. Ustalono, iż poprzedni lokatorzy 10 lat temu ponieśli śmierć także wskutek zatrucia.

Do nieszczęścia doszło również niedawno w Skawinie. Po telewizyjnej bajce 7-letni Tomek i 9-letni Maciek, bracia, udali się do łazienki. W tym czasie matka przygotowywała w kuchni kolację. Przez pewien czas dochodziły do niej odgłosy przekomarzań chłopców, potem umilkły. Odczekała chwilę i zabrała do nich. Za późno. Dzieci nie dawały już oznak życia.

Nie udało się także lekarzom uratować młodej małżatki w ciąży, zatrutej tlenkiem węgla podczas kąpieli w wyremontowanej dopiero co łazience przy ul. Felicjanek. Nie dały efektów zabiegów reanimacyjnych lekarzy karetki, przybyłych niemal natychmiast po zgłoszeniu zatrucia na os. XXX-lecia. 16-letni chłopiec martwy był już po ok. 10 minutach od chwili wejścia do wanny i zamknięcia drzwi łazienki. W podobnych okolicznościach zmarła lokatorka kamienicy przy ul. Makowskiego 18, a także artysta-malarz, zajmujący mieszkanie w 12-piętrowym wieżowcu, administrowanym przez spółdzielnię mieszkaniową „Wspólnota”.

Przykłady tragicznych w skutkach zatruciu tlenkiem węgla można mnożyć. Dość powiedzieć, że w Krakowie w ciągu tego roku stały się one przyczyną śmierci ponad 60 osób!

Działanie gazowej trucizny

Oczywiście zatrucia produktem spalania gazu nie zawsze kończą się zgonem. — Wszystko zależy od tego, jak długo człowiek jest narażony na działanie gazowej trucizny i jak szybko zostanie mu podany tlen. Skutki zatrucia mogą być najrozmaitsze — od uszkodzenia mięśnia sercowego, po zmiany w psychice i mózgu — informuje lekarz dyżurny w Klinice Toksykologicznej Akademii Medycznej w Krakowie. — Problem polega na tym, że tlenek węgla niezwykle łatwo łączy się z hemoglobina — 300 razy szybciej niż tlen, szybko też jest z organizmu wydalany. Nawet jednak jego krótka obecność w organizmie spowodować może o-

gromne szkody, w tym także śmierć. Człowiek zatruty tlenkiem węgla może również stać się całkowitym inwalidą, niezdolnym do jakiegokolwiek ruchu.

Tlenek węgla — zdaniem lekarzy — to przede wszystkim śmiertelne niebezpieczeństwo dla dzieci, które są niezwykle podatne na zatrucia. Obecnie z powodu działania gazowej trucizny przebywa w klinice cała rodzina — rodzice i 17-letni syn. Ich życiu, na szczęście, nie zagraża już niebezpieczeństwo. Niedawno opuściło szpital przy ul. Kopernika 5 lokatorów budynku przy ul. Krzywej, którzy również zatruli się tlenkiem. We wrześniu przebywali na badaniach mieszkańcy całego bloku przy ul. Buczka ze Skawiny. Pomiar wykonany przez Sanepid w tym budynku wykazał przekroczenie od 2 do 40 razy dopuszczalnych norm poziomu tlenku. Wszyscy mają świadomość, iż został on nieprawidłowo zbudowany, tyle że nikt dotąd nie zdecydował się na wyłączenie gazu.

Gdzie szukać winnych?

Kto ponosi odpowiedzialność za śmierć i kalectwo zatrutych tlenkiem węgla? Jerzy Nenka, choć wykonywał już setki ekspertyz sądowych, w których wykazywał winnych — projektantów, wykonawców, a przede wszystkim kominiarzy dokonujących odbioru przewodów kominowych — twierdzi, iż do tej pory nie ukarano nikogo.

— A przecież — mówi — 90 proc. mieszkańców osiedli Krakowa wybudowanych po wojnie powinno zostać wysiedlonych. Dotychczas panowała „wolna amerykanka”, każdy budował instalacje kominowe jak chciał i z czego chciał. Oczywiście, że wysiedlenie ludzi jest nierealne, dlatego każda ekspertyza, jaką wykonuje, kończy się złożeniem wniosku o odcięcie dopływu gazu. Ludzie protestują. Spółdzielnie bronią się przed nakazem przebudowy instalacji, bo brakuje na to pieniędzy. Ale nie ma rady. Obecny stan, zwłaszcza w nowych blokach, przypomina horror! Ludzie zdają sobie sprawę z rozmiarów niebezpieczeństwa dopiero gdy dochodzi do tragedii.

Zgodnie z nową polską normą, obowiązującą od dwóch lat, istnieje zakaz budowy zbiorczych przewodów kominowych. Praktyka wykazała bowiem, iż obciążone sporymi porcjami wycieków pionu wentylacyjne bloków w którymś momencie mogą nie wytrzymać i wówczas toksyczne produkty spalania gazu zamiast wydostawać się na zewnątrz, pozostają w mieszkaniu, tworząc w nim „komorę gazową”.

Nie bez winy — zdaniem ministra kominiarstwa, pana Nenki — są również sami lokatorzy, którzy dokonują w swoich

mieszkaniach rozmaitych przeróbek instalacyjnych. Zatykają kratki wentylacyjne, otwory w drzwiach łazienek (żeby nie wiało), a wreszcie montują pochłaniacze z silnikami elektrycznymi. Te ostatnie wprawdzie nie stwarzają zagrożenia w mieszkaniu, w którym zostają zainstalowane, za to zwiększają szansę zatrucia sąsiada „na górze”, powodując przerwanie grawitacji w wymianie powietrza.

Trzeba przyznać, że spółdzielnie mieszkaniowe zderzają się boleśnie ze skutkami radosnej twórczości inwestycyjnej, realizowanej w ubiegłych latach. Niektóre więc usiłują się bronić przed przerwaniami dopływu gazu i odpowiedzialnością za ewentualny wypadek, informując lokatorów o... konieczności wietrzenia, czyli otwierania drzwi i okien podczas zapalania kuchenki lub piecyka gazowego w łazience. Łatwo sobie wyobrazić w tych warunkach kąpiel dziecka w zimnej wodzie.

Zdesperowanej odłączeniem gazu mieszkańcy kilku budynków zdecydowali się na remont przewodów kominowych we własnym zakresie. Przy ul. Krowoderskiej proces przebudowy trwa już niemal rok, a koszty wzrosły do kilkunastu milionów. Są jednak i takie domy, w których nic już nie da się naprawić, jak choćby na ul. Smoluchowskiego 10. W takich przypadkach nie ma innej rady, trzeba urządzenia gazowe zastąpić elektrycznymi.

Pora na decyzje

W roku 1989 Komendant Główny Straży Pożarnej wydał zarządzenie, na podstawie którego czyszczenie kominów stało się nieobowiązkowe. Na szczęście kilka miesięcy później minister spraw wewnętrznych anulował ową decyzję, podtrzymując obowiązek sprawdzania i czyszczenia przewodów spalinowych. Do tej pory jednak nie doczekaliśmy się rozporządzenia o konieczności kontroli podłączeń gazowych, szczelności instalacji i właściwej wentylacji, a warto przypomnieć, iż taki wymóg wprowadził ongiś prezydent miasta Krakowa i obowiązywał on aż do chwili wybuchu wojny. Może więc byłoby dobrze do niego powrócić?

I jeszcze jedno. Trudno pogodzić się z faktem, iż osoba, która podpisuje zgodę na odbiór przewodów kominowych i instalację urządzeń gazowych w budynku, w którym po jakimś czasie dochodzi do zatrucia ludzi, w dalszym ciągu wykonuje swe obowiązki. A tak doprawdy nadal się dzieje! Z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o działalności gospodarczej w 1989 r. usługi kominiarskie może wykonywać każdy, kto tylko zgłosi taką chęć we właściwym urzędzie. Może więc nadszedł czas na zweryfikowanie uprawnień do wykonywania zawodu, od którego także zależy zdrowie i życie ludzkie.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Twierdza na Podolu

Jeśli nie stanie na przeszkodzie, to w maju 1992 roku w Kamieńcu Podolskim spotkają się historycy polscy i ukraińscy, także z emigracją, by debatować nad najważniejszymi fragmentami dziejów obydwu narodów. Niestabilność sytuacji na wschodzie budzi nasz zrozumiały niepokój, bo doprawdy nie wiadomo, czy kolejne dni nie przyniosą niebezpiecznej zmiany sytuacji, przed czym usilnie ostrzega Gorbaczow. Wprawdzie jest on postacią powoli odchodzącą z areny politycznej, lecz jego słowa zawsze należało traktować poważnie.

Czy więc utrzyma się owa wspólnota państw kreowana przez Rosję, Ukrainę i Białoruś? Czy nie zwyciężą w niej sprzeciwnicy, których przecież nie ma? Czy możliwy w każdej chwili krach gospodarczy nie spowoduje pojawienia się napięcia, trudnego do zniesienia dla zwykłych ludzi pozbawionych nadziei na polepszenie swej doli? Czy nie spróbują tego wykorzystać elementy antydemokratyczne i nie pchną do walki kadrowych oddziałów specjalnych milicji i woj-

ska? Przed kilku miesiącami ostrzegali przed nimi Szeuwardnadze, teraz jego rolę przejął prezydent ZSRR.

Przyjeżdżając do Kamieńca, pragnęlibyśmy zastać naszych kolegów, niekiedy — przyjaźni, w znacznie lepszej kondycji niż ta, w jakiej zostawialiśmy ich latem tego roku, gdy z niepokojem mówili o swej trosce o dzień następnego, o niemożności zapewnienia domownikom wystarczającej ilości pełnowartościowego jedzenia i o coraz większej trudności porozumiewania się z współrodakami.

W Kamieniu Podolskim czeka nas trudny dialog. Żadna ze stron nie zamierza tuszować swoich pretensji i ocen krytycznych, a wiele sformułowań we wciąż obowiązujących w Polsce i na Ukrainie podręcznikach szkolnych wymaga poważnej korekty. Być może powstanie wreszcie kolejna, tym razem z prawdziwego zdarzenia, polsko-ukraińska komisja podręcznikowa? Zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej na polskich półkach księgarskich ukazały się dwa dzieła pod zamiennymi tytu-

łami: „Polska — Niemcy. Dzieśnięcie wielów zmagania” i „Polska — Czecho. Dzieśnięcie wielów sąsiedztwa”. Chyba nie popełnilibyśmy błędu, pisząc dzisiaj kolejny tom, tym razem zatytułowany: „Polska — Ruś — Ukraina. Dzieśnięcie wielów niezrozumienia”.

Referaty przygotowywane przez historyków polskich na spotkaniu kamienieckim dotyczą w większości wypadków najważniejszych problemów wiążących się z naszymi wspólnymi dziejami. Poczynając od dawnego sporu o istnienie Grodów Czerwieńskich, przez polityczne koncepcje powstania Bohdana Chmielnickiego, skończywszy na czasach najnowszych — na walkach na Ukrainie w latach 1918 i 1920 oraz na konfliktach polsko-ukraińskich lat 1943—1948, czy wreszcie na polityce państwa polskiego wobec ludności ukraińskiej w latach 1944—1991; prowdzimy bolesną operację, jakby bez narkozy, mającą uzdrowić stale niedomagający organizm.

Czy uda się to uczynić historykom? Czy chociaż częściowo spełnią zamierzone zada-

Widziane znad granicy

Nikt nie owadwia się tego spotkania, gdyż każdy wierzy w rzetelność i dobrą wole kolegów. Jedynie obawy dotyczą przejazdu przez granicę. Wielu pojechałoby chętnie samochodem, inni nie mieliby nic przeciwko przejeździe pociągiem, ale przeraża zarówno to, co dzieje się na granicy jak i na dworcach kolejowych. A przecież wszyscy nie polecają samolotem. Zresztą ten dolatuje tylko do Lwowa. A dalej?

Chętnie też widzielibyśmy podobne działania innych. Ograniczenie kontaktów wyłączenie do rozmów oficjalnych, a z drugiej strony — do „turystyki handlowej”, bardzo ogranicza pole pożądanego manewru. Może uda się je poszerzyć w ciągu najbliższych kilku miesięcy dzielących nas od spotkania w grodzie nad Smotryczem, w siawetnej Twierdzy Rzeczypospolitej, leżącej przecież na ukraińskim Podolu, zamieszkałym także przez Polaków. Ale się ten świat pokręci!...

— 4 sierpnia, w tym roku, Panna Maria powiedziała, że żąda od nas ofiary i modlitwy. Potem głośniejszą dodała: „Dzieci moje, nie grzeszcie! Nawet nie wicie, jak sobie tym szkodzicie...” — Trzynastoletnia Iweta opowiada spokojnie. Dokładnie, z rozwagą doбира słów... — Panna Maria miała na sobie białe szaty, niebieski płaszcz i woalkę. Miała żarzącą się koronę, i różaniec w ręku. Była bosa. Płaszcz Jej był pobrudzony, ale nie aż tak, jak poprzednim razem, trochę mniej. Zapytałam, jak to się stało, że zniknęły plamy z płaszcza. Odpowiedziała: „Wielu z was przyniosło mi dziś ofiarę”. Powiedziała jeszcze, że życzy sobie, aby ten miesiąc poświęcić grzesznikom...

o cudzie w Litmanowej głośno jest od sierpnia 1990 r. Na górską polanę Zvir ciągną pielgrzymki ze Słowacji, Czech, Polski... Celniczka na przejściu granicznym w Mniszku uśmiecha się wyrozumiale. — Ale dziś cudu nie będzie. To nie ta niedziela. Do Litmanowej z Piwnicznej przez Kosarzyska, Suchą Dolinę, Ellaszówkę ledwie większy krok. Droga przez przejście graniczne

na droga biegnie obok strumyka, wchodzi w las. Co kilkadziesiąt metrów strażki z krzyżykiem wskazują kierunek. Pielgrzymi odmawiają różaniec. Każdy dziesiątek kończy pieśń. Intonuje ją jeden, dwa głosy. Szybko zgrzywają się. Do nich dołączają się kolejne, stopniowo, jakby niewidzialny dyrygent dawał znaki następnym śpiewakom. Pieśń potężnie, choć mgła tłumi siłę chóru. Słychać w niej charakterystyczne, cerkiewne melo-

śmiechnięta, kiedy się zjawia. Spojrzała i powiedziała: „Byłabym bardzo zadowolona, gdyby ludzie w tym miesiącu byli nadzwyczajnie czystszy...”, bowiem maj jest Jej poświęcony. W tym miesiącu wysłucha naszych prośb, ale nasza modlitwa musi wypływać z czystego i szczerego serca. Modlitwa wymaga też zastanowienia nad słowami, dlatego, że diabeł w tym miesiącu będzie nas szczególnie wodził na pokuszenie. On bardzo nienawidzi Panny Marii. Ale gdy będziemy postępować według tego wezwania, Maria wyjdzie zwycięska. Panna Maria była ubrana w białe szaty, niebieski pas, niebieski welon i płaszcz. Była bosa. W ręku miała różaniec”.

Do niewielkiej izby-kaplicy weszło ledwie kilkanaście osób. Gromada pielgrzymów została na polanie. Ta podzielona jest zerkami na sektory. W niektóre niedziele bywa tu po kilka i kilkadziesiąt tysięcy osób. Pod drewnianym krzyżem na środku polany starsza kobieta bije pokłony

Ksiądz Wasyl Józef Kondrat z zakonu świętego Bazylego Wielkiego z oporami przystaje na rozmowę. Jest w parafii w Litmanowej od 5 tygodni, zastępuje kapłana, który pojechał na studia do Warszawy. Pochodzi z Bardajowa. Wyświęcony został w 1990 r. Nie miał nadzwyczajnych przeszkód w drodze do kapłaństwa, ale przyznał, że czekał na przyjęcie do seminarium 6 lat i trzeba było mieć charakter, by wytrwać w swoim postanowieniu. W litmanowskiej parafii ma ok. 600 wiernych. Przeważnie są to Rusini. O objawieniu wypowiada się dyplomatycznie:

— Matka Boża wie co robi i działa swoimi sposobami. Co tydzień przychodzimy tu z procesją. Tylko dwie dziewczyny mają tę nadzwyczajną możliwość. Odbywa się to w niedziele po pierwszym piątku. Na początku obie dziewczyny widziały i słyszały Matkę Bożą. Teraz jedna tylko słyszy, druga i widzi, i słyszy. Ojciec biskup powołał specjalną komisję, która bada te nadzwyczajne zdarzenia...

ŚLAWOMIR SIKORA

Dziś cudu nie będzie

Iweta nie może mówić o ostatnich objawieniach. Są okryte tajemnicą.

Dziewczyna związała się ślubem, iż każde nowe zdarzenie ujawni tylko kościelnej komisji

to dłuższa wyprawa, ale warta zachodu. Od Starej Lubovni zsośa odbija w prawo i wraca w stronę zaoranego, granicznego pasa. Wcisnięta między pagórki, prowadzi przez uroczę zakątki. Krajobraz przypomina widoki z okolic Tylicza: niewielkie pola lasów, przetrzenie brunatnych, nieco osnieszonych połonin.

Litmanova jest spora wsia. Przecięta zabalaganionym, rarchitycznym strumieniem, rozłożyła się po obu jego stronach, nieśmiało wchodząc z zabudowaniami na zboczu.

Waska droga wiedzie między starą, typowo spiską zabudową. Przy drugiej, niemal równoległej ulicy, poniżej, widać więcej nowych budynków. Starsze domy rażą czerwienią dachów. Na słupach wiszą wciąż spore głośniki megafonów.

Niedzielne południe. Wieś jest wyludniona. Właśnie kończy się msza w grekokatolickim kościele odprawiana w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Niewielka, wiekowa świątynia jeszcze pachnie farbą i świeżością. Nie wszyscy wierni pomieścili się w głównej nawie. Zapelniają chór, przedsiódek Do puszkii umocowanej na długim kiju kościelny zbiera ofiary. — *Hospodi, pomyluj...* — trzykrotnie powtarzane po modlitwach wołanie — potężnie śpiewem z każdym powrotem.

Ksiądz podaje ogłoszenia parafialne. Informuje o datku — 250 koron — pary nowożeńców. Zapowiada, iż w samo południe wyruszy spod kościoła procesja do kaplicy w górach. Kończy się msza. Wierni wysypują się z kościoła. Niektórzy przystaną na chwilę nad moziłą na przykościelnym cmentarzu. Po chwili wieś znów wygląda jakby była wyludniona.

Przed godziną dwunastą na placu przy kościele zjawia się kilkanaście osób. Meżczyzna wynosi krzyż i daje znak do rozpoczęcia pielgrzymki. Po drodze przez wieś dołączają kolejne grupki. Jest 100, może 150 osób. Za strażnicą wojsk poranicza, obok zabudowań rolniczej spółdzielni produkcyjnej, kończy się asfalt. Błotnista, pol-

die, śpiewane w jedyny, specyficzny sposób. Ale zdarzy się też nuta słowackiej piosenki ludowej.

Pielgrzymi zatrzymują się przed trzema kapliczkami. Jedna powstała niedawno. Jeszcze bieleje drewno, świeżością biyską nitki gobelinu-ikonny, przedstawiającego Matkę Boską z Dzieciątkiem. Ostatni odcinek na polanę Zvir to krótkie, ale ostre podejście pod strome zbocze. Buty ślizgają się w przemieszonym przez dziesiątki stóp błocie. Obok starej, wydeptanej



przez pasterzy ścieżki wycięto przestronny trakt. Im bliżej szczytu, tym donośniej dochodzi wzmocniony megafonami głos dziewczyny przewodzącej modlitwom. — *Hospodi, pomyluj...*

Na niezbyt rozległej polanie stoi szalas-kaplica. Do starej części dobudowano nowe pomieszczenia z gankiem. Deszcz, wiatr i słońce nie zdały jeszcze spątnować świeżości desek. W starej, chylącej się ku upadkowi barocowe jest właściwa kaplica z ołtarzem, miejsce objawień. Na ścianach moc małych obrazów świętych gobelinów z motywami religijnymi. Na zewnątrz przybite karteczki, owinięte w folię, opisują niektóre widzenia dzieci z Matką Boską.

„Poselstwo Panny Marii z 5 Maja 91 r. Panna Maria była u-

do ziemi, modli się, bezgłośnie poruszając ustami. Obok inna, na klęczkach, z zamkniętymi oczami przebiera ziarnka różańca. — *Hospodi pomyluj...*

„Poselstwo Panny Marii w Litmanowej z 7 lipca 1991 r. Panna Maria ubrana była w białe szaty, niebieski pas, miała niebieską woalkę i pobrudzony płaszcz. Reka przeźegnała rzezczy, które były na ławeczce. Powiedziała, abyśmy nie zapominali o znaczeniu i celu naszego życia. Jej Syn nie chce od nas wiele. On od każdego żąda tylko tyle, ile Mu może dać. Powiedziała, że kiedy mamy pokusy, powinniśmy sobie uświadomić, że Ona jest zawsze przy nas. Wtedy powinniśmy się pomodlić: „Niepokalana Mario, pomóż mi utrzymać czystość serca”. Bóg jest miłością, od nas zależy, jak Go przyjmujemy. Panna Maria powiedziała, że brud na płaszczu, to są nasze grzechy”.

Jest też informacja o Medjugorrii w Jugosławii, gdzie Matka Boża ukazała się pierwszy raz 6 dzieciom 24 lipca 1981 r. i pojawia się, z małymi wyjątkami, ok. godz. 18.40. Przez 10 lat — to miejsce odwiedziło ponad 10 mln pątników, ponad 300 biskupów. Notowane są setki potwierdzonych uzdrowień, duchowych nawróceń.

„Drogi dzieci. Wzywam was do modlitwy i pokuty, ponieważ teraz, jak nigdy dotąd, szatan chce ludzi sprowadzić na drogę śmierci i grzechu. Dlatego pomóżcie, by moje Niepokalane Serce zapalowało w grzesznym świecie (...).”

Ojciec Święty Jan Paweł II, zapytany, co sądzi o objawieniach w Medjugorrii, odpowiedział: „Czemu mnie pytacie? Tam, gdzie dzieła Boga, gdzie się ludzie Bogu kłaniają, tam chodzą wierzący pątnicy. Tam, gdzie są księża, aby się starać o swój lud, tam byłbym dawno i ja, gdybym był na waszym miejscu”.

Kończy się nabożeństwo. Krótka homilia wygłasza ksiądz. — Matka Boża przychodzi pomiędzy nas, grzeszników ludzi. Spróbujmy, oprócz naszych prośb podziękować Matce Bożej za dobro, które otrzymujemy...

Korespondencja własna z Litmanowej

TADZIAKI

(Ciąg dalszy ze str. 6)

Zarządu i jego podpis widnieją na statucie Związku. Zachowało się zdjęcie całego Zarządu z osobistymi podpisami. Są na nim w górnym lewym lub sokolskich strojach Wojciech Krzeptowski, Wojciech Roj, Maciej Gąsienica, Wojciech Brzega, Stanisław Roj, Jan Chyc i Andrzej Bachleda.

W ramach Związku Górali w 1905 roku utworzono Kółka Rolnicze. „Przegląd Tatrzński”, pismo wydawane w Zakopanem na początku naszego wieku, donosiło o przebiegu pierwszego zebrań: „Głos zabrano kilka osób. Między innymi pan Andrzej Tadziać bardzo trafnymi argumentami wykazywał korzyści zbiorowego życia. Zachęcał do częstszych zebrań w lokalu, do uczęszczania na wykłady, organizowania wzajemnej pomocy w rozmaitej formie. Bardzo umiejętnie wyjaśniał, że członek powinien nie tyle oglądać się na to, co mu Związek daje, ile sam powinien starać się dać coś stowarzyszeniu”.

Andrzej Bachleda Tadziać założył w 1904 roku w Zakopanem oddział „Eleuterii” czyli Towarzystwa Bezwzględnej Wstrzemięliwości od Trunków Alkoholowych. W domu przy ulicy Szkolnej zachowało się całe archiwum „Eleuterii”, w tym książka kasowa, katalog książek i spis członków. Jest to bardzo ciekawa lektura ze względu na postaci, które należały do organizacji. Pod literą: W na pierwszym miejscu figuruje Stanisław Witkiewicz — senior, a zaraz pod nim Stanisław Witkiewicz — syn, znany nam lepiej jako Witkacy. Na stronie następnej po Karolu Ziejce — szewcu (szewc i nie pi!) widnieje Stefan Zeromski — literat. Andrzej Bachleda przesłał Stefanowi Zeromskiemu w „Eleuterii” do 1914 roku.



Jak przystało na człowieka, który uważał, że należy dawać jak najwięcej wspólnoty, w której żyje, w Towarzystwie Szkoły Ludowej w Zakopanem Bachleda prowadził bezpłatną wypożyczalnię książek rolniczych i ogrodniczych, hodował pszczoły, sprowadzał drzewka i krzewy na sprzedaż, jak i dla upiększania miasta. Władze gminy zakopiańskiej wystosowały do niego w związku z tą działalnością podziękowanie: „Do wielmożnego pana Andrzeja Tadziać w Zakopanem. Rada Gminy w Zakopanem uchwałała na posiedzeniu odbytym w dniu 9 listopada bieżącego roku jednomyślnie wyrazić panu uznanie za sprowadzenie kilku wagonów drzewek do sadzenia, co przyczyni się niewątpliwie do upiększenia naszego uzdrowiska. Zakopane, dnia 20 listopada 1907 roku”. Kaligraficznie napisał i podpisał się naczelnik gminy.

I oto przyszło coś, co zmieniło Tadziać — pozytywistę. Wybuchła pierwsza wojna światowa. Rysuje się nadzieja na niepodległą Polskę. Powstają legiony. W sierpniu 1914 roku Andrzej Bachleda wstępuje do II Brygady Legionów Polskich. Miał wtedy 57 lat. Jak na tamte czasy był człowiekiem starym, ale z młodą duszą. Dwa miesiące później, 27 października, Andrzej Bachleda Tadziać ginie w bitwie pod Mołotkowem. Była to najkrwawsza bitwa II Brygady. Straty niektórych kompanii dochodziły do 50 procent składu osobowego.

Pożytywista zginął jak romantyk. Nigdy nie został wykazany na listach poległych, gdyż nie odnaleziono jego ciała, a ściślej — nigdy go nie zidentyfikowano. Ale podobno spośród poległych pod Mołotkowem 220 legionistów, tylko 20 udało się zidentyfikować. Z formalnego punktu widzenia Andrzej Bachleda zginął. Jego żona, Maria z domu Walicka, dopiero w 1930 roku, a więc 15 lat później, uzyskała sądowy dokument, na którego podstawie oficjalnie stała się wdową. Cofnijmy się jednak w naszej narracji o kilka lat, do roku 1910.

Dorastając dzieci Andrzeja Bachledy, urodzone jeszcze w Wielikim. Janina Bachledówna była jedną z pierwszych trzech uczennic, a właściwie hospitantek Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Uczęszczała w latach 1910—1914 na zajęcia z rzeźby ornamentalnej, ale dawała sobie całkiem dobrą radę z rzeźbą figuralną. Na Szkolnej jest wyrzeźbione przez nią popiersie ojca.

Z Wielikina przychodzi ciągle kartki. Jedną z nich to zdjęcie tej samej damy, która dedykowała swoją fotkę Janinie. Pani Wojdanowa stoi z przeruconą przez ramię wiazką bazi. Na odwrocie dwa znaczki po dwie kopiejki i adres: Galicya, Zakopane, Wielmożna Pani Janina Bachleda: „Droga Niusiu. Miałam zamiar nie pisać, tylko czekać na twój list, ale ponieważ jest mi bardzo ciężko na duszy, więc proszę, abyś mnie pocieszyła”. Kartek do Janiny jest więcej. Na jednej z nich z widokiem Doliny za Bramką w Tatrach ktoś napisał kopiowym ółwkiem: „Zachwycał się Pani dobroduszością, jako też inteligencją. Czy będę szczęśliwy? Blizki znajomy kolega”.

W 1913 roku Janina Tadziaćówna została wybrana w skład prezydium „Dar Chelmskiego” obok pań Bronisławy Duskiej, F. Heizmanowej M. Barabasowej... Na jednym z wieców, zorganizowanym z okazji zbiórki na „Dar Chelmski”, który prowadził Jan Kasproicz i Stefan Zeromski w tym samym roku przemawiał pan Jerdziej Tadziać — donosi „Pamiętnik Tatrzński”. Zebrano wówczas do kapelusza 1000 koron. Zachowało się w zbiorach rodzinnych zdjęcie z tego okresu. Przed swoim domem siedzą Andrzej Bachleda, obok niego żona Maria, stoją Janina Bachledówna, jej kuzynka Zofia Walicka, a na przeciw siedzi czterastoletni wówczas Zbigniew Bachleda, ojciec Magdy.

W 1912 roku Zbigniew poszedł do gimnazjum w Nowym Targu. Gdy w 1913 r. przy Kościeliskiej w Zakopanem powstało pierwsze tutejsze gimnazjum realne, Bachleda przeniósł się do niego. Na pierwszej lekcji języka angielskiego poznał Andrzeja Małkowskiego, który pracował tam jako nauczyciel. W opublikowanych po latach w biuletynie harcerskim wspomnieniach Zbigniew Bachleda pisze, że Małkowski ubrany był w mundur khaki, na którym nosił lilijkę i nosił ciężkie buty do chodzenia po górach. „Uważałem za swój obowiązek zameldować się od razu u niego jako skaut-młodzik, gdyż w Nowym Targu wciągnął mnie do organizacji skautowskiej Stanisław Kipta, wówczas uczeń ósmej klasy gimnazjalnej”.

Andrzej Małkowski polecił Zbigniewowi Bachledzie zorganizować w gimnazjum zastęp skautów. Tak powstały „Czajki”, zaczątek 2 plutonu i Zakopiańskiej Drużyny Skautowej. Pierwszy pluton zaawansowany w tym czasie w Szkole Przemysłu Drzewnego. „Nasz strój” wspomina pan Bachleda — składał się z kapeluszy z dużym rondem, Baden-Powellowskich, wełnianych koszul z kieszeniami na piersiach, zielonej chusty, a z lewego ramienia spływał pęk wstążek w kolorach zastępu. Ci, co mieli za sobą pierwszy egzamin i skautowskie przyrzeczenie, w lewym rogu koszuli nosili wpiętą mosiężną lilijkę. Skauting stał się bardzo popularny w Zakopanem. W gimnazjum powstały kolejne zastępy, a Zbigniew Bachleda awansował na dowódcę plutonu, wreszcie na drugiego przybocznego Andrzeja Małkowskiego.

Na dnie szafy Bachledów zachowały się oryginalne dokumenty z tych czasów, podpisane przez Andrzeja Małkowskiego i stary, oryginalny kapelusz skautowski Zbigniewa Bachledy, podręczna (Dokończenie na str. 8)

Jestem diabłem...

Rozmowa z inspektorem dr. JERZYM WÓJCIKIEM z KG Policji

W nocy z 22 na 23 listopada tego roku na cmentarzu rzymsko-katolickim w Wejherowie zniszczono 156 grobów. Poprzeracano tablice nagrobkowe i krzyże; niektóre zostały włożone w ziemię odwrotną stroną. Kto był sprawcą tych czynów? — Była to największa dewastacja cmentarza w ostatnim okresie. Sądząc po znaku szczególnym — odwrotnym ustawieniu krzyży — sprawcami są pseudosatanści.

— Dlaczego pseudo? — Ponieważ o filozofii satanistów nie mają pojęcia. Pseudosatanści dokonują czynów przestępczych, a wyróżnia ich wcześniejsza demoralizacja.

— Wypadek w Wejherowie nie był więc osobniony? — Znieważanie miejsc spoczynku zmarłych staje się coraz

częstsze. W 1990 r. poinformowano policję o 38 dewastacjach cmentarzy w 16 województwach. Od stycznia do października tego roku zanotowano 37 podobnych przypadków w 20 województwach. Niszczy się też obiekty sakralne. Ale policja nie wie o wszystkich wyczynach pseudosatanistów, istnieje więc „ciemna liczba” ich przestępstw.

— Dlaczego tak postępują? — W najmniejszym stopniu motywem jest określona filozofia. Nie chciałbym wreszta o niej mówić, bo goniące za sensacją środki przekazu przyczyniły się już do rozpropagowania satanizmu i pseudosatanizmu. Np. opisy „czarnej mszy”, odprawionej w Jarocinie w 1986 r. podczas Festiwalu Muzyków Rockowych zaowocowały wzrostem przestępstw pseudosatanistów.

Sprawcy dewastacji cmentarzy i miejsc kultu religijnego mają

na ogół 13—18 lat, a już są znacznie demoralizowani, bo z takich środowisk się wywodzą. Są wśród nich wagarowicze, drugoroczni, uciekierzy z domów rodzinnych, narkomani i nadużywający alkoholu.

Pseudosatanści mają też na swoim koncie przestępstwa pospolite: kradzieże z włamaniami do sklepów, kiosków, piwnic, samochodów, rozboje i wymuszenia rozbójnicze, a nawet zabójstwa w celach rabunkowych. Czynny przestępcy popełniają najczęściej pod wpływem alkoholu lub narkotyków. Jeden z nich powiedział na rozprawie sądowej: „Jak się zaczpam, to wydaje mi się, że jestem diabłem”. Pierwszą przyczyną wykojenienia tej młodzieży jest brak opieki ze strony rodziców.

— Czy skutków zaniedbań w rodzinie nie mogą choćby

wzłagodzić wychowawcy w szkole, księża nauczający religii?...

— Nauczyciele po prostu nie wychowują i wszyscy wiemy, dlaczego. W niektórych szkołach dzieją się takie rzeczy, że strach posyłać tam własne dzieci. Mogę jedynie wyrazić zdumienie, że w społeczeństwie tak katolickim, jak nasze i w warunkach masowego nauczania religii w szkołach demoralizacja młodzieży narasta.

Za tym problemem kryje się oczywiście szersze tło: kryzys gospodarczy, bezrobocie, pogoń za pieniądzem, kult przedmiotów, anonimowość życia, brak czasu dla dziecka w rodzinie.

Rola policji w wyeliminowaniu zła jest bardzo ograniczona: może zwalczać tylko jego skutki.

Rozmawiała: HANNA TABOR

(Dokończenie ze str. 7)

angielska apteczka „dla skautów i cyklistów” (plaster jeszcze przylepił) oraz zeszyt do nauki angielskiego. Pisane kaligraficznie, jak już się teraz nie pisze, zadania domowe są na marginesie oceniane przez Maikowskiego. Przeważają oceny „good” i „very good”. Najbardziej rozkwit zakopiańskiego skautingu przypada na koniec 1913 i początek 1914 roku. Gdy wybuchła wojna, najstarsi skauci, z pierwszego plutonu, uczniowie Szkoły Przemysłu Drzewnego — koleady Janiny Bachledówny, wstąpili wraz z Andrzejem Maikowskim do Legionów.

Według rodzinnej legendy, Zbigniew Bachleda poszedł do Legionów, by szukać ojca, o którym słuch zaginął. Zgłosił się po raz pierwszy do wojska w listopadzie 1915 roku. Do tej samej II Brygady, co ojciec. Ale z Krakowa odesłano go do domu, nie miał jeszcze nawet 17 lat. Wówczas reaktywował z kolegami drużynę skautową i został jej drużynowym. Po ukończeniu sódmej klasy gimnazjalnej zgłosił się znowu jako ochotnik do 3 pułku Piechoty II Brygady Legionów. Tym razem go przyjęto. Po wstępnym przeszkoleniu został wysłany do szkoły oficerskiej w Zegrzu. Po jej ukończeniu przeszedł szlak bojowy: Bańkowszczyce, Pikulice pod Przemysłem, Marnajowce, Toporowne, Rokitna na Bukowinie.

Na wiosnę 1918 roku dostał dwutygodniowy urlop z poleceniem pojechania do Zakopanego i zdania zaległej matury. Pojechał i został odcięty frontem od swojej kompanii. Zdjęcie odbite ze szklanej kliszy, przedstawiające Zbigniewa Bachledę w mundurze legionowym i maciejówce, musi pochodzić z tego okresu. Te autentyczne maciejówce (dziś niezwykle rzadkość, gdyż legionisi zryczyli sobie, by ich chowano z maciejówkami), otrzymał wraz ze skautowskim kapeluszem Zbigniewa Bachledy pan Lesław Dahl, zakopiański historyk, który gromadzi materiały dotyczące zakopiańskich legionistów i harcerzy, od pana Zbigniewa.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Bachleda Tadział zgłosił się natychmiast z powrotem do wojska. W 1919 roku został wysłany jako kurier Naczelnego Dowództwa do Paryża. W sztabie generała Hallera był szefem sekcji kurierów i odbył kurs w słynnej francuskiej szkole Saint-Cyr. Z tego okresu zachowało się kolejne zdjęcie Zbigniewa Bachledy w mundurze. Tym razem w pięknym mundurze Hallerczyka. Po powrocie do Polski służył w sztabie VII Dywizji Strzelców Kresowych, a następnie w 4 pułku Strzelców Podhalańskich.

W szkole na werandzie domu Tadziałów wśród nakryć głów kilku pokoleń jest też rogatywka Zbigniewa Bachledy z tego okresu. Ma wpięty znaczek podhalańczyków — szarotkę ze swastyką. Nie miała jeszcze wówczas złowieszczonego znaczenia, jakiego nabrała od czasów nazistów. Wtedy była symbolem świętego ognia, siły stworczej oraz stanowiła obronę przed magią, czarownicami i demonami.

TADZIAKI

Podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 roku Zbigniew Bachleda był kontuzjowany i dwukrotnie przedstawiony do Krzyża Virtuti Militari. Nie dostał go. Podobno tym z II Brygady Legionów dawano go o wiele rzadziej niż z I Brygady. Miał najlepsze perspektywy na karierę wojskową, ale na początku 1921 roku wziął bezterminowy urlop i poszedł na studia. Zrazu zapisał się na medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie ukończył jej jednak i po dwóch latach, mając tak zwany „półdyplom”, przeniósł się na Politechnikę Warszawską, gdzie zaczął studiować chemię. W ankietach wojskowych zakwalifikowano go tak: zawod wojskowy — medycyna, zawód cywilny — chemik.

Pod koniec Politechniki przeniósł się na Śląsk i pracował w tamtejszym przemyśle chemicznym. Należał do nielicznych chyba sprawdzonych górników, którzy spod Giewontu przenieśli się na Śląsk i robili karierę w przemyśle. Uważał, że praca dla polskiego przemysłu w tym terenie, na pograniczu polsko-niemieckim, wymaga polskich kadr, jest jego patriotycznym obowiązkiem, przedłużeniem służby wojskowej.

Nadszedł 1 września 1939. Co robi Zbigniew Bachleda? Najlepiej przytoczyć w charakterze dokumentu autentyczny donos do SS jego niemieckiego następcy na stanowisku dyrektora Huty Siemianowice: „Do Komendy Zandarmerii Katowice-Wielowiec, Urzędowo zgłaszamy, że pan inżynier Bachleda, poprzedni zawiadowca huty Schellera, został w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny kanalny otwierany, jak również otwierane wieże płukalne nowego zakładu huty rozebrane. Uzyskany w ten sposób ołów w ilości około 174 ton został wysłany do Polski centralnej na cele wojenne. Wymienione urządzenia zostały zdemontowane, aby w wypadku potrzeby ich uruchomienia musiano tę część zakładu z nakładem metalu odbudować. Dnia 2 września bezpośrednio przed opuszczeniem huty został on otworzyć zawory w zbiornikach kwasu siarkowego, tak, że około 40-50 ton kwasu wypłynęło na plac i zostało stracone. Na podstawie zeznań świadków miał on z pistoletu swego zastrzelić lotnika niemieckiego lądującego przy hucie. Przy ewakuacji huty zabral z sobą 1.150 złotych wraz z teczką, które były własnością huty i nie stanowiły jego własności. W jego mieszkaniu znaleziono w piecu amunicję, która została policji przekazana, 28 października 1939 podpisał dyrektor Hoffman”.

Dzień wcześniej Zbigniewa Bachledę aresztowano koło Sandomierza w łapance kolejowej. Jako poszukiwany „zbrodniarz wojenny” został przewieziony do Katowic, osadzony w więzieniu oraz poddany przesłuchaniom i torturom. Niemców interesowały szczególnie zaminowania Huty Siemianowice i Cynkowni Wielowiec, które należały do kombinatu zarządzanego przez Zbigniewa Bachledę. Ponieważ nic z niego nie wyciśnięto, wypuszczono go na wabia pod czujną ochroną, by aresztować współników. Zbigniew Bachleda wiedział, że i tak jest skazany na śmierć, zaryzykował więc ucieczkę. A teren znał dobrze, zmylił pogonię i uciekł przez hały kopalni „Katowice” i rzekę Bryńc.

Ukrył się u swojej siostry w Grodzisku Mazowieckim. Gestapo szukało go na Śląsku i w Zakopanem, ale nie wpadło na ślad Janiny Bachledówny-Kwapiszewskiej, która po wyjeździe za mąż zajęła się wyłącznie domem i niestety porzuciła swój artystyczny zawód. Gestapo nie trafiło na Zbigniewa Bachledę w Grodzisku, lecz trafił dawny profesor z Politechniki, który w imieniu przedstawiciela Delegatury Rządu na Kraj zlecił świetnemu fachowcowi i swemu dyplomantowi opracowanie koncepcji działania przemysłu ciężkiego po wojnie.

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych pan Zbigniew powrócił na Śląsk, gdzie powierzono mu odbudowę jednego z najważniejszych zakładów: Zakładów Cynkowych Szopienice. I przemysłowi Śląska ten syn starego zakopiańskiego rodu pozostał wierny przez ponad 50 lat.

Poznałem go w początkach lat 80. Przyjeżdżał okazjonalnie do Zakopanego. Wysoki, dowcipny, pełen energii — nikt nie dałby mu 80 lat, które skończył. Gdy namawiałem go na wywiad, odmawiał. — I tak tego panu całego nie wydrukują — dodawał. Zdawało się, że mamy jeszcze sporo czasu na pisanie wspomnień. Na początku marca 1984 przyjechał znowu do Zakopanego. Rodzinie i znajomym mówił: „Będzie umierał”. Odpowiadali: „Wszyscy umrzemy”. Ale on szykował się do tego umierania jak Boryna w powieści Reymonta. Wiedział, że nadchodzi jego czas. Kazał się przedtem odświętnie ubrać. I jak postanowił, tak zrobił...

Lesław Dahl, któremu zawdzięczamy wiele szczegółów tej sagi, marzy, by w „Turni”, domu gdzie mieszkali dawniej Olga i Andrzej Maikowscy, stworzyć muzeum polskiego skautingu. Znalazłoby się tam wiele dokumentów, zdjęć i pamiątek o Zbigniewie Bachledzie, w tym jego kapelusz i apteczka skautowa oraz maciejówka. Ostatnio o zwrot budynku, zakupionego w latach 70. przez miasto, wystąpili dawni właściciele i nie wiadomo, jak sprawa się potoczy.

A Magda Bachledówna-Kaniowa wraz z synem Kubą — prawnikiem Jędrzeja Bachledy, przewodnika tatrzańskie, ogrodnika i legionisty; wnukiem Zbigniewa Bachledy, współtwórcy polskiego skautingu, chemika i legionisty, mieszka z mężem Tadeuszem koło Kolonii. Widać ta rodzina, którą losy gnały po dawnych zaborach rosyjskim i austriackim, musi jeszcze zaliczyć ten trzeci. I wtedy koło się zamknie. A Kubą wygląda dokładnie jak kopia swojego dziada, gdy ruszał do Legionów.

FRANCISZEK PALOWSKI

STEFAN PAPP rekomenduje

Dyplom z satyry

Wzrost, gdy dostojni amatorzy uprawiają żywą satyrę „na górze”, proponuje Państwu obejrzenie wystawy młodych, niemieckich, profesjonalnych rysowników satyrycznych „na dole”, czyli w pięknej piwnicy Galerii BWA przy ulicy Mikołajskiej 4.

We wrześniu i październiku wystawę to prezentowało Muzeum Karykatury w Warszawie i była to ostatnia ekspozycja Muzeum, która przed swoją śmiercią otworzył Eryk Lipiński. Namawiał Państwa do zwiedzenia tej wystawy z kilku powodów.

Przed wszystkim dlatego, że jest naprawdę dobra: prace wspaniałych młodych niemieckich artystów są dowcipne, ostre i pięknie rysowane. Każdy rysownik posiada własną kreskę i stylizację, własnego „ludka” i własny sposób puentowania satyrycznego pomysłu. Są to trudne osiągalne, ale podstawowe kryteria zawodu rysownika satyrycznego.

Drugim powodem — moralnym — jest fakt, że rysownicy ci są moimi uczniami, którzy w 1990 roku założyli jedyną w RFN profesjonalną grupę satyryczną „Stichling” (ciernik). Od wielu

lat „uczni” rysunku satyrycznego na wydziale projektowania plastycznego („De sign”) Fachhochschule w Münster. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że zarówno moim niemieckim studentom, jak i mnie bardzo na tym zależało, aby rezultaty owego osobliwego kursu pokazać w moim rodzinnym mieście.

O ile mi wiadomo, nauczanie rysunku satyrycznego nie jest nigdzie prowadzone, a na pewno nie w Europie. I właśnie ten fakt skłonił mnie do przyjęcia zaproszenia i podjęcia próby kształcenia satyryków. Do tej pory czterech studentów zrobiło

prace dyplomowe z satyry, a trzymając najwyższe oceny, a jeden z nich wygrał swoją pracą dyplomową konkurs na ilustracje, ogłoszony przez krakowskie wydawnictwo KAW.

W Krakowie nie ma plakatów o tej wystawie, ponieważ Biuro Wystaw Artystycznych nie ma nawet środków na ich rozklejenie, nie mówiąc już o druku. Jest za to katalog, wydany przez Niemców. Dlatego tą drogą, choć to dla mnie kłopotliwy obowiązek, proszę wszystkich, którzy mają jeszcze trochę poczucia humoru i lubią satyrę: Zobaczcie tę wystawę!

JERZY KUSIAK

Muzyczny róg obfitości

O roku ów — chciałoby się zacytować wieszczą, spoglądając wstecz na wydarzenia muzyczne w dobiegającym kraju roku 1991. Bo to 100. rocznica urodzin Prokofiewa i 50. śmierci Paderewskiego, Światowy Rok Mozartowski, Konferencja KBWE w Krakowie na temat dziedzictwa kultury i towarzyszące jej imprezy, 90-lecie Filharmonii Warszawskiej, jubileuszowy X Konkurs Wieniawskiego, znaczące koncerty, bolesne zgony, dramatyczne wypadki.

Bez wątplenia mijający rok zdominowany został przez wielkiego Wolfganga Amadeusza, którego 200. rocznica śmierci dała okazję do dostarczenia melomanom zwiększonej dawki muzyki. Oczy świata zwróciły się na Salzburg i Wiedeń. W Salzburgu, mieście urodzin i kultu Mozarta (od 1841 roku funkcjonuje tu „Mozarteum” — centrum muzyczne obejmujące instytut naukowy, akademię muzyczną, muzeum i organizację koncertów), przygotowano m. in. cztery premiery operowe, a w Wiedniu, w którym 5 grudnia 1791 roku Mozart zmarł, wykonano w katedrze św. Stefana „Requiem” — emitowane przez radio i telewizję na cały świat.

Imponującego wyczynu organizacyjno-artystycznego dokonała Warszawska Opera Kameralna, która jakby na przekór dramatycznej sytuacji muzyki i muzyków w Polsce, wystawiła wszystkie dzieła sceniczne Mozarta (m. in. 15 kompletnych oper) oraz najwybitniejsze utwory oratoryjne i symfoniczne. Należy hołd Mozartowi złożyć również Kraków wysiłkiem wszystkich swoich zespołów muzycznych. Melomani dłużej będą wspominać koncerty skrzypcowe w wykonaniu Schlomo Mintza, a kronikarze — koncert popularyzacji Orkiestry i Chóru PR i TV, złożony z fragmentów oper Mozarta, ostatni, jaki odbył się w sali Filharmonii przed katastrofalnym w skutkach pożarem.

Wszystko, co związane z Mozartem, porusza i zadziwia: fenomenalne zdolności, inwencja twórcza powiązana z komputerową sprawnością rzemiosła, cechy — jakże nieraz przeciwstawne — umysłu i charakteru, zagadka śmierci, dramat pogrzebu. Dociekania i spekulacje untenywnione Rokiem Mozartowskim nie przyniosły w żadnej z tych kwestii rozstrzygnięć konkluzji. Pozostaje nam więc tylko zadumać się nad tajemnicą geniuszu i czerpać wzruszenie z olbrzymiego bogactwa, jakie stanowi kilkaset dzieł Amadeusza.

I jeszcze, w formie post scriptum do tej Mozartowskiej se-

kwencji — jeden z angielskich zespołów, w nocy, w godzinie śmierci Mozarta wykonał „Requiem” w katedrze św. Pawła w Londynie — bez udziału publiczności.

Nieco przyćmiona Mozartowskimi uroczystościami przełknęła 50. rocznica śmierci Ignacego Jana Paderewskiego (29. VI. 1941), postaci legendarnej, na miarę współczesnego mitu. Pół wieku to niezbyt wiele, ale wyznaczającą dużo, by osiągnąć do wszelkich, także niedostępnych dotąd dokumentów i stworzyć wreszcie pełną, wiarygodną biografię człowieka, artysty i męża stanu; zadanie gigantyczne, lecz wzięzione, a czas nastał już sprzyjający.

Kursuje w obiegu powiedzonko Paderewskiego, transformowane na różne sposoby: — *Karierę zawdzięczałem w 91 proc. pracy, w 8 proc. — szczęściu i w 1 proc. — talentowi.* Aforyzmem tym niezmiernie przesłaniem szermowali niegdyś nauczyciele muzyki, roztaczając przed niezbyt zdolnymi a leniwymi uczniami miraż sławy, osiągalnej dla każdego za cenę wyteżonej pracy: ówcz, a będziesz grał jak Paderewski. Zapominali przy tym o nieodzownej dozie szczęścia, którego udział w swej wszechświatowej karierze mistrz Ignacy oszacował na 8 proc. i o tym jednym procencie talentu, bez którego — powiedzmy to ku przestrodze, otwarcie i dobitnie — cały ów rachunek pozbawiony jest jakiegokolwiek sensu.

Paderewski stosunkowo późno zdecydował się na karierę pianisty — wirtuoza. Po ukończeniu w 18. roku życia studiów pianistycznych w konserwatorium warszawskim kierował swe zainteresowania raczej ku kompozycji i udał się nawet do Berlina dla pogłębienia wiedzy w tej dziedzinie. Ostatecznie, nie zarzucając bynajmniej ambicji twórczych, wrócił do fortepianu i po studiach uzupełniających w Wiedniu u „nauczyciela mistrzów” Teodora Leszetyckiego — debiutował w stolicy cesarstwa z olbrzymim sukcesem, licząc wtedy lat 27. Z tego, rzeczywistie późnego startu wieść gminna stworzyła kolejny pokrzepiający mit na użytek nau-

czycieli-pozytywistów, obalający wszelkie teorie, jakoby naukę gry na skrzypcach czy fortepianie należało rozpoczynać we wczesnym dzieciństwie.

Król jest nagi. Zrozumieli to już dość dawno okrutni Japończycy: kształcą swoje dzieci w muzyce masowo, poczynając od 3. czy 4. roku życia, doskonałą metodę i stosują bezitosa selekcję. W efekcie od ćwierćwiecza skończono wirtuozji plasują się wśród laureatów międzynarodowych konkursów, choć rzadko wygrywają, i tak też było w zakończonym niedawno X Konkursie Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Może kiedyś któryś z wyselekcjonowanych talentów dopisze te 8 proc. szczęścia (w pracowitości nikt nie wątpi), a ponadto okaże on wielkość ducha, która Paderewskiego wyniosła na światowe wyżyny, a której mistrz nie uwzględnił w swoich trójstronnych rozważaniach procentowych.

Rzetelną biografię winni również jestestwy Sergiuszowi Prokofiewowi (ur. 1891). Po podboju Zachodu i triumfalnym powrocie do ojczyzny (1932) kompozytor wciągnięty został, przy wydatnej pomocy pomniejszych kolegów po fachu, w tryby socrealistycznej maszyny. Gwałt zadany twórcy zaowocował takimi utworami, jak 10-częściowa kantata na 20. rocznicę Rewolucji Październikowej na orkiestrę symfoniczną, dętą, akordeonową, perkusję i 2 chóry do tekstów Marksa, Lenina i Stalina, „Oda na zakończenie wojny”, kantata „Rozkwitaj, Wielki Kraju”, oratorium „Na straży pokoju”, uroczysty poemat „Spotkanie Wołgi z Donem” itp.

Kompromis, na jaki chcąc nie chcąc przyszedł musiał Prokofiew, uchwytny jest również w stopniowej zmianie tonu składanych deklaracji. W 1934 roku wypowiedział się w „Izwestiach”: „Muzyka, jakiej dziś trzeba, powinna być przede wszystkim melodyjna”. W 1936 r. usiłuje się machiavelicznie bronić: „Muzyka u nas stała się dostępną szerokim masom ludowym, których smak artystyczny doskonały i z szybkością niezwykłą... Dlatego uważam, że kompozytor, który by się chciał rozmyślić upraszczać, popełniałby poważny błąd”. Lecz po wprowadzeniu w 1948 roku doktryny Zdanowa kaja się, przyjmując zarzut „formalizowania: „Bezprzeczenie zawinięciem atonalności, która tak blisko spokrewniona jest z formalizmem. Będę szukał jasnego języka, zrozumiałego całemu naszemu narodowi”.

Kat i ofiara — Stalin i Prokofiew — zmarli w tym samym dniu, 5 marca 1953 roku. W studencie urodzin twórcy — Prokofiewskowsko-przekorna historia spletała kolejnego figla: padł Związek Radziecki.

Wielkim dla Polaków wydarzeniem był jubileusz 90-lecia Filharmonii Warszawskiej. Przypomniano szlachetną postać Emila Miynarskiego, postaci magnatów i przemysłowców, którzy w ciągu 2 lat ucieleśnili idee; powstał wspaniały gmach i świetna międzynarodowa orkiestra, Warszawa stała się jednym z najważniejszych centrów muzycznych Europy. Przynajmniej w muzyce nie musimy do niczego wracać. Natomiast Europa, a nawet świat garną się do nas: pierwszym dyrygentem PFK został artysta z importu — berlińczyk Roland Bader, a szefem artystycznym radiówki nie całkiem jeszcze spolonizowany Brazylińczyk, José Maria Florencio Junior. No cóż, mogli Filharmonicy Berlińczyk zafundować sobie Claudia Abbado...

Rok 1991 przyniósł krakowskiemu muzykom i melomanom nie tylko zmiany personalne (zmienił się również dyrektorzy naczelni Filharmonii oraz Orkiestry i Chóru PR i TV); to przede wszystkim konsekwentna, uwieczniona sukcesem walka o przetrwanie radiowców i wspomniany już pozar, który pozbawił siedziby 3 orkiestry i 3 chóry, a miasto jedynie sali koncertowej. Ale to rana zbyt świeża, której daleko do zabliznienia.

Trudno pogodzić się — choć to zupełnie inny wymiar spraw — z odejściem Leonarda Bernstein — kompozytora i pianisty, dla wielu najważniejszego współczesnego dyrygenta, oraz trójki tytanów klawiatury: Kempffa, Arrau i Serkina — kontynuatorów tradycji wielkiej pianistyki XIX wieku, zakorzenionej we Franciszku Liszcie. Po zgonie Horowitza i 90-letni odesita Shura Cherkassky. W dążeniach do długowieczności prym wiodą bezapelacyjnie pianisci.

Zyczenia na 1992 rok? Tylko jedno: aby 2 tysiące polskich wysokokwalifikowanych muzyków, pracujących z różnych względów za granicą, miało jeszcze do czego w Wolnym Kraju powrócić.

O d lat Mediolan, kiedy w nim zamieszkała, wychodząc za mąż za Vanniego Scheiwillera, znanego i znakomitego wydawcę, artystka krakowska Alina Kalczyńska, stała się poważnym ośrodkiem propagującym współczesną sztukę polską, która stała się promieniującą na inne miasta Włoch. Z mężem, zakochanym w Polsce, a szczególnie w Krakowie, od dobrych dziesięciu lat organizuje wystawy grafik polskich, zwłaszcza krakowskich, a Scheiwiller jest ich wielkim miłośnikiem i zapalonym kolekcjonerem. Zawsze, gdy przyjeżdża do Krakowa — czy na wystawę swoich książek, czy na Międzynarodowe Biennale Grafiki — wywozi dzieła artystów, których jest wielbiciele.

Kalczyńska nie tylko tworzy nowe dzieła i od pewnego czasu pasjonuje się witrażownictwem, nie tylko pomaga mężowi w przygotowywaniu do druku bibliofilskich edycji jego książek, ale i w pracowni, mieszczącej się w centrum Mediolanu, na tyłach La Scali, urządza dla niewielkiego grona w okresie Bożego Naro-

„Colori dalla Polonia”

dzenia prywatną wystawę szopek krakowskich, których ma niegorszą kolekcję.

Szopki te doczekały się wielu peanów w najpoczytniejszych gazetach włoskich i luksusowymi i drogiemi magazynami na czele, budząc zrozumiałe zainteresowanie egzotyką i folklorem. Stały się tu wręcz prawdziwym objawieniem i sensacją, bo po prostu takich tutaj nie ma, a szopki włoskie, zwłaszcza neapolitańskie lub sycylijskie, mają zupełnie odmienny charakter i styl.

Tym razem pani Alina postanowiła działać nieco szerzej i głośniej, doprowadzając do realizacji dwóch ciekawych inicjatyw, których współautorem jest oczywiście Vanni Scheiwiller. A więc po pierwsze: dokładnie, bo przecież takie było jej zamierzenie, 5 grudnia, w dniu krakowskiego konkursu szopek na Rynku, ogłosiła wraz z mężem, ze swoim tekstem i pięknymi, kolo-

rowymi fotografiami Marirosy Balio, albumik o krakowskich szopkach pt. „I presepi di Cracovia”; egzemplarze, jak zwykle w bibliofilskich edycjach Schweiwillera, numerowane. Numer pierwszy, oprawiony w biały pergamin, podobnie jak kiedyś poezje Czesława Miłosza „Il poeta ricorda” — przesłany został do biblioteki papieskiej. Luksusowe pismo „Casa-Vogue” ogłosiło czterostronniowy wywiad z Kalczyńską, bogato ilustrowany. Książeczka wydana została w trzech językach: włoskim, angielskim i japońskim, a więc sława i chwala szopki zapewniona dostojnie na szerokim świecie.

I jeszcze jedno: 11 grudnia (otrzymałem piękne zaproszenie z kolorową fotografią kilku szopek z kolekcji Kalczyńskiej, żałując, że nie mogę być obecny na otwarciu) Lyda Levi i Centro Culturale w Mediolanie zainaugurowało wystawę 35 szopek, a przy

tym witraży Kalczyńskiej, zatytułowaną: „Colori dalla Polonia. Vetrate di Alina Kalczyńska, presepi di Cracovia” — „Kolory z Polski. Witraże Aliny Kalczyńskiej, szopki krakowskie”.

Zainteresowanie tą imprezą podobno ogromne! Wystawa będzie otwarta do 31 stycznia 1992 r. od wtorku do soboty w godzinach 11-13 i 16-19.30, kto zatem w tym czasie bawić będzie w Mediolanie, może cieszyć oczy kolorami z Polski pod mediolanym, prawdopodobnie również zamczurzonemu niebom, jak u nas. Witraże wystawiane są po raz pierwszy, przedtem można było je podziwiać, co niejednokrotnie czyniłem, w pracowni artystki.

W specjalnym komunikacie dla prasy Kalczyńska jest prezentowana jako artystka mediolanśka pochodzenia polskiego, wybitny grafik, a teraz twórca niezwykłych witraży. Podkreśla się również że po raz pierwszy ukazują się w Włoszech książeczka o szopkach (objętość 56 stron, 9 ilustracji kolorowych) i niczego podobnego wcześniej tu nie wydano.

JÓZEF DUZYK

Nowy rząd, nowy rok, nowe kłopoty

Więcej obaw niż nadziei

Trzeba było prawie 2 miesiące, aby powstał nowy rząd. Nowy parlament poświęcił na to 3 posiedzenia, a głównie przerwy zarządzane w ich trakcie. Dzięki temu rząd powstał przed świętami, co podobno jest bardzo ważne i z czego powinniśmy się cieszyć, ale osobliwie nie odczuwam szczególnej radości z tak pospiesznie — mimo wszystko — przygotowanego prezentu pod choinkę.

Głównym celem trwających ponad 50 dni i nocy dyskusji w różnych konfiguracjach politycznych nie był — jak nas zapewniano kilka razy dziennie — podział tek w nowym gabinecie, lecz program gospodarczy. Jak na czas, który został na to zużyty efekt jest dość mizerny. Sam premier powiedział, że z konieczności jest on „skrócony”, a jego liczn krytycy (także i ci, którzy po wahaniach ostatecznie poparli nowy gabinet) nie zostawili na nim suchej nitki. Bodaj najlepiej określili program Korwin-Mikke: jest niejasny, a tam gdzie jest jasny — jest socjalistyczny.

Nie wierze w żaden (nie tylko ten) mądry rząd, który sprawiedliwie będzie dzielił biedę, który mądrą opieką otoczy państwowe przedsiębiorstwa produkujące drogą i żelazną, który metodami administracyjnymi zlikwiduje marnotrawstwo oraz opanuje rozparanie monopolistów. Są to jedynie hasła otwierające drzwi, którymi do grona popierających rząd wszedł NSZZ Solidarność, ale ja te hasła znam z poprzedniego okresu podobnie. Jak i to, w myśl którego rząd „nie będzie rządził narodem, lecz z narodem uszukując codziennie jego (narodu) przyzwolenie”. Nie chce, żeby każdego dnia rząd mnie pytał, czy ja się zgadzam na odebranie mi cze-

gós (bo do tego w istniejącej sytuacji musi w dużej mierze sprowdzić się rządzenie). Wole, żeby rząd sam wiedział co ma robić — bo po to jest — i żeby potrafił mnie do tego przekonać.

Nie mogę uwierzyć w szczególności programu, w którym jednego dnia jego istotą jest rozluźnianie polityki pieniądza, a następnego twarda polityka pieniądza. Zmusza mnie to bowiem do podejrzenia, że program powstaje nie w stosunku do istniejącej sytuacji i jasno określonej wizji „co dalej?”, lecz dopasowywany jest do osób i ugrupowań politycznych działających między siebie stoiki.

Prezydent (i liberalowie) proponował, aby sprawę utworzenia rządu odsunąć na 2-3 miesiące, stworzyć w tym czasie program i dopiero wokół niego tworzyć koalicję i nowy rząd, któremu wcześniej przez uchwalenie małej konstytucji zapewniono by skuteczność rządzenia. Zwyciężyła w parlamencie inna filozofia: rząd musi powstać przed świętami. Sejm w konsekwencji przyjął gabinet niekompletny, w dużej części powszechnie skrytykowany w komisjach, dysponujący programem, który podczas debaty też nie otrzymał (z nielicznymi wyjątkami) poparcia. Rzekomo stało się tak z powodu dramatycznej sytuacji kraju, który musi mieć rząd natychmiast, choćby był ja-

ki. W rzeczywistości nic nie zarobiliśmy na czasie, bo premier zapowiedział powstanie programu z 2-letnią perspektywą dopiero za 2-3 miesiące. Z jego braku rząd w tym okresie (jeśli termin zostanie dotrzymany) nie będzie rządził, lecz kułtykał, a zatoczył się jest wówczas bardzo łatwo. Jedyną konsekwencją, z jaką możemy mieć do czynienia — to de-

komunikacja, która oby nie przerodziła się w polowanie na czarownice pozabawiające zakłady i resorty fachowców.

Oczywiście nie taki jest zamiar, ale historia uczy, że w takich wypadkach zamiar często ma niewiele wspólnego z realizacją. Podobnie jak i mówi o tym, że sukcesy odnosi to społeczeństwo, które potrafi odciąć się od przeszłości i poświęcić w całości przyszłości, jak to np. stało się po Wojnie Secesyjnej w Ameryce, na którą dochamy się powoływać.

W dyskusjach parlamentarnych ugrupowań politycznych podobno nie zajmowano się stoikami, lecz programem. Dziwnym zbiegiem okoliczności ich stanowiska najczęściej zmieniały się nawet o 180 stopni po spotkaniach za zamkniętymi drzwiami, jakie odbywały się przed głosowaniem podczas zarządzanych przerw w obradach, a po których w kuluarach mówiono o nowym podziale tek. Można więc podejrzewać, że decyzje zapadały nie na transmitowanych dla narodu (z którym się chce rządzić) posiedzeniach Sejmu, lecz w zakamarkach.

Nowy gabinet miał być rządem przełomu, osobistości, autorytetów itd. Jeszcze dobrze nie ogłoszono jego składu, a już zyskał miano rządu osobliwości. Po powszechnej krytyce premier wycofał się z określenia „przełomu” (tłumacząc, że pochodził sprzed roku), niepewnie — ale podtrzymał kreślenie „osobistości” i nazwał swój gabinet „rządem nadziei”. Jest to niestety kategoria, z którą żyjemy już od 1945 roku bez lepszych rezultatów.

Nowemu gabinetowi zarzucano w parlamencie (co nie przeszkodziło Sejmowi gabinetowi zatwierdzić), że złożony jest z ludzi nieznanymi lub, że powstał w opar-

ciu o towarzyskie układy kolegów z jednej kostki styropianu. Osobiście nie uważam tego za nieszczerze: każdy polityk był kiedyś nieznamy (a zapieczętowanego nie mamy) i nie ma też nic dziwnego w tym, że współpracowników dobiera się z grupy osób o zbliżonych poglądach i takich, którym można ufać. O wiele gorsze jest to, że w komisjach osobom kandydującym na kluczowe stanowiska w gabinecie zarzucano niekompetencje (w jednym wypadku już wcześniej udowodnioną przez zainteresowanego) oraz poglądy niezgodne z ogłoszonym programem. Nie brzmi uspokajająco i to, że niekiedy kandydat nie miał szans odpowiedzieć na pytania, bo o tym, że kandydując dowiedział się 24 godziny wcześniej.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, choćby z czysto egoistycznych powodów bardzo bym chciał, aby rządowi premiera Olszewskiego wszystko co zapowiedział się udało: przyjemniej jest żyć w normalnym kraju cieszącym się autorytetem, niż w coraz bardziej zwariowanym, któremu świat przygląda się z coraz większą podejrzliwością.

Prezydent określił szanse tego rządu 50/50, co jest bezpieczne dla autorytetu prezydenta, bo znaczy tyle co „uda się, albo nie”. Ale prezydent powiedział także „mam nadzieję, ale i obawy”, a można założyć bez większego błędu, że prezydent wie więcej o kulisach powstawania tego rządu niż myślicyjący po kuluarach dziennikarz. Niestety prezydent jest politykiem i nie może powiedzieć — choć pewno wie — czy jest to bardziej rząd nadziei, czy rozpa-

MACIEJ KUCZEWSKI

Tomasz Walat

Przez kałesony w dorosłe życie

Najbardziej poszukiwanym podarunkiem świątecznym w Szwecji były w tym roku męskie niewymowne w bielikim kolorze z symbolem EWG: 12 złotych gwiazd uformowanych w kole umieszczonym dokładnie na siedzeniu. Zamówienia napłynęły nawet z Kancelarii Rządu. Niestety, szyciła je firma nie była w stanie sprostać zamówieniu i wymarzone kałesony dostały się tylko w ręce nielicznych. W systemie gospodarki rynkowej rzadko zdarzają się takie sytuacje, ale tym razem producent miał powody, które nie pozwoliły mu na zwiększenie produkcji. Twórcą rynkowego szlagieru była bowiem szóstka dziewcząt — uczennice ostatniej klasy pro-

wincjonalnego gimnazjum w Mjölby, małego miasteczka w środkowej Szwecji.

Są one członkiniami organizacji „Młoda Przedsiębiorczość”, której zadaniem jest przygotowanie młodzieży do otwierania w przyszłości własnych interesów i nauczania zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa w warunkach najbardziej zbliżonych do rzeczywistości. Idea takiego działania nie jest bynajmniej nowa i nie powstała w Szwecji, chociaż ostatnio właśnie w tym kraju szczególnie pomyślnie się rozwija. Zrodziła się ona już w 1919 roku w USA pod nazwą Junior Achievement i każdego roku angażuje ponad ćwierć miliona młodzieży.

W ramach „Młodej Przedsiębiorczości” grupy młodzieży (do 15 osób) w wieku 15-19 lat zakładają przedsiębiorstwa, których działalność ograniczona jest do jednego roku szkolnego. Muszą one w tym czasie wymyślić co będą produkowały, obliczyć kapitał założycielski, sprzedać udziały w firmie, których wartość nie przekracza z reguły ceny paczki papierosów, następnie wszcząć produkcję i doprowadzić do jej sprzedaży nie zapominając przy tym o prowadzeniu buchalterii handlowej i sporządzeniu bilansu.

Uczniowie poświęcają kilka godzin w tygodniu swojemu przedsiębiorstwu i sami odpowiadają za jego prowadzenie, chociaż bardzo często korzystają z konsultacji dorosłych, najczęściej rodziców. Stowarzyszenie „Młoda Przedsiębiorczość” dostarcza też materiałów szkoleniowych i pośredniczy w wymianie doświadczeń wydając w tym celu m. in. miesięczny biuletyn. Cała grupa uczestnicząca w eksperymencie tworzy zarząd firmy, wybiera z własnego grona dyrektora i innych decydentów. Młodzież sama też wypłaca sobie uposażenie uzależnione od możliwości przedsiębiorstwa.

Często się jednak zdarza, że szkolne przedsiębiorstwo kontynuuje później swoją działalność już jako normalna firma na ogólnie obowiązujących zasadach z płaceniem podatków, od których była poprzednio zwolniona. Takie plany ma także „Wunder Wear” w Mjölby, które wstawiło się europejskimi kałesonami. Na młodzieżowych targach w Niemczech uzyskało ono masę zamówień, które dają gwarancję przetrwania. Na razie zrączone-

lizowano produkcję i zatrudniono jedną szwaczkę, placąc jej normalną rynkową pensję oraz przygotowano kolekcję wiosenną. Można by wprawdzie rozwinąć przedsiębiorstwo i zatrudnić więcej pracowników najemnych, ale „Wunder Wear” nie chce tracić swego unikatowego charakteru, który w wymiaku jednostkowej produkcji pozwala mu pobierać za kałesony sprzedawane klientom bezpośrednio, co najmniej 3-krotnie wyższe ceny niż te, które za masowy wyrób płaci się w domach towarowych.

Stowarzyszenie „Młoda Przedsiębiorczość” z siedzibą w Linköpingu w środkowej Szwecji, przysłało mi ostatnio listę kilkuset firm młodzieżowych z zaznaczeniem czym się zajmują. Oprócz produkcji różnego rodzaju towarów — konfekcji, kalendarzy, biżuterii artystycznej, przetworów spożywczych, gier i programów komputerowych, toreb reklamowych — modne stało się ostatnio importowanie towarów z republik bałtyckich, prowadzenie wyprawczych, organizowanie młodzieżowych zabaw i prywatek, wykonywanie usług reklamowych, prowadzenie świetlicznych kawiarni i akcji sprzedaży. Jedną z firm reklamuje swoje usługi w organizowaniu sprzedaży nadwyżek szkolnych i niepotrzebnych sprzętu.

Przedsiębiorstwo o nazwie „Love Story” postanowiło w tym roku wydać książkę o miłości adresowaną do młodzieży. Sporo przedsiębiorstw zajmuje się jeszcze sprzedażą słodyczy wśród rówieśników, lecz ostatnio wypierane są one coraz wyraźniej przez... prezerwatywy, co świadczy o wchodzeniu w świat dorosłych.

Byłam u jasnowidza

Jest szczupły, siwy, niebiesko-oki, o miłej twarzy i szczerym uśmiechu. Leonid Ostachow z Moskiewskiego Instytutu Medycyny Niekonwencjonalnej posiada nie tylko moc jasnowidzenia, ale jest cenionym bioenergoterapeutą i radiesteta. We wspomnianym instytucie kieruje pracownią bioenergii i z wykształcenia jest fizykiem i biologiem.

Do Polski Leonid Ostachow przyjechał na zaproszenie Domu Kultury Radzieckiej, gdzie zorganizowano kilkunastodniowe leczenie bioenergią.

Na pytanie kiedy spostrzegł u siebie zdolności leczenia innych, bioenergoterapeuta odpowiada, że to nie stało się momentalnie. W wieku 19-20 lat zauważył, że koncentrując się potrafi przewidzieć błąd zdarzeń, może także patrząc na człowieka zobaczyć jego przeszłość i przyszłość. Potem spostrzegł, że chorzy ludzie przebywając z nim zdrowieją, że potrafi emanować siły, które innym dają moc zdrowia i życia. Zresztą podobno takie same zdolności ma jego siostra.

Studiując fizykę i biologię pan Ostachow rozwijał swe niezwykłe zdolności i można powiedzieć, że tak jest do dziś, ponieważ bioenergoterapeuta stara się sobie tylko znanymi sposobami doskonalić swoje właściwości. Twierdzi, że główną zasadą ludzi, żeby byli w dobrej kondycji psychicznej i fizycznej powinno być życie w zgodzie z naturą, a więc przestrzeganie właściwej diety, wypracowanie w sobie umiejętności współżycia z innymi, wreszcie optymizm, czyli tak zwane pozytywne myślenie.

Rozpoczynając terapię Leonid Ostachow stawia pacjentowi diagnozę. Doświadczyłam tego i przyznam się, że czułam się trochę nieswojo, kiedy siedząc naprzeciwko mnie jasnowidz prawidłowo wyliczył wszystkie moje przypadłości, łącznie z informacją którego dnia tygodnia się urodziłam i o której godzinie.

Po postawionej diagnozie rozpoczęłam wraz z innymi siedmioma pacjentkami pięciodniowy cykl bioenergoterapeutyczny organizmu. Przy dziwnie muzyce, przypominającej momentami jakieś kosmiczne dźwięki i szumy, siedząc w wygodnych fotelach, poddawaliśmy się energii terapeuty. Odczucia? Bardzo dziwne i różne. Właściwie każdy z nas czuł co innego. Moje odczucia każdego dnia były inne. Najpierw było wrażenie strasznego ciężaru, który przyniósł mnie do fotela. Nie mogłam poruszać rękami ani otworzyć oczu, odczuwałam także bijące we mnie fale ciepła i zimna. W innym dniu czułam silne mrowienie w kończynach, a pod powiekami ukazywały mi się na przemian bardzo jaskrawe kolory. Ostatniego dnia terapii nie czułam zupełnie nic. Inni reagowali śmiechem, zasypiałam gwałtownie, zapamiętałam chrapiąc, jeden z mężczyzn zasnął. Natomiast mały chłopiec z wrodzoną wadą słuchu i mowy zaczął mówić.

Czy nasze zdrowie uległo poprawie? Pan Leonid Ostachow mówi, że na pełną regulację organizmu musimy dać mu trochę czasu, dopiero za dwa tygodnie, miesiąc, będzie coś można powiedzieć...

ELŻBIETA LASTRA

Korespondencja ze Szwecji

SWIETŁÓWKI
tanio
37-65-11.

FIDO tours
zima 1992

AUSTRIA
Fulpmes koło Innsbrucku
SŁOWACJA
Tatr. Łomnica, Str. Pleso
Stary Smokovec, okolice Chopoka

WCZASY
Krynica, Piwniczna, Ustroń, Zakopane

GRECJA
25.01-31.01.92
Katerini, Ateny

zapraszamy
Kraków
ul. Floriańska 36
tel. 012 21 82 49
Katowice
ul. Mickiewicza 20
tel. 032 59 79 60

PÓŁNOC POŁUDNIE
Biuro Usług Lingwistycznych zaprasza na
kursy językowe
szwedzki, włoski, niemiecki, angielski, francuski, hiszpański, rosyjski
21-51-51
Basztowa 24, I p., w godz. 11-18

SPRICH DEUTSCH
kursy języka niemieckiego
tel. 12-34-84
ul. Brogi 9/33
10-15
g-13553

Informacje o treści ogłoszeń drobnych w poszczególnych numerach
»DZIENNIKA POLSKIEGO«

KRAKÓW:
55-52-87
21-64-78
44-49-92
11-75-48

TELEFONICZNA
AGENCJA INFORMACYJNA
od poniedziałku do piątku
w godz. 9-18

MERCEDES-BENZ
oferuje Firmom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą

LEASING Operacyjny
samochody osobowe i dostawcze
oraz
SPRZEDAŻ GOTÓWKOWA
Możliwość natychmiastowego odbioru

● ul. GRODZKA 49, tel. 21-90-64, fax 21-63-21
● ul. BALICKA 176 (salon), tel. 36-48-49, fax 36-15-16

SOBIEŚLAW ZASADA LTD
wg dotychczasowych STAWEK CELNYCH

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

PRACA
MŁODE pracownice zatrudni zakład haftów maszynowych — przyuczony „Arjan”, ul. Romanowicza 2 — 101.

ZATRUDNIĘ — pomoc do kuchni, ekspedientkę — praca na zmiany. Tel. 12-43-20. mg-12315

LOKALE
M-2 poszukuje do wynajęcia. 37-60-10. jg-12377

SPRZEDAM mieszkanie 48 m² ul. Lea. 33-12-08. jg-12188

POSZUKUJĘ mieszkania. 11-30-35. mg-12316

MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM VW Jetta, 1991, benzyna, 67-09-22.
TOYOTA Camry Combi 1987, Mazda 623 — 1991, Ford Taurus Combi 1988, tel. 66-16-82 (0351) 42-401. jg-12376

FIAT 136 p. fabrycznie nowy — sprzedam, tel. 95-33-07.

USŁUGI
FOTO-WIDEOFILMOWANIE — Perfekt! 67-53-90. jg-12189
ZALUŻE — 390-076.

DZIENNIK SPORTOWY

W niedzielę 29 bm. konkursem w Oberstdorfie rozpocznie się tradycyjny, czterdziesty już „Turniej Czterech Skoczni”. Kolejne terminy konkursów to: 1 stycznia w Garmisch-Partenkirchen, 4 stycznia w Innsbrucku oraz 6 stycznia w Bischofshofen.

Z trenerami Jarosławem Węgrzynkiewiczem i Krzysztofem Sobańskim wyjechało trzech naszych skoczków: Jan Kowal, Zbi-

„Cztery Skocznie” po raz czterdziesty

gniew Klimowski i Alojzy Moskał. Jednakże w Oberstdorfie wystąpi tylko dwóch Polaków. Ze względu na słabe wyniki w ubiegłym sezonie, ten trzeci musi czekać na okazję, czyli miejsce swojego kolegi w pierwszej piętnastce podczas pierwszego konkursu... Kto będzie bronił naszych barw w niedzielę? O tym zadecydują trenerzy po skokach treningowych.

Najwięcej, bo po trzy turnieje, wygrali: Wilkoła (Norwegia), Recknagel (NRD) i Weissflog (NRD i Niemcy). Najwyższą lokatą Polaków — piątą. Ostatni raz wywalczył ją Stanisław Bobak w 1975 roku... (B)

Najwspanialszy kibice!

Różni są kibice piłkarscy. Ale wychowankowie Ośrodka Szkolnego dla Dzieci Niedowidzących i Niewidomych w Krakowie przy ulicy Tynieckiej 7 należą do szczególnych. Większość z nich jest przysięgłymi sympatykami Wisły. Wraz ze swymi opiekunami chodzą na mecze „Białej Gwiazdy” rozgrywane na stadionie przy ulicy Reymonta, czasami udają się też na mecze wyjazdowe. W Krakowie zasiedają najczęściej w pobliżu ostawione-

Krabbe najlepsza

Po raz trzydziesty czwarty Polska Agencja Prasowa przeprowadziła ankietę o najlepszych sportowców mijającego roku. W tej edycji udział — obok PAP — wzięło 13 agencji, w tym niemiecka ADN, brytyjski Reuter czy hiszpańska EFA. Do ankiety zgłoszono 36 zawodników i 9 zawodniczek, w tym tercet Polaków: Wanda Panfil-Gonzales, Artura Wojdąta i Józefa Wandzika. Triumfowała niemiecka sprinterka, mistrzyni świata w biegach na 100 i 200 metrów, Katrin Krabbe, która zgromadziła 109 punktów.

Z naszych reprezentantów na 10. miejscu uplasowała się Wanda Panfil-Gonzales, gromadząc 22 punkty.



Utytułowany beniaminek z Ottawy

„Szable” wreszcie wygrały! Gretzky w pogoni za rekordem Howe'a. Trzy razy „Pingwiny”

Mówiło się o tym już od dłuższego czasu, ale dopiero tuż przed świętami — niejako w prezencie gwiazdkowym — nastąpił szczęśliwy koniec. Prezydent National Hockey League John Ziegler poinformował, że od nowego sezonu ligowa rodzina powiększy się o dwa zespoły i będzie liczyła już 24 drużyny. Nowicjuszem do Ottawy Senators i Tampa Bay Lightning; wpiącione zostało tzw. wpisowe w wysokości 22,5 miliona dolarów „od łebka” i pozostało już tylko czekać do października przyszłego roku na rozpoczęcie zmagania.

Ekipa z Tampa Bay będzie debiutem w NHL, natomiast „Senatorowie” są zespołem z wielkimi tradycjami. Powstali bowiem w 1884 roku na bazie Ottawa City Hockey Club. To m. in. za ich sprawą utworzono 22 listopada 1917 roku National Hockey League! W NHL „Senatorowie” występował przez osiemnaście sezonów, do 1935 roku. W latach 1920, 21, 23 i 27 sięgali po Puchar Stanleya. Jeszcze przed powstaniem NHL uczynili to dwukrotnie — w roku 1909 i 11. Słowno beniaminek z „długą brodą”; ostatnimi czasy grywał jednak w ligach regionalnych.

Wróćmy jednak do zmagania bieżącego sezonu. Godny odnotowania jest fakt przełamania przez Buffalo Sabres fatalnej serii trzynastu spotkań bez zwycięstwa. Wprawdzie jeszcze w meczu z Edmonton Oilers, zremisowanym 4-4, „Szable” musiały obejść się smakiem, ale tuż przed samą wigilią pokonały 4-1 Toronto Maple Leafs. Do zespołu z Buffalo wrócił już Pat Lafontaine, który pauzował od 16 listo-

13 krajów - 27 zawodników

„Złota Piłka” tygodnika „France Football” przyznana niedawno Jean-Pierre Papinowi przypadła na trzydziestą szóstą edycję tego plebiscytu. Do tej pory triumfowali zawodnicy z 13 krajów. Na czele przedstawiciele Holandii i Niemiec. Wygrali sześciokrotnie. Z Holendrów — Johan Cruyff (1971, 73, 74), Ruud Gullit (1987), Marco van Basten (1988 i 89), Z Niemców — Gerd Mueller (1970), Franz Beckenbauer (1972 i 76), Karlheinz Rummenigge (1980 i 81), Lothar Matthaeus (1990).

Pięciokrotnie triumfowali Francuzi — Raymond Kopa (1958), Michel Platini (1983, 84, 85), Jean-Pierre Papin (1991). Czterokrotnie Anglij — Stanley Matthews (1956), Robert Charlton (1966), Kevin Keegan (1978 i 79). Po trzy razy najlepszymi piłkarzami Europy wybierano Hiszpanów, Włochów i Rosjan. Z Hiszpanów wygrali: Alfredo Di Stefano (1957 i 59 oraz Luis Suarez (1960), Z Włochów: Omar Sivori (1961), Gianni Rivera (1969) i Paolo Rossi (1982), Z Rosjan: Lew Jaszyn (1963), Oleg Blochin (1975) i Igor Biełanow (1986). Pozostało sześciu piłkarzy, którzy po jednym razie reprezentowali swoje kraje: Josef Masopust (1962 — Czecho-Słowacja), Denis Law (1964 — Szkocja), Eusebio (1965 — Portugalia), Florian Albert (1967 — Węgry), George Best (1968 — Irlandia Północna), Alan Simonsen (1977 — Dania).

Nasi piłkarze wielkich sukcesów w plebiscycie „France Football” nie notowali. Najwyżej, na trzecim miejscu, uplasowali się Kazimierz Deyna w 1974 i Zbigniew Boniek w 1982 roku. (W.B.)

DUŻY LOTEK

4, 13, 21, 22, 24, 31

EXPRESS LOTEK

15, 22, 26, 29, 31

ZAKŁADY SPECJALNE

1, 7, 12, 18, 28

SPRINTEM

■ (B) TORONTO. Hokejowa reprezentacja Rosji pokonała olimpijską reprezentację Kanady 2-1.

■ DAVOS. Rozpoczął się tradycyjny turniej hokejowy o Puchar Spenglera. W pierwszym meczu Łufar pokonało Mannheim ERC 6-0.

■ PARYŻ. Opublikowano listę klasyfikacyjną tenisistów i tenisistek. Wśród par prowadzi Monika Seles, a wśród panów Stefan Edberg.

Koziołek Matolek na nartach

W najbliższy weekend nastąpi otwarcie sezonu zimowego w konkurencjach alpejskich. Na Kasprowym Wierchu odbędzie się slalom gigantów, a na Nosalu slalom specjalne.

Biegaczkę i biegaczkę mają w sobotę w planie zawody klasyfikacyjne na 5 i 15 km. Odbędzie się one na trasach pod reglami. Chłód więcej od lesistych regli trzyma śnieg, który zalega dość grubą warstwą. Dwa dni później, 31 stycznia kibiców nartarskich czeka ciekawa impreza — Bieg Sylwestrowy. Zawodnicy wystartują jednocześnie, na trasie widać więc będzie kto aktualnie prowadzi. Mężczyźni pobięga 12 km (4 razy po 3 km), a kobiety 6 km (2 razy po 3 km).

Natomiast już dziś i jutro w Zakopanem zjawi się sympatyczny gość z Pacanowa, czyli koziołek Matolek. W zawodach pod jego wezwaniem wystartują najmłodsi narciarze — dzieci w wieku od 4 do 8 lat. Tę miłą imprezę organizuje AZS. Będzie to Memoriał im. Kornela Makuszyńskiego. (w. Jarz.)

PIĄTEK 27 XII
6.00 W świecie baśni: „Annie Oakley”, 6.55 Magazyn poranny, 10.00 Dziennik, 10.05 Ekonomia, 10.25 „Superbabcia” — serial, 11.00 Dziennik, 11.05 „Zawodowy żołnierz” — serial, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Lubiemy RAI — program rozrywkowy, 12.30 Dziennik, 12.35 Lubiemy RAI, 13.30 Dziennik, 13.55 Ciekawostki ze świata, 14.00 Lubiemy RAI, 14.30 Błękitne drzewko — program dla najmłodszych, 15.00 Jak śmiać do świata, 16.00 Big — program dla dzieci, 18.00 Dziennik, 18.05 Fantastico bis — program rozrywkowy, 18.40 „Wojna o kość słoniową” — film dok., 19.40 Almanach, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Uratować cztery szoszeniaki” — film USA, w rol. gł. N. Francis, 22.15 Mitologia, 22.45 Dziennik, 23.00 Mediolan: jazda tigirowa na lodzie, 24.00 Wiadomości, 0.30 Pónoć i okolice, 0.50 „Duch pirata Barbarera” — film fab., 2.35 „Wielkie niebo” — film fab.

PIĄTEK 27 XII
Godz. 7.45 Konkurs „Kot”. 8.00 Przegląd prasy. 8.20 Special English. 8.30 Radio biznes. 9.00-10.30 Cztery pory roku. 10.30 Przeboje. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Przegląd prasy amerykańskiej. 12.35 Radio kierowców. 13.35 Rolnicza antena. 14.00 Muzyka. 16.10 Aktualności. 17.00 Radio Watykan. 17.30 Radio sat. 18.05 Audycja słowno-muzyczna. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Radio dzieciom — Siostrzeniec czarodziejka. 20.10 Komunikaty TS. 20.15 Koncert życzeń. 20.45 K. Dickens — „Opowieść wigilijna”. 21.08 Sport. 22.05 English every day. 22.20 Muzyka Baroku. 23.00 Dziennik. 23.30 Świat filmu.

PIĄTEK 27 XII
8.20 i 9.00 Mozaika muzyczna. 8.40 Sz. Asz — „Maż z Nazaretu”. 9.40 Zwycięzcy świąteczne w Irlandii. 10.00 Organiści polscy i polskie organy — J. Serafin, J. Grubich, J. Gembalski, K. Latała. 12.45 Koledowanie na Lubelszczyźnie. 13.00 Z kraju i ze świata. 13.20 Album operowy. 14.15 „Dom” — zapiski ze współczesności. 14.20 Motywy świąteczne — Bożonarodzeniowe w polskiej muzyce organowej. 14.50 A. Iwaszkiewiczowej — Dzienniki. 15.30 Transmuzyczny z kolejami. 16.10 Miniatury muzyczne. 16.30 Wielkie dzieła i ich wykonawcy. 18.05 Kantaty Bacha. 19.00 Posłany, aby zaświadczyć o światłości. 19.30 Wieczór w filharmonii (Strauss, Wagner, Czajkowski). 21.25 M. Sołty-

PIĄTEK 27 XII
8.45 Business news. 10.05 W. Collins — „Kobieta w biele”, powieść. 9.05-15.00 Słuchaj razem z nami. 14.50 Folk w pigułce. 15.05 Brum. 16.00-19.00 Trójka zaprasza. 19.05-22.00 Lista przebojów. 22.05 Sport. 22.10 Spotkanie z piosenką, gitarą i piórem. 23.25 Klub folkowy. 23.50 „Smełtarz dla zwierzków”. 0.05-2.00 Trójka pod księżycem.

SOBOTA 28 XII
8.10 Małe zapiski A. Małachow-

PIĄTEK 27 XII
5.30-8.30 Co niesie dzień. 8.35-10.00 Magazyn '90. 8.45 R. Brandstaetter — „Jezus z Nazaretu”. 10.05-12.00 Radio w pantoflach wokół tematu choinek prowadzi W. Drelinkiewicz. 12.05-15.00 Studio „Kram”. 15.10 Lista przebojów. 16.05 Szpunk — magazyn młodzieżowy. 17.00 Co niesie dzień. 18.00 BBC. 18.30 Radio GUGU. 19.20 Osobliwości z przeszłości. 19.30-22.00 Radio Jolka prowadzi J. Drużyńska i A. Krupa. 20.30 Sport. 22.00 BBC. 23.05 „Zyciorys” — program L. Drelinkiewicza. 0.05-5.30 Nocny Szlak prowadzi P. Czyż i J. Piłza.

SOBOTA 28 XII
Wiadomości: 6.00-19.00 co godzinę. 24.00; Autoserwis — 6.30, 8.30, 15.05, 23.00
5.30-8.30 Co niesie dzień. 8.35-10.00 Magazyn '90, w tym 8.45 R. Brandstaetter — „Jezus z Nazaret-

PIĄTEK 27 XII
5.30-9.00 Poranny program. 9.00 Przeboje lat 60-tych. 10.00-12.00 Muzyka i promocja. 12.00-14.00 „Firmament” — promocja, konkursy, zabawa. 14.00-18.00 Z góry na dół — promocja, konkursy, zabawa. 18.00 Wahadełko — magazyn filmowy. 19.00-22.00 Rockwizorek — „Smash dr Trash”. 22.00-1.00 Wieczorny program — opowieści, rozmowy, wyznania. 1.00-5.00 Nocny program.

SOBOTA 28 XII
Serwisy informacyjne — 5.45-1.45 co godzinę, Moto Serwis 7.00 i 13.00.

RAI-UNO
SOBOTA 28 XII
6.10 „Carmen” — film fab., reż. Ch. Jaques. 8.00 Z paszportem przez Europę. 9.00 Tygodniowy program TV. 9.30 Ciao Italia — program rozrywkowy, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Dziennik, 12.05 Ciao Italia, 12.30 Check up — magazyn medyczny, 13.30 Dziennik, 13.55 Trzy minuty o... 14.00 Prymat — magazyn teatralny, 14.30 „Wanda Nevada” — film USA, w rol. gł. Peter Fonda i Brooke Shields. 16.15 Wieczór Galowy mistrzów „Offshore”. 16.45 Disney Club — magazyn dla dzieci, 18.00 Dziennik, 18.05 Lotto, 18.10 Nocny rock — parada przebojów, 18.40 Nowe głosy piosenki włoskiej, 19.25 Niedziela Ewangelia, 19.40 Almanach dnia następnego, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 Fantastico — program rozrywkowy, 22.45 Dziennik, 23.00 Wydarzenia tygodnia, 24.00 Wiadomo-

PR I
SOBOTA 28 XII
Wiadomości: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 6.30, 8.00, 9.02, 10.02, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 20.00, 21.00, 22.00.
Godz. 7.45 Konkurs „Kot”. 8.00 Przegląd prasy. 8.30 Reportaż. 9.00-10.30 Cztery pory roku. 10.40 Przeboje. 11.30 Wektory. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.35 Radio kierowców. 13.30 Gość Radia Relax. 14.10 Konkurs. 16.30 Weekend na świecie. 17.00 Radio Watykan. 18.05 „Matysiakowie”. 18.40 M. Grechuta. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Radio dzieciom — „Supelek”. 20.10 Komunikaty TS. 20.15 Koncert życzeń. 20.45 „Opowieść wigilijna”. 22.15 Jazz. 23.00 Dziennik.

PR II
sik — „Przyleć z drzeniem jak piąt” — słuchowisko. 22.00 Jazz z płyt. 22.45 „Maż z Nazaretu”. 23.05 Legendy biblijne. 0.10 Musica notturna.

SOBOTA 28 XII
8.20 Mozaika muzyczna. 8.35 „Maż z Nazaretu”. 9.00 Nad Biblią. 9.05 Blueskansen. 10.00 Poranek muzyczny. 12.30 Z płyt Vivartu. 13.00 W. S. Porter — „Dary magów”, miniatura słuchowiskowa. 13.45 J. Iwaszkiewicz — „Zagubieni w historii”. 15.45 Rozmaitości operowe. 16.30 Dzieła Mozarta. 17.20 Gitary klasyczne. 18.00 Koncerty wioł-

PR III
skiego. 9.05-14.05 RadioMann. 14.05 Lista przebojów literackich. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.35 „Korek”. 16.00-19.00 Trójka zaprasza. 18.10 Sport. 19.05 W. Golding — Bóg Skarpion. 20.05 Baw się razem z nami. 22.05 Sport. 22.10 Cały ten rock. 23.05-3.00 Trójka pod Księżycem.

Radio Kraków
hu”. 10.05-12.00 Radio w pantoflach, prowadzi G. Bernasik i M. Starowicz — U Wiślaków pod choinką. 12.05 Omówienie programu i muzyka. 12.10 Spis pruki — audycja A. Starca. 12.30 Między księgą a książeczką — audycja B. Zalewskiego o stanie polskiej książki. 13.05 55 minut dla Kr. Prońko. 14.05 O filmie i muzyce filmowej. 15.10 Antystacja. 17.00 Co niesie dzień. 17.15 Rock-top. 18.05 Sport. 19.05 Nie tylko rock. 19.40 Studio na Szlaku — prowadzi A. Krupa. 22.00 BBC. 23.05-6.00 Nocny Szlak — prowadzi Krzysztof Kosiński.

NIEDZIELA 29 XII
Wiadomości: 8.00, 12.01, 18.00 i 1.00, Autoserwis 8.30, 15.05, 23.00.

Radio RME
5.00-9.00 Poranny program. 9.00 Przeboje lat 60. 10.00-12.00 Muzyka i promocja. 12.00-14.00 Firmament — promocja, konkursy, zabawa. 14.00-18.00 Z góry na dół — program reporterów. 18.00-21.30 Amerykańska lista przebojów — AT 40, 21.30-2.00 Metzoforte — sobotni program muzyczny P. Metza, w tym — 22.00-24.00 Muzyczna poczta RME, a od 1.00 Hyde Park. 2.00-8.00 Nocny program.

ści, 0.30 „Strelle nel fosse” — film włoski, reż. P. Avati, 2.10 „Rodzina Sullivan” — film USA, 4.00 „Cieście spadły” — film włoski, 5.25 „Człowiek, który rozmawia z kołmi” — serial.

NIEDZIELA 29 XII
6.55 Europa, Europa — 8 odc., 7.45 Świat Quark — film przyrodniczy, 8.30 Banda Zecchino — program rozrywkowy, 10.00 Zielona linia — magazyn ekologiczny, 11.00 Msza św., 12.15 Zielona linia, 13.30 Dziennik, 14.15 Niedziela w... — sport, muzyka, quizy (wiadomości sportowe o godz. 15.20 i 16.20), 18.05 Dziennik, 18.10 Niedziela w..., 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Dynastia Straussów” — serial 22.25 Sport, 23.00 Dziennik, 23.05 Wielkie święto w Disney World, 24.30 Dziennik, 1.00 „Śledź mnie” — film USA, w rol. gł. Mia Farrow, 2.30 „Czarna kość słoniowa” — film, 4.40 „Strach” — film, 5.40 Zabawy, 6.05 W świecie baśni — „Cozey — mistrzem”.

NIEDZIELA 29 XII
Wiadomości: 0.05, 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00.
8.05 Magazyn wojskowy. 8.45 Muzyka dawnych mistrzów. 9.00 Msza św. rzymskokatolicka. 10.00 Z życia Kościoła katolickiego. 10.30 Top-10 lista przebojów magazynu „Billboard”. 11.00 „Zysp” — magazyn satyryczny. 11.30 Koncert chopinowski gra A. Harasiewicz. 12.05 W samo południe. 12.50 Przegląd tygodniowy. 13.00 Europejska lista przebojów. 14.05 Dom i my. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr. PR: R. Graves — „Wiczebia i krótkowłosa” — słuchowisko. 16.35 De Mono w Łodzi. 17.40 Wiersze dla Ciebie. 18.05 Sport. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Dziecięca lista przebojów. 20.05 Przy muzyce o sporcie. 20.55 Komunikaty TS. 21.00 Rok Mozarta. 23.00 Dziennik. 23.55 Pónoć poetów.

czelowe A. Vivaldiego. 19.30 Z festiwalu — „Muzyka w starym Krakowie”. 21.35 B. Loebel — „Wesołych Świąt”. 22.10 Belafonia. 22.55 „Maż z Nazaretu”. 0.20 Musica notturna.

NIEDZIELA 29 XII
8.20 Kantaty Bacha. 9.00 Muzyka i sztuka ludowa. 9.40 Tygodnik literacki. 10.00 Recital organowy. 10.50 Wiersze z gazet. 11.00 Filharmonia młodych. 12.00 Muzyka Albinoni. 12.30 Lista Mozarta. 13.05 T. Konwicki — „Bohater”. 14.20 Na kamieniu pisane. 15.00 Koncert chopinowski. 15.45 Portret J. Hordyńskiego. 17.35 Piosenka literacka. 18.00 G. Verdi — „Rigoletto”, opera w 3 aktach. 21.05 Czerń i piwnica. 0.10 Musica notturna.

NIEDZIELA 29 XII
9.35 Nowości z lamusa. 10.05 Kabaret „Długi”. 11.05 Pod dachami Paryża. 11.30 Saga rodu Żulawskich. 13.05 Muzyka. 14.05 Prywatnie u E. Wiśniewskiej. 14.20 Niedzielne muzykowanie. 15.30 Między punkiem a funkiem. 16.05 Ekspres muzyczny. 18.45 Człowiek — pytanie otwarte. 20.05 Legendy jazzu. 21.05 Stare płyty. 21.45 Poeci piosenki. 22.05 Sport. 23.50 „Smełtarz dla zwierzków”. 0.05-2.00 Trójka pod księżycem.

8.00 BBC. 8.15-10.00 Magazyn niedzielny, a w nim felietony, komentarze, polityczne. 8.35 Sport, 10.00 Rozmowy polityczne A. Szostkiewicza, 10.20 Blues, 10.50 Prawy nieoczywiste — felieton o J. A. Kłoczowskiego. 11.00 Muzyczny relaks. 11.10 L. Długosz o Edith Piaf, 11.30 i 12.05 Muzyczny relaks, 12.30 Magazyn kulturalny w opracowaniu J. Drużyńskiej, 13.20 J. Sejmej propozuje. 14.00 Studio na Szlaku — prowadzi A. Balicka, w tym o 14.00 T. Drozda. 15.00 BBC. 17.00 Muzyka, którą lubi A. Starzec. 18.05 „Wokół nagłosu”, audycja E. Koniecznej. 18.30 „Nie tylko flamenco”, audycja J. Stępnia, 19.30 Lista przebojów, 21.00 Sport, 21.30 c.d. listy przebojów. 22.00 BBC, 23.05-1.00 Gwiazdy światowej wokalistyki w opracowaniu A. Woźniakowskiej, 1.05-5.30 Nocny Szlak — prowadzi J. Drużyńska.

NIEDZIELA 29 XII
Serwisy informacyjne — 8.45-0.45 co godzinę, MotoSerwis: 9.00, 13.00, 23.00 Serwis sportowy 11.00.
8.00-12.00 Program poranny. 12.00-15.45 Amerykańska lista przebojów — AT 40, 15.45 Muzyka z okłaskami — koncerty rockowe. 16.45 Bye, bye playisto. 17.00-19.00 Muzyczny magazyn informacyjny. 19.00 Gwiazdy rocka — program stacji Westwood One. 20.00-23.00 Rockwizorek — magazyn muzyczny. 23.00-1.00 Original Top Radia Luksemburg — prezentuje Shaon Tilly. 1.00-5.00 Musique de Paris.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych
mojego Męta

śp. mjr. rez. JANA EKIERTA

Przyjaciołom, Znajomym i Sąsiadom serdecznie dziękuję.

ZONA z RODZINA

Wszystkim Przyjaciołom mojej Siostry

śp. MARII GONEK

za miłość i pomoc okazaną Jej i mnie w tych trudnych dniach
składam gorące podziękowania.

SIOSTRA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 grudnia 1991 r.
przeżywszy lat 71, po ciężkiej chorobie zmarł

♣ ♣ ♣

dr JAN ŁOZIŃSKI

Masa święta żałobna oraz uroczystości pogrzebowe odbędą się w
czwartek 3 stycznia 1992 r. o godz. 10 na cmentarzu Rakowickim
w Krakowie.

ZONA, BRAT i RODZINA

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 21 grudnia 1991 r. po długiej
chorobie zmarł w wieku 71 lat

WŁADYSŁAW MACHEJEK

PISARZ

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia 1992 r. na cmentarzu w Batowicach,
wyprowadzenie zwłok o godz. 12.

Pozostający w żalu

ZONA, DZIECI, SYNOWA, ZIĘĆ, WNUK

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 17 grudnia 1991 roku
zmarł w wieku 77 lat nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

ALOJZY WALICZEK

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie
się w poniedziałek 30 grudnia o godzinie 12.30 na cmentarzu w Ba-
towicach (Prądnik Czerwony).

Pogrzebeni w bólu

ZONA, CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUCZKI i WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 grudnia 1991 roku odeszła
na zawsze z naszego grona wspaniała Koleżanka, wielka indywidu-
alność

mgr ANNA BARAWSKA

wieloletni, wybitny nauczyciel Studium Nauczycielskiego w Krako-
wie, człowiek wiele prawy, serdeczny, przyjaciel młodzieży.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Rakowickim we wtorek, 31
grudnia, o godz. 13.30.

Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

Koleżanki i Koleśdy ze Studium Nauczycielskiego

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 XII 1991 r. zmarła

♣ ♣ ♣

prof. JANINA STRZEMBOSZ

choreograf, pedagog, wychowawca i przyjaciel wielu pokoleń tan-
cerzy.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Koleżanki i Koleśdy z Krakowskiego Domu Kultury

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19.12.1991 r. odeszła
od nas Koleżanka

mgr CZESŁAWA MILER

dwugodzinna nauczycielka Zespołu Szkół Gastronomicznych Nr 2
w Krakowie, szlachetny człowiek, przyjaciel młodzieży.

Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

Grone koleżanek i kolegów, młodzień i rodzice
Zespołu Szkół Gastronomicznych Nr 2 w Krakowie

W dniu 20 grudnia 1991 r. w Krakowie, po długiej i ciężkiej choro-
bie spowodowanej tragicznym wypadkiem samochodowym zmarł w
wieku 31 lat nasz najukochańszy Mąż, Syn, Tatuś i Wnuk

♣ ♣ ♣

TOMASZ UNIWERSAL

Masa święta oraz uroczystości pogrzebowe odbędą się w ponie-
dzialek, dnia 30 grudnia 1991 r. o godz. 11 na cmentarzu Ra-
kowickim.

Pogrzebeni w największym bólu

ZONA z CÓRECZKAMI, MATKA, BABCIA, RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 grudnia 1991 r. zmarł nagie

♣ ♣ ♣

WŁADYSŁAW PÓLTORAK

wieloletni, zasłużony działacz Klubu Sportowego „Wiczyśta”.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę 28 grudnia 1991 r. o godz. 18 na
cmentarzu Podgórkim.

Zarząd, Pracownicy i Zawodnicy KS „Wiczyśta”

ceny złota

Firma Handlowa Lodzińska — „KOBÉ” prowadzi: Sprzedaż hur-
tową i detaliczną kamieni jubilerskich Skup złota pr. 0,583 — 71.000 zł za gram — ul. Dietla, tel. 31-90-38. Sprzedaż —
75.000 zł za gram — ul. Dietla 77 i Szewska 19, tel. 31-91-57.

♦ „KARAT” — „DUKAT”, ul. Starowińska 60 (21-25-29), ul. Sien-
na 3 (21-41-59) skup-sprzedaż: złota dewizowego, srebra, platyny,
brylantów.

NIERUCHOMOŚCI
Kupno-Sprzedaż-Wynajmowanie
Firma Handlowa Stronczak
AL. SŁOWACKIEGO 53, TEL: 33-22-87

Mieszkania do sprzedaży: 45 m² — Wysokie — 230 mln; 63 m² —
Sienkiewicza — 380 mln; 50 m² — Snyceńska — 300 mln (garaż);
53 m² — Kobierzyńska — 290 mln; 34 m² — L. Wenedy — 175 mln;
41 m² — Mazowiecka — 260 mln; 48 m² — Czarnogórska — 220 mln;
26 m² — Dąbie — 135 mln; 61 m² — Stalowe — 330 mln; 90 m² —
Królewska — 650 mln; 60 m² — Winiarskiego — 300 mln; 51 m² —
Białoruska — 260 mln; 51 m² — Bieżanów — 260 mln; 40 m² —
Langiewicza — 180 mln; 37 m² — Kurasia — 180 mln.

Parcela do sprzedaży: 10 a — Bieżanów — 100 mln; 40 a — Radzi-
kowskiego — 360 mln; 5,5 a — Bieżanów — 40 mln; 23 a — Dzieka-
nowicka — 120 mln; 12 a — Olszanińska — 300 mln; 27 a — Bieża-
nów — 120 mln; 9 a — Kurdwanów — 68 mln; 51 a — Łuczanowice
— 110 mln; 23 a — Tynieć — 138 mln; 20 a — os. Wadów — 140 mln;
7,5 a — Wola Justowska — 300 mln; 5,5 a — Bieżanów — 75 mln zł

Firma poszukuje wszelkich lokali oraz mieszkań do sprzedaży
oraz wynajęcia.

NIERUCHOMOŚCI

KUPNO — SPRZEDAŻ — WYNAJMOWANIE
RYNEK KLEPARSKI 4

Mieszkania do sprzedaży: 110 m² — Łobzowska — 600 mln; 40 m² —
Nowowiejska — 260 mln; 51 m² — Wysłouchów — 265 mln; 60 m² —
Emaus — 360 mln; 107 m² — Floriańska — 900 mln; 136 m² — Zu-
ławskiego — 740 mln; 36 m² — Wandy — 300 mln; 68 m² — Ogrodowe
— 326 mln; 47 m² — Wandy — 250 mln; 110 m² — Kościuszki — 650
mln; 62 m² — Sanocka — 360 mln; 53 m² — Górali — 250 mln; 64 m² —
Sportowe — 320 mln; 50 m² — Ugorek — 300 mln; 31 m² — Spor-
towe — 145 mln.

Mieszkania do wynajęcia: 51 m² — Ruczaj — 1,8 mln; 39 m² —
Składowa — 2,5 mln; 110 m² — Zagiewniki — 5 mln; 40 m² — Szlak
— 2 mln; 41 m² — Żuławskiego — 2,5 mln; 65 m² — II Pułku Lotni-
czego — 2,4 mln; 200 m² — Zakopiańska — 9,5 mln; 200 m² — Wro-
cławska — 8,5 mln.

Firma poszukuje wszelkich lokali oraz mieszkań do sprzedaży oraz
wynajęcia.

EKSPRES

WSZYSTKO
DLA BIURA!

„POLMEX”

najtańsze
kserokopiarki
telefony
maszyny do pisania

Kraków, ul. św. Marka 31
ul. Sienkiewicza 3A/3
tel. 22-49-22 g-13101

Koleżance

HALINIE

JAROSZEWSKIEJ

składamy wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci
Męta

Zarząd
koleżanek i kolegów
„Inwestprojekt”
Kraków

Drożej Pani
wychowawczyni

EWIE SZEWCZYK

składamy wyrazy najgłębszego
współczucia z powodu śmierci
Matki

uczniowie s IV d

♣ ♣ ♣

STANISŁAW „DRAŻEK” KALWIŃSKI

zmarł 16 grudnia 1991 w Nowym Jorku

urodzony we Lwowie w 1939 roku, absolwent Uniwersytetu Ja-
giellońskiego, stypendysta Berklee School of Music w Bostonie USA.
Muzyk, pianista, saksofonista i kompozytor był prekursorem ruchu
jazzowego w Polsce.

Pogrzeb Stanisława Kalwińskiego odbywa się w Gliwicach 27
grudnia 1991. W Krakowie, na jego duszę odprawiona zostanie
misa święta w Kościele OO. Dominikanów 30 grudnia (poniedziałek)
o godz. 16

o czym zawiadamiają

PRZYJACIELE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24.12.1991 zmarł nagie
w wieku 84 lat

WSPANIAŁY CZŁOWIEK

inż. TADEUSZ JOPEK

Masa św. oraz uroczystości pogrzebowe odprawione zostaną w so-
botę 28 grudnia 1991 r. o godz. 12 w kościele parafialnym w Ten-
caynku k. Krzeszowic.

Pogrzebeni w smutku

ZONA i CÓRKA oraz RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

28 grudnia 1991 r. odszedł na zawsze

♣ ♣ ♣

WŁADYSŁAW PÓLTORAK

masz nieodżałowany Kierownik Drużyny Piłkarskiej, od 80 lat
związany z KS „Wiczyśta”.

Pogrzebeni w smutku wdzięczni zawodnicy lat 1949—1960

NOCEK

IGNASZEWSKI, MICHAŁIK

PIEKARSKI I, PIEKARSKI II, MARZEC,

KUREK I, KUREK II, WALICKI, GUZIK, MARSZAŁEK

Cześć Jego Pamięci.

PRZETARGI

Zakłady Prefabrykacji Gipsowej „Pregips” Kraków, ul. Gromadzka 52
ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO
sprzedają:

1. agregat chłodniczy typu 3XP-50, nr fabr. 920, produkcji Wytwórni
Urządzeń Chłodniczych w Dębicy, cena wywoławcza 70.000.000 zł
2. agregat chłodniczy typu 3XP-50, nr fabr. 921, cena wywoławcza
80.000.000 zł
3. agregat chłodniczy typu 3XP-50, nr fabr. 919, cena wywoławcza
77.000.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 15 I 1992 r. o godz. 10 w świetlicy ZPG
„Pregips” w Krakowie, ul. Gromadzka 52.

W razie niedojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi
odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.

Wadium w wys. 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie
ZPG „Pregips” najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.

Agregaty można oglądać w siedzibie zakładów od godz. 8 do 14 w
dni robocze.

K-3853

Zakłady Garbarsko-Kuśnierskie „Garbarz” z o.o. w Krakowie, Zakład
Garbarski w Niepołomicach koło Krakowa, ul. Grabska 11, telefon
(012) 55-97-59 oferują W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZO-
NEGO następujące urządzenia:

- maszyny kuśnierskie używane
- maszyny szyjące używane
- maszyny branży kaletniczej (ścieniarka, wycinarka, prasa mimo-
środowa)
- maszyny do obróbki szczeciny
- maszyny garbarskie używane

Przetarg odbędzie się w dniu 22.01.1992 r. o godz. 10 w Zakładzie
Garbarskim w Niepołomicach, ul. Grabska 11.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości
10 proc. ceny wywoławczej do godz. 8 w dniu przetargu.

Wymienione maszyny i urządzenia można oglądać na 7 dni przed
przetargiem w godz. 8—14.

Blizsze informacje można uzyskać pod nr tel. (012) 55-97-59, (012)
55-91-16 wewn. 203.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przy-
czyny.

ATRAKCYJNA PRACA RoboBAT

FRANCUSKA FIRMA INFORMATYCZNA
RoboBAT

- aktualny lider w dziedzinie systemów CAD/CAM do oblicza-
nia konstrukcji budowlanych na rynku francuskim
- doświadczenia 7 lat we Francji i 2 lata w Polsce
- 90% oprogramowania na eksport do Francji i EWG

OFERUJEMY:

- atrakcyjne pensje
- bardzo dobre warunki pracy
- dostęp do najnowocześniejszych technologii zachodnich
- interesujące projekty na poziomie światowym
- możliwość wyjazdów do Francji
- kursy języka francuskiego dla początkujących i zaawanso-
wanych

Zatrudnimy pilnie
PROGRAMISTÓW

znających biegle język C oraz grafikę i CAD/CAM.
PREFERUJEMY INFORMATYKÓW
ze znajomością teorii konstrukcji budowlanych i MES.
Pisemne oferty prosimy składać osobiście lub listownie pod
adresem firmy. Zapewniamy dyskrecję.

RoboBAT

30-019 Kraków, ul. Mazowiecka 21, tel. 33-13-72, 33-46-37.

ZIMOWISKO

dla dzieci i młodzieży

w Zarzeczach Wielkich koło Kalwarii Zebrzydowskiej

Termin: 27.01.—8.02.1992 r.

Podczas pobytu wiele atrakcji.

Cena: 1.150.000 zł

zapraszamy

„JUVENTUR”

Kraków, ul. Sławkowska 1, tel. 22-80-97, 22-24-37

g-13364

Producyjno-Usługowa Spółdzielnia Pracy w Nowym Sączu
al. Wolności 19

sprzeda

w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO

samochód marki „Żuk” A-11B,

nr silnika 1050188, nr podwozia 493860, rok prod. 1987, nr rej.
NSC-667X, stopień zużycia 70% cena wywoławcza 13.500.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 grudnia 1991 r., o godz. 10
w Dziale Transportu Producyjno-Usługowej Spółdzielni Pracy
w Nowym Sączu, al. Wolności 10 (pok. 33).

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium
w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Producyjno-
Usługowej Spółdzielni Pracy w godz. od 10 do 12 najpóźniej
dwa dni przed przetargiem.

Pojazd można oglądać we wtorek i czwartek w godz. 10—12
przed budynkiem naszej Spółdzielni przy al. Wolności 19.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku
podania przyczyny.

Z-43435

Wysokiej jakości, import!

- FLIZY
- TERAKOTA
- KLEJE DO FLIZ
- MATERIAŁY DO FUGOWANIA
- MASY SAMOPOZIOMUJĄCE I INNE

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA
pon.-piąt. 8—17, sobota 9—14

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

spółka z o.o.

30-702 Kraków, ul. Lipowa 4, tel. 66-95-22.

ZAPRASZAMY!

g-13309

Kserokopiarki Faxy Canon Dystrybucja Serwis

Lobos Ltd "Salon Sprzętu Biurowego" ul. Krakowska 36 tel. 56-22-22

P.P.U. „SONDA”

studnie głębinowe
odwiera

tel. 43-14-35

g-13234

PRACA

ZATRUDNIĘ sprzątań, os. Uroczę
— szkoła. 37-19-34. g-12677

ZATRUDNIĘ instruktora tenisa ziem-
nego. Może być bez uprawnień. —
36-90-23. mg-12230

PRZYSTAPIE do spółki, interesu.
Oferty 12890 „Prasa” Kraków, Wi-
ślna 2.

PANIA z praktyką do kwiaciarni —
przyjmę. Tel. 11-50-55. g-13452

NAUKA

KURSY komputerowe „Cogito” 21-07-29.

KUPNO

KOLEKCJONER kupi meble antyczne
— mogą być do renowacji. Oferty
11147 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZŁOM kolorowy. 22-90-61. mg-7716

SPRZEDAŻ

POLSKIE owozarki nizinne po cham-
pionach, srebrne. 37-42-80. g-13048

SPRZEDAM szyby przednie Mercedes
608, 3 szt. Kalwaria, tel. 283.

NIEDROGO nowy kożuch damski,
długi, czapka, rękawiczki. Tel. 47-48-87,
g-13052

WORECZKI foliowe. 22-90-61. mg-7716

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Mazdę 626, benzynowy,
1989. Tel. 38-64-64. g-13343

LOKALE

POSZUKUJE lokalu handlowego o
pow. 40-50 m². Oferty 12976 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIE 2-pokojowe superkom-
fortowe zamienie na dwa mieszkania
mniejsze. 44-50-70. C-3555

POŚREDNICTWO Mańkowski, Strad-
om 5, 21-77-90.

POŚREDNICTWO mgr Skret, Pijar-
ska 21 codziennie, telefon 21-74-14 czyn-
ny całą dobę. Jg-9619

POŚREDNICTWO poszukuje miesz-
kań. 44-26-02. C-3519

LOKALU z telefonem poszukuję. Oferty
12889 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIEŃCIE 41 m² kwaterek, na
Warszawę. Tel. 22-73-10. g-12698

POŚREDNICTWO — nieruchomości,
Rynek Kleparski 4. Jg-3751

NIERUCHOMOŚCI, lokale — sprzedaż,
wynajmowanie — Plesniarowicz, ul.
Szewska 21. Jg-1650

NIERUCHOMOŚCI, lokale — kupno,
sprzedaż, wynajmowanie, Stronczak,
al. Słowackiego 58. Jg-1649

POŚREDNICTWO — Zieliński, 33-26-47
Krowoderska 63a. mg-7599

POŚREDNICTWO, pon.-sob., 8-20,
BIT — 11-99-56. mg-7823

500-1.000 dolarów miesięcznie za lo-
kal użytkowy w centrum — zapiece.
Oferty 13278 „Prasa” Kraków, Wi-
ślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

POŚREDNICTWO „KONSOR” 47-00-14,
mg-10709

DOM superkomfortowy, telefon, ga-
raż, Kraków, ul. Sarmacka — sprze-
dam. Oferty 13057 „Prasa” Kraków,
Wiślna 2.

POŚREDNICTWO Chmura, pl. Szcze-
pański 8, III p., czynne codziennie
10-18, tel. 21-23-62, wewn. 217. g-11491

WYCENY nieruchomości wykonywane
przez biegłych sądowych. Pośrednic-
two „Konsor”, 47-00-14. mg-10709

DOM murowany mieszkalno-handlowy
stan surowy, 300 m², w Iwkowej
obok drogi Nowy Sącz — Iwkowa —
Brzesko, z dużą działką do 40 arów,
działki rekreacyjne, Trabant combi
1988 — sprzedam. Wiadomość: 10-
owa, tel. 78, w godz. 20-21. g-13352

WYCENY — biegłych sądowych, tel.
55-86-48. g-10876

SPRZEDAM dom parterowy, czynszo-
wy, z wolnym mieszkaniem, telefon,
blisko centrum. Oferty 13235 „Prasa”
Kraków, Wiślna 2.

DOM w Krowodrzy, 3 pokoi, telefon,
garaż, duże podpiwniczenie, strych do
adaptacji — sprzedam. 37-24-57.

USŁUGI

REMONTY mieszkań, lokali użyt-
kowych, suche tynki, boazeria —
37-16-13.

FLIZOWANIE. 33-40-14. g-11665

WIDEOFILMOWANIE 21-76-54.

CYKLINOWANIE 47-25-01. Jg-7794

ZALUŻE — przeciwsłoneczne — mon-
taż — gwarancja. 33-04-55. M-108

ZAKŁAD wykonuje ekspresowo flizo-
wanie, malowanie, roboty murarskie,
tynkarskie, remonty i adaptacje stry-
chów, ścianki działowe, suche tynki,
sufity podwieszane, roboty rozbiórkowe,
boazerie. Tel. 12-28-25. g-13093

AUTOALARMY, alternatory. Telefon
33-04-78. g-10104

TELTAD — RTV — VIDEO — napra-
wy, przestrajanie, telegazeta. Telefon
67-21-67. g-11430

USZCZELNIANIE szyb samochodowy-
ch Katowice 62. Jg-7699

PIECYKI, termy gazowe — naprawa.
21-08-03. g-10066

SPECJALNE systemy alarmowe dla
kantorów i jubilerów firmy M&M, tel.
11-68-12 godz. 9-17.

WIDEOFILMOWANIE, limuzyna. —
33-67-22. g-7891

CZYSZCZENIE dywanów. 33-67-22.

ANTENY 34-16-83. g-1259

UKŁADANIE, cyklonowanie, Ouderka,
44-97-83. g-5625

CYKLINOWANIE, układanie — KH-
mek, tel. 37-20-91. g-2508

INSEKTUM — odpraszanie, odszczu-
żanie 48-56-76, 44-95-33. mg-7588

ZABEZPIECZENIA, wyciszenie drzwi,
zamki „TEMPO” 22-84-30. M-242

FOTO-REPORTAŻ — śluby, chrzty,
78-14-04. g-12034

RENOWACJA mebli stylowych i
współczesnych. Tel. 33-05-60. g-9890

WIDEOFILMOWANIE — 44-81-73.

FOTO-WIDEOFILMOWANIE. 48-01-85

REKLAMY — 56-12-49. Krakowska 31.

CYKLINOWANIE. 47-25-01. Jg-7794

ZALUŻE — montaż, gwarancja, ser-
wis — 47-25-19. mg-12221

NAPRAWA pieców łazienkowych.
Również GCO. 48-50-99. C-3456

MALOWANIE, tapetowanie, sprząta-
nie, remonty. Tel. 55-61-29.

ZALUŻE przeciwsłoneczne — mon-
taż, gwarancja. 33-04-55. M-108

FLIZOWANIE. 37-31-92, po godz. 10.

WIDEOFILMOWANIE. 36-23-41

z Firmą KRAK

SYLWESTER W TATRACH SŁOWACKICH

29.12.91 r. — 3.01.92 r.
850.000 zł

przejazd, wyżywienie, impreza
sylwestrowa z konsumpcją

UWAGA: Firma wynajmuje luksusowe
autobusy, ceny konkurencyjne

Kalwaryjska 16, tel. 56-52-14
Hotel SASKI Sławkowska 3,
tel. 21-40-95 wew. 299

UDZIELANIE pożyczek Lombard, Sze-
rka 29, tel. 21-19-37.

FIRMA handlowa Łódzskich, Kra-
ków, Kalwaryjska 25, Szewska 12,
Kalwaryjska 36, przyjmuje pożyczki
w dewizach — gwarantuje zabezpie-
czenie, odsetki. Jg-9623

NATYCHMIASTOWE pożyczki Lom-
bard, Kołetek, 1, 21-92-00. g-10219

ROZNE

WŁOSKIE meble kuchenne, Krasie-
kiego 16. Jg-10884

MASAŻ dla mężczyzn. Cieszyńska 16,
tel. 22-14-08, 12-24.

GARAŻ wynajmę. 33-71-79. mg-12241

DOM „Jolka” w Bukowinie Tatrzań-
skiej ul. Wierch Burdowy 37 zaprasza
wczasowiczów od stycznia. Nocleg
30.000, wyżywienie całodzienne 55.000.
Kontakt telefoniczny, tel. Bukowina
781-44. g-10538

„PERLA”, Wielopole 34, tel. 22-03-50,
skup, sprzedaż, komis, lombard, szta-
bki, monety, złom, złoto, srebro, ko-
rale, antyki, narzędzia jubilerskie.

CENTRUM Sprzedaży Biletów Mied-
zynarodowych „DREAM” oferuje
przejazdy autokarowe renomowanych
firm do 1000 miast Europy; najtańsze
do Rzymu, codziennie do Wiednia.
Zapraszamy: Kraków, Dworzec Gł.
PKS Kraków, 21-44-44, codziennie 8-
20. g-7465

ZAGINAŁ rudy seter w lewnym uchu
tatuaz PO-49, za odprowadzenie wy-
soka nagroda. Nowy Targ, Jana Paw-
ła II 80, tel. 630-84. Nt-1

SPÓŁKA

poszukuje
dużego lokalu
bądź małych lokali
handlowych
tel. 56-55-07

g-12649

NOWO OTWARTY

SKLEP MEBLOWY

ul. Kamienna 10

oferuje

zestawy młodzieżowe
nowoczesne
komplety
wypoczynkowe
segmenty pokojowe
przedpokoje

ZAPRASZAMY
pon.-pt. 11-19, sobota 9-15
mg-10798

OFERTA SPECJALNA!

Kupując u nas
kompozyt
dentystyczny
utwardzany światłem
ne 9350SP P-50
firmy 3 M
w m-cu styczniu 1992 r.
otrzymasz
w prezencie
pudełko igieł
do karpuli

Zapraszamy! „Unex” Firma
Handlowa, 31-422 Kraków.
tel./fax 12-03-87, ul. Powstań-
ców 26/60 — artykuły denty-
styczne.

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

GUWIT

Zielonki k/Krakowa
33-40-42

- 1 art. z importu w tym: ole-
je, ciasta, bakalie
- 2 przetwory owocowe i
warzywne.
- 3 miody
- 4 kapusta w beczkach
- 5 soki „Hortex”

MROŻONKI

Transport bezpłatny.
Zapraszamy w godz. 7-15

HURTOWNIA ODZIEŻOWA

„KRAKUS”

bezpośredni importer
towarów z Tajlandii
Indii i Chin

poleca:

spodnie elastyczne
czarne i granatowe
spodnie dżinsowe
(gruby džins nr 22-26)
rękawiczki
„MAGIC”, ANGORA
skórzane
szaliki i czapki
bluzy ocieplane
i dresy
odzież dziecięca
rajstopy i getry
bielizna męska
i damska
zabawki
wieszaki sklepowe
terminarże na 1992 r.

Nowa Huta, os. Szkolne 18
Technikum Budowlane
(dojazd od ul. Bulwarowej)
tel. 44-78-39 od 8 do 16
C-3525

FUNDACJA
„ZŁOTA KIELNIA”
ZESPÓŁ SZKÓŁ
BUDOWLANYCH NR 1
Kraków
ul. Złotej Kielni 16
ogłasza konkurs
na stanowisko
prezesa
zarządu fundacji

Wskazane zdolności mena-
żerskie. Udokumentowane
oferty proszę składać pod
adresem Fundacji w terminie
do 20 stycznia 1992 r. Infor-
macje: tel. 37-48-82 (9-15).

Radtur

RZYM
regularne przewozy
luksusowymi autokarami
WC + Video

RADTUR
KRAKÓW
ul. Zyblikiewicza 2
(Dom Turysty) p. 109
tel: 21-80-22, 21-37-00
w godz. 9-17
JG-9558

Kraków, ul. Sienna 14,
tel. 21-97-19

NOWY SKLEP MOTORYZACYJNY

DETAL I HURT
CZĘŚCI I AKCESORIA
DO SAMOCHODÓW
ZAGRANICZNYCH
NOWOŚCI
— samoczynny wyciągnik świateł
mijania
— akustyczny sygnalizator
niewyłączonych świateł
— nowoczesne łańcuchy na koła
CENY PROMOCYJNE!
Sprzedawanie części zamiennych
oraz samochodów z zagranicy na
zlecenie

KURS

przygotowawczy
dla kandydatów
na studia medyczne

Wykładowcy z Akademii
Medycznej, zajęła w małych
grupach.

Kraków-Czyżyny, ul. Cen-
tralna 32, tel. 44-67-00 wewn.
17.

SOMEX

salon meblowy „GRACJA”

w Krakowie
ul. Wiślna 5
oraz sklep
przy ul. Sebastiana 17
tel. 21-71-16

polecają meble

całego przemysłu krajowego
w szerokim asortymencie
za gotówkę i na raty
— meblółcianki
— zestawy młodzieżowe
— komplety wypoczynkowe
— narożniki, wersalki, ka-
napy, tapczaniki, łóżka
— komody, sekretarzyki,
zestawy RTV
— meble biurowe
— szafy, witryny, regaly,
biurka, przedpokoje
— stoły, krzesła, fotele, pu-
fy
— zestawy kuchenne, poje-
dynocze szafki

Zapraszamy codziennie w
godz. 10-18.

Realizujemy zamówienia.
Polecamy własny transport.

BEZPOŚREDNI IMPORTER!

Krakowskie Przedsiębiorstwo Eksportu Usług i Budownictwa
Komunalnego „KOMEX”
Kraków, ul. Rozrywki 1, tel. 11-87-46, 11-31-43

OFERUJE do SPRZEDAŻY

PO ATRAKCYJNYCH CENACH FABRYCZNE CZĘŚCI
do samochodu SKODA FAVORIT
ZAPRASZAMY W GODZ. 7-15.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPŁNEJ
Kraków, al. Jana Pawła II 188 (dawna al. Planu 6-letniego)

sprzeda

800 t węgla „GROSZEK II”
w cenie 460.000 zł za 1 t

W cenę wliczony jest koszt załadunku. Przy zakupie jedno-
razowo powyżej 18 ton istnieje możliwość negocjacji ceny.
Bliższych informacji udziela Dział Zaopatrzenia tel. 44-22-43
w godz. od 7.30 do 15.

g-12972

DRIVER s.c.

agent TUIR WARTA S.A.
poleca

kompleksowe ubezpieczenia:

- ▲ komunikacyjne krajowe i zagraniczne OC, AC, NW
 - ▲ turystyczne, ładunku w transporcie, eksponatów i OC wy-
stawcy, mienia od ognia i kradzieży.
- NOWA HUTA, os. Górali 4, tel. 44-38-98
KROWODRZA, ul. Bratysławska 5, tel. 34-17-29
PODGÓRZE, ul. Potiebnia 10, tel. 56-55-27
- UWAGA. Posiadacze krajowego ubezpieczenia TUIR WARTA
przy wyjeździe za granicę otrzymują 70 % zniżki

BLACHY CZARNE

BLACHY OCYNKOWANE

RURY INSTALACYJNE CZARNE I OCYNKOWANE
PRĘTY ZBROJENIOWE I WALCÓWKĘ
KĄTOWNIKI

kupisz

w nowo otwartym składzie w RUDAWIE (baza GS)
Rudawa, tel. 11-94-12, wewn. 27

Informacje w Krakowie 47-10-47, od 16 do 20
skład otwarty codziennie od 7 do 15

Zapraszamy!

g-10426

Kraków,
ul. Morawińskiego 20,
tel. 55-56-66

SKUPIJE METALE KOLOROWE I ODPADY POKABLOWE PO ATRAKCYJNYCH CENACH.

Szukam stałych odbiorców ryby oraz przewozów
transportowych po trasie Kraków — Gdynia
(naczeпа kontenerowa 24 tony ładowności)

PLYTKI MROZO- I KWASOODPORNE

o wysokiej światłowej jakości,
w kilkunastu wzorach i odcieniach —

francuskiej firmy
„SIMONS CARRELAGES”

— kupisz wyłącznie w sklepie firmowym

Krakowskiej Centrali Materiałów Budowlanych
KRAKÓW, PL. BOH. GETTA 11
(TEL.: 56-26-73)

oferujemy ponadto szeroki asortyment materiałów:

- budowlanych
- wykończeniowych
- instalacyjno-sanitarnych
- dekarsko-izolacyjnych
- hutniczych

z naszych hurtowni w:

- Krakowie, ul. Płk. Dąbka 10 (tel. 55-15-31, 55-15-33, 55-32-80)
- Wieliczce, ul. Bogucka 15 (tel. 78-20-11)
- Oświęcimiu, ul. M. Kolbego 19 (tel. 0381 — 327-88)
- Bielsku-Białej, ul. Piekarska 74 (tel. 030 — 240-85)
- Szaflarach, ul. Kolejowa (tel. 0187 — 635-91)
- Nowym Sączu, ul. Elektrodowa 64 (tel. 018 — 206-90)

Gwarantujemy wysoką jakość oferowanych towarów.

PIĄTEK 27 XII

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry”
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Szkoła dla rodziców”
10.00 „Bill Cosby Show”
15.30 Uniwersytet Nauzycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: „Choinka, choinka”
17.15 Teleexpress
17.35 „Piłkarska kadra czeka”
17.45 „W kinie i na kasie”
18.10 „Bill Cosby Show”
18.35 „Raport”
19.00 „Reflex”
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.10 „Magnat prasowy” (4) — serial prod. australijskiej „ABC ekonomii”
21.10 „Polskie Zoo”
21.35 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia
22.15 Recital zespołu „Nocna zmiana bluesa”
23.00 Wiadomości wieczorne
23.20 Poezja na dobranoc
23.25 Wieczór konesera „Zart” — film fab. prod. czeskosłowackiej (r. prod. 1968 — 80 min)

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Rano”
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 „Koleś domowa”
9.30 Radość Bożego Narodzenia „Nieznanzy Chaplin” (3)
15.15 Powitanie
15.20 Fizjologia smaku, czyli medytacje o gastronomii doskonałej
15.30 „Wedrowiec na Srebrnym Globie” — program dok. o Mieczysławie Grzegorzku Bekkerze, jednym z twórców pojazdu księżycowego
16.00 „New Kids on the Block” (3) — serial animow. prod. USA
16.30 Panorama
16.40 „Shogun” (3) — serial prod. USA (45 min.)
17.25 „Róbita, co chceta” — program Jerzego Owsiaka
17.45 Pastorałki
18.00—21.00 Telewizja Kraków
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Przypadki dobrego wojaka Szwajjka” (12) — serial prod. austriackiej
22.30 Benefis Mikołaja Grabowskiego
23.30 Studio Sport — boksy zawodowy: Rudock — Tyson
24.00 Panorama
0.05 Studio Sport — boksy zawodowy: Rudock — Tyson

SOBOTA 28 XII

PROGRAM I

7.30 Panorama dnia
8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Rynek-agro”
8.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno”
9.25 „5 — 10 — 15”
10.25 „Kroniki Narnii” — serial animowany prod. USA
10.55 „To był rok...”
11.20 Telewizyjny koncert życzeń”
11.50 Wiadomości
12.00 U siebie — mag. mniejszości narodowych
12.30 „Świątynia przyrody” — film dok. prod. franc.
13.00 „My i świat” — magazyn
13.20 Deptak w Oslo — rep.
13.40 Kolednicy z Lipnicy

14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Gwiazda wigilijna” (2)
15.15 Z Polski rodem — mag. polonijny
15.45 „Kto się boi szkoły?” — „Kto się boi ocen?”
16.25 „Skarbiec” — magazyn historyczny
17.15 Teleexpress
17.35 „Z kamerą wśród zwierząt” — zwierzęta z arrasów wawelskich
17.55 „Okno” — magazyn sztuk wizualnych
18.25 „Detektyw w sutannie” — serial prod. USA
19.15 Dobranoc: „Domel”
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie Zoo”
20.20 „Serce i szpada” — film kostiumowy prod. francuskiej (1960 r. — 97 min.)
22.00 „Godzina szczerości”
23.00 Wiadomości wieczorne
23.50 Sportowa sobota
0.25 „Doktor Jackyll i mister Hyde” — film fab.

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Tańczycy reprezentacyjnie” — program muzyczny
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Śniadanie we dwoje
9.30 „Kult” — koncert zespołu CNN
10.00 Ona — magazyn dla kobiet
10.10 „Tacy sami” — program w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Pożegnania” (r. prod. 1958 — 98 min.)
13.00 Zwierzęta świata: „Bezczesna przyroda” — „Orangutany z Borneo”, cz. 1 — film dok. prod. ang.
13.30 „Klub Yuppies?”
14.00 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
14.30 Studio Sport — koszykówka zawodowa NBA
15.20 Program dnia
15.30 Fizjologia smaku
15.40 „New Kids on the Block” (4) — serial animow. prod. USA
16.05 „6 z 49” — teleturniej
16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Shogun” (4) — serial prod. USA
17.35 „Róbita, co chceta” — program Jerzego Owsiaka
18.00 Kronika
18.30 „Camerata 2” — magazyn muzyczny
19.00 „Seans filmowy”
19.30 „W rozświetlonej smudze dźwięków”
20.00 „Dziewczyna miesiąca” — półfinał
21.00 Panorama
21.20 „Słowo na niedzielę”
21.25 „Bez znieczulenia”
21.40 Koledy na Boże Narodzenie
22.00 „Prawdziwy bohater” (5) — serial prod. angielskiej
22.50 „Legenda filmu” — Mel Gibson
23.45 Koncert rockowy (1)
24.00 Panorama
0.05 Koncert rockowy (2)

NIEDZIELA 29 XII

PROGRAM I

8.00 „Tydzień”
9.00 Dla dzieci: „Choinka, choinka”
10.30 „Świat odkrywamy” (3) — serial przyrodn. prod. USA
11.20 „Notowania”
11.45 Telewizyjny koncert tydzień

PROGRAM TELEWIZJI

12.15 „ORP Wilk” — progr. dok. (program poświęcony polskiemu okrętowi podwodnemu)
12.40 Teatr dla dzieci: Jan Wilkowski „O Zwyrtale muzykancie”
13.35 Magazyn „Morze”
13.55 „Portrety — ostatni zagonyczyk” (2) — portret Stanisława Cata-Mackiewicza
14.45 „Pieprz i wanilia”
15.25 „Telewizjer”
15.45 W starym kinie: „Kłopotliwy wnuczek” — komedia obyczajowa prod. USA (1951 — 83 min.)
17.15 Teleexpress
17.35 „W Patagonii i Ziemi Ognistej” (6) — film dok. Andrzeja Radomskiego
18.10 „Synowie i córki” (13 — ost.) — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.10 „Rzykant” (9) — serial prod. ang.
21.05 Sportowa niedziela
21.25 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.25 „7 dni — świat” — przegląd wydarzeń roku
23.10 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Film dla niesłyszących: „Rzykant” (9) — serial prod. ang.
9.50 Program dnia
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 „Magazyn przechodnia”
11.00 „Amor Meus” — kanonizacja świętej Brygidy w Watykanie
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Cudowna planeta” (4) — serial dok. prod. jap.
12.20 „Zwierzęta wokół nas” — „Podaj łapę”
13.00 Express Dimanche
13.15 „100 pytań do...”
13.55 „Rebusy” — teleturniej
14.15 Kino rodzinne: „Skarb w ziemi niczyjej” (3) — serial prod. niemieckiej
15.10 „New Kids on the Block” (5) — serial animow. prod. USA
15.35 Wspomnienie o Kazimierzu Bruskiwiczu
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Róbita, co chceta” — program Jerzego Owsiaka
17.10 „Shogun” (5) — serial prod. USA (50 min.)
18.00 „Bliżej świata”
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
21.00 Panorama
21.20 „Starsi bufoni dwaj” — film fab. prod. franc. (1989 — 90 min.)
22.55 Kabaret „Varietano” (1)
24.00 Panorama
0.05 Kabaret „Varietano” (2)

PONIEDZIAŁEK 30 XII

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35 Język francuski (13)
14.15 Język niemiecki (16)
14.50 Język angielski (16)
15.25 Uniwersytet nauzycielski
16.00 Studio 7 proponuje

16.15 Dla dzieci: „Choinka, choinka”
17.15 Teleexpress
17.35 Spotkania sentymentalne w karnawałowych rytmach
17.55 Sportowy hit
18.05 „Kraje, narody, wydarzenia”
18.45 „Alf” — serial prod. USA
19.15 Dobranoc: „Reksio”
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr Telewizji — Aleksander Wampółow „Polowanie na kaczkę”
22.25 „ABC ekonomii”
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 „Zawsze po 21” — magazyn reporterów
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

16.00 Powitanie
16.05 „New Kids on the Block” (6) — serial muz. prod. USA
16.30 Panorama
16.40 „Sonda”
17.00 „Shogun” (6) — serial produkcji USA (44 min.)
18.00 Kronika
18.30 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.45 „Całe życie Polaka” — Eugeniusz Kwiatkowski — film dokumentalny
19.05 Polowanie na karaluchy — relacja z Teatru Ateneum
19.25 Zapraszamy do „Dwójki”
19.30 „Przeboje na smyczki” — program Romana Lasockiego
20.00 „Sąsiedzi” — Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja
21.20 Sport
21.30 Perły z lamusa: „Anna Karenina” — film fabularny prod. ang. z 1948 r.
24.00 Panorama

WTOREK 31 XII

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry”
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Gotowanie na ekranie” — magazyn kulinarny
10.00 „Lalka” (7)
11.50 Wiadomości
12.00 Agrozkoła — sumy afrykańskie
12.20 Agrozkoła — ekonomika dla rolnika
12.30 „Dzień, w którym zmienił się wszechświat”
13.20 Fizyka
13.50 „Co, jak i dlaczego?”
14.00 Chemia
14.30 Tele-komputer
14.50 Przypadki kapitana Remo
15.05 Sezam
15.20 „Świat chemii” (13)
15.50 Klub Midi
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Choinka, choinka”
17.15 Teleexpress
17.35 „Diana Ross” — film dok. prod. USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Miki i Donald”
19.30 Wiadomości
20.00 Orędzie noworoczne
20.30 „Poszukiwacze zaginionej arki” — film przyg. prod. USA
22.25 „Wróćmy do lat 60.”
22.55 „Gipsy kings”
24.00 Zyczenia noworoczne
0.05 „Polskie Zoo”
0.30 „Namienność i raj”, cz. 1 — film fab. prod. USA
2.00 „Peter's Pop Show” — program rozrywkowy
3.30 „Namienność i raj”, cz. 2 — film fab. prod. USA

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Rano”
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 „Świat kobiet” — magazyn
9.35 „Toomal, druh sioni” — film dla dzieci
10.55 „Ojej, ojej” — program rozr. prod. belgijskiej
14.30 Program dnia
14.40 „Ostatnia karta”
15.10 „Ciebie, Boga wystawiania”
15.30 Koncert rockowy z Poznania
16.00 „New Kids on the Block” (7) — serial muz. prod. USA
16.30 Panorama
16.40 „Shogun” (7) — serial prod. USA
17.25 „Róbita, co chceta” — program Jerzego Owsiaka
18.00 Kronika
18.30 „Rosiewicz show”
19.30 „Ojej, ojej” — belgijski program rozrywkowy
20.00 Koncert sylwestrowy z Poznania
21.00 Panorama
21.20 Non stop kolor: „Gloria Estefan and the Miami Sound Machine” — koncert w Miami
22.30 „Młody Einstein” — komedia prod. australijskiej (1988 rok — 90 min.)
24.00 Zyczenia od „Dwójki”
0.05 Koncert Presley'a
1.05 „Ojej, ojej” — belgijski program rozrywkowy
1.35 „Eurythmics” — koncert z Rzymu z 1989 roku
2.35 „Ojej, ojej” — belgijski program rozrywkowy
3.10 Jubileuszowy koncert MTV

ŚRODA 1 I

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Asterix i Kleopatra” — film fabularny prod. franc.
10.10 „Opowieści o dzikiej przyrodzie”
10.35 Program dnia
10.40 „Wierni po wsze czasy” — film dok.
11.15 Koncert noworoczny z Wiednia, cz. 1
11.50 Wiadomości oraz powtórzenie orędzia noworocznego
12.15 Koncert noworoczny z Wiednia, cz. 2
13.35 Sportowe wydarzenia roku
14.20 W starym kinie: „Trójka hulajska” — komedia prod. polskiej z 1937 roku
16.10 „Smak życia” — program Małgorzaty Snakowskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Filmy Chaplina
18.05 „Dynastia” — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „Garbus” — film fab. prod. franc.
21.55 Studio temat
22.25 Genesis — koncert

PROGRAM II

8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Powitanie
9.10 Ballada o drodze — ks. Jerzy Kowalik
10.00 Klasztory polskie
10.30 „Seweryn” — film dok. o Sewerynie Krajewskim
11.20 „Nieautoryzowany dokument: Rodzina królewska” film dok. prod. ang.
12.55 Sportowy hit
13.25 Kaskaderskie abc
14.20 Minimalista przebojów
14.50 „Hafiz i Petrarka”
15.30 Jaś Fasola
16.05 „New Kids on the Block” (8) — serial muzyczny prod. USA

16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Shogun” (8) — serial prod. USA
17.35 „Róbita, co chceta” — program Jerzego Owsiaka
17.55 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
18.00 „Przypomnieć sobie raj” — film dok.
18.30 „Ojej, ojej” — belgijski program rozrywkowy
19.00 Wydarzenie roku
19.30 Neptun TV przedstawia
20.00 „Dziewczyna roku”
21.00 Panorama
21.20 „Trzeci Oddech Kaczuchy” — recital
21.50 „Bożyszcze tłumów” — film fabularny prod. USA (127 min.)
24.00 Panorama

CZWARTEK 2 I

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Domowe przedszkole
9.35 „Przyjemne z pozytywem”
10.00 „Na krawędzi mroku” — film sensacyjny prod. ang.
10.50 „Sto lat”
11.50 Wiadomości
12.00 Agrozkoła — układ kostny
12.35 Zwierzęta świata
13.05 „Cudowna planeta” (3) — film dok.
13.55 Rok w „Problemach”
14.20 Opowieści księżniczki Lilavati
14.35 „Zwierzyniec pana Disneya” — film anim. prod. USA
15.00 Przez łądy i morza
15.25 Zwierzęta świata: „Bezczesna przyroda” (16) — „Orangutany z Borneo” (2) — serial przyr. prod. ang.
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.35 „Telemuzak”
18.05 „Spin” — mag. popularnonaukowy
18.25 „Podróże do Polski” — rep.
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 Wiadomości
20.10 „Na krawędzi mroku” — film sensacyjny prod. ang.
21.10 „ABC ekonomii”
21.15 Program publicystyczny
21.35 „Pegaz”
22.05 Interpretacje — warsztaty dziennikarskie
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Rano”
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Lebski Harry”
8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.20 „Pokolenia” — serial prod. USA
9.40 „Rano”
10.00 CNN
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.05 „Giełda”
17.35 „Cudowne lata” — serial prod. USA
18.00 Kronika
18.30 Milan Kundera — film dok. prod. ang.
19.30 Muzyka w Łazienkach Królewskich
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio teatralne „Dwójki” — Witold Gombrowicz „Pornografia”
23.30 Pismo hipermultimedialne Marcina K.
24.00 Panorama

J. ANGIELSKI J. FRANCUSKI MIODOWA 43
22-21-95
pon-śro-piąt. 10-15
Może to Ty dostaniesz
PIERŚCIONEK Z BRYLANTEM
w Sklepie Jubilerskim
Ran
Rynek Kleparski 13
czyli PREZENT
dla każdego kupującego w miesiącu grudnia

WIDEOFILMOWANIE. 66-19-75. g-6438
VIDEO naprawy — ul. Prądmowskiego 49 (Marchlewskiego), 11-33-75. g-8870
FOTO, wideofilmowanie — 48-01-95 g-55691
WIDEOFILMOWANIE. 11 15-63. C-2396
WIDEOFILMOWANIE. 21 76-54.

NAJTAŃSZE PRZEJAZDY
PARYŻ — 550.000
RZYM — 650.000
WIEN — 150.000
B.T. „AXET”
Kraków, ul. Straszewskiego 8
21-71-68, 21-88-51

Największy SKLEP SPORTOWY
Kraków
MAKS centrum sportu
już otwarty!
Kraków
Zyblikiewicza 2
Dom Turysty

PASTERKA W WATYKANIE
22-28.12.91. cena 2.7 mln.
RZYM przejazdy w każdą środę

Polonez BIURO PODRÓŻY
KRAKÓW, ul. Lubicz 30
22-92-72, 21-94-77
CHOPOK — imprezy narciarskie w okresie ferii szkolnych
ALPY włoskie i francuskie, hotele, apartamenty.

Nowo otwarty sklep RTV
Oferta:
* sprzęt i podzespoły elektroniczne RTV
* sprzęt akcesoriament
* atrakcyjne ceny
ZAPRASZAMY
sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰
Kraków, ul. Czarnieckiego 8

AUTOALARMY — tradycyjne, zdalnie sterowane, najniższe ceny, gwarancja. 55-93-11 g-8798
CZYSZCZENIE WAP-am. 48 15-77. www.239 g-8529
NAPRAWA piecy gazowych, usługi wod.-kan. g.22, montaż sanitariatów Tel. 48-15-77 wewn. 350 g-7029
CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki — 12 19-98, 12 78 77 g-7188
CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki WAP em 44 43-85. g-7317

AUTOALARMY
GUARDIAN
najwyższa jakość, standardowa cena, gwarancja!
RADIOALARMY
zachodnie.
44-45-17
Kraków, ul. Cienista 12.

MONTAŻ anten RTV, satelitarnych, gwarancja, Złotek 33-88-30 M-65
AUTORYZOWANY Zakład Konserwacji antykorozyjnej samochodów osobowych, dostawczych — Kołaczek 78 25-87
Prowadzący firmę Marek Kołaczek liczy wszystkich Klientom „Wesołych Świąt”
NAPRAWA przestrajanie telewizorów kolorowych, tel. 66-41-08
WIDEOFILMOWANIE 43 15-51
PARKIETY układa Stempel 55 12-42 D-3154

„VIDEO-GAMA” — wideofilmowanie. 11-81-53. g-8421
MONTAŻ anten RTV. Tel. 65-22-22. g-8430

Majorm MARKET
oferuje szybko i tanio
DOSTAWĘ DO DOMU:
artykułów spożywczych
higienicznych
chemii gospodarczej
DZWON 919!
RADIO — TAXI
DOWIEZIE CI WSZYSTKO
pon-śro-piąt 6 21.30
sobota 6 — 20, niedziela 9 — 17

Fortuna
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM PRASOWYCH
Kraków, Rynek Główny 9 (Pasaz Bielaka)
II p. tel. 22 70-09
czynne od pon-piątku w godz. 8 — 17
Przyjmuje ogłoszenia do Dziennika Polskiego oraz innych gazet lokalnych, regionalnych, ogólnopolskich

CZYŚCIMIY dywany, wykładziny WSZYSTKO JAK NOWE
ŚWIEŻE I KOLOROWE
tel. 66 62 60

AUTO-MONT
- PIRANHA alarmy
autoryzacja, gwarancja
- radioodtwarzacze, głośniki
BLAUPUNKT
- haki holownicze
- dźwiękowy sygnalizator
światła, oszczędza akumulator i pieniądze
montaż - sprzedaż
Kraków ul. Cegielniana 33
66 05 00

Kraków, Al. Prądmowskiego 68
tel. (012) 11 05 12 g. 9.30-16.30
EUROLINE
SZWAJCARIA: Zurich, Berno, Genewa
WŁOCHY: Rzym, Florencja, Wenecja
FRANCJA: Paryż, Lyon
Wiedeń, Budapeszt, i inne
Regularne przejazdy zachodnimi autokarami - wc, video, napoje itp.
B.T. VICTOR Kraków, ul. Sobieskiego 4
tel. (012) 33 92 19, 33 12 62

KRONIKA KRAKOWSKA

Sto milionów dolarów na kredyty w budownictwie mieszkaniowym. Czy skorzystamy z możliwości?

Są inwestorzy, nie ma banków

W ostatnich dniach gościł w Krakowie przedstawiciel amerykańskiej agencji rządowej ds. rozwoju gospodarczego, przy czym gościła ssa Oceanu interesowały głównie problemy budownictwa mieszkaniowego. Istnieje bowiem możliwość nie tyle bezpośredniego inwestowania ze wsparcia miejscowych firm kredytami.

Kongres Stanów Zjednoczonych podjął bowiem decyzję o wyasygnowaniu stu milionów dolarów na gwarancje kredytowe dla budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju, a właśnie kredyty są głównym obecnie hamulcem w tej dziedzinie.

Gość z USA odbył spotkanie w Krakowie — zarówno z bankami zainteresowanymi kredytami jak i inwestorami mającymi plany, przy czym nie ukrywał, że „dobrze byłoby gdyby pierwsze efekty były zauważalne już jesienią przyszłego roku” (wiąże się to z pewnością ze zbliżającą się kampanią prezydencką w USA — w której także ważne są głosy Polonii). Spotkanie z bankami — jak powiedział dyrektor Wydziału Mieszka-

Czeki na 17 milionów

Z początkiem tygodnia aresztowany został Waldemar S., który jest podejrzany o nielegalne pobranie — na 25 czeków — z rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego około 17 milionów złotych, na czele Banku PKO.

Bez pozwolenia, piętrowy zamiast parterowego

Rozebrać, ukarać czy zalegalizować?



Fot. Jadwiga Rubiś

Inwestorzy pawilonu — w pobliżu skrzyżowania ul. Janusza Meissnera z Al. Jana Pawła II, obok postoju Taxi rozpoczęli działania zgodnie z obowiązującym prawem. Wystąpili o wskazanie lokalizacji i otrzymania. Na dwóch działkach Skarbu Państwa (każda o powierzchni 94 m kwadratowych) miał powstać zespół dwóch pawilonów — w jed-

Prosto z Zoo

Krakowski Ogród Zoologiczny stale zyskuje nowych, coraz to oryginalniejszych mieszkańców. Ostatnimi lokatorami są m. in. 4 jelenie barasinga, różne rodzaje antylop, białorekły gibbon, serwal.

Najbardziej oryginalny jest jednak przybyły przed kilkoma dniami z Holandii kus-kus. Co to jest kus-kus? To mały, wielkości kota torbaczek przypominający swym wyglądem pluszowego niedźwiadka, z tą jednak różnicą, że „wyposażony” jest w długi ogon, którym pomaga sobie przy wspinaczkach na drzewo. Kus-kus żyje bowiem właśnie na drzewach, żywi się pędami roślin, owocami, ptasimi jajami. Ma błyszczące oczka i czarne, „pluszowe” futerko. Wszystko to sprawia że jest naprawdę przemiłym stworzonkiem. Niestety przyzwyczajony do cieplejszej niż u nas aury musi teraz przebywać w budynku, gdzie nie można go obejrzeć. Ale wiosną zobaczymy go a raczej ją i jej towarzysza na pewno.

Nieco dłużej będziecie musieli poczekać na odwiedzenie w krakowskim Zoo niedźwiadzia peruwiańskiego, który na razie jeszcze mieszka w Łodzi, gdyż czeka aż w Krakowie wybuduje mu się odpowiednie „mieszkanie”.

Już teraz możecie jednak zobaczyć na wybiegu małego jelenia kosa, który w przyszłości zostanie przeniesiony do Krakowa. Zoo czynne jest jesienią i zimą od godz. 9 do 15.

(bar)

niowego Urzędu Miasta „wypędzić jednak zenująco”. Prawie żadna z instytucji na pytanie „jak widzi możliwość uruchomienia kredytów przy udzielonych, amerykańskich gwarancjach” nie umiała odpowiedzieć, przy czym zdarzało się, iż padały zdania, że „trzeba się porozumieć ze swoją centralą”.

Znacznie lepsze wrażenia były na spotkaniu z inwestorami: sześcioma spółdzielniami mieszkaniowymi oraz prywatną spółką. Przedstawiciele tych firm przyszli bowiem z konkretnymi projektami, odpowiadającymi nowym oszczędnościowym technologiom, itp. — co jest warunkiem przy udzielaniu kredytów np. przez Bank Światowy. Inwestorzy potwierdzili także to (z własnych doświadczeń), że banki nie są do nowej sytuacji przygotowane.

Pomysł i pomoc amerykańska polegałyby mniej więcej na tym, że miejscowe (czyli polskie) banki miałyby udzielić budującym średnio- lub krótkoterminowego kredytu, a z chwilą zakończenia inwestycji kredyt byłby wykupywany z polskiego banku przez którąś z instytucji amerykańskich i to ona

„mówiłaby się spłata” — z tym, że rozłożoną już na długi okres (być może byłoby to firmy ubezpieczeniowe). Warunki „są oczywiście do negocjacji”, ale spłata kredytu mieszkaniowego rozkładana byłaby na 25—30 lat, przy czym nie może przekraczać pewnego pułapu miesięcznych dochodów rodziny (np. 25 procent).

100 milionów dolarów nie jest oczywiście przeznaczony wyłącznie dla Krakowa, ale istnieje możliwość „uszczerbnienia” części tej sumy — jeśli znajdą się chętni. Rozważana jest możliwość aby tym kredytowaniem zajął się powstający w Krakowie Bank Samorządowy (z udziałem kapitału gminy) bądź Bank Hipotecyjny. Jeśli się nie pospieszymy z oferty skorzystają inne regiony Polski. (J.Św)

Pięć tysięcy absolwentów „na lodzie”

W połowie grudnia w województwie krakowskim zarejestrowano już z górą 35 tysięcy bezrobotnych, w tym dwadzieścia tysięcy kobiet. Wśród osób bez pracy ponad jedną siódma stanowią tegoroczni absolwenci różnego typu szkół, a siedem tysięcy osób straciło zajęcie w wyniku zwolnień grupowych. Co piąty zarejestrowany bezrobotny nie ma prawa do zasiłku.

Pieniądże na kamienicę i fabrykę pierników

Jeśli przedsiębiorca z Norymbergi nie rozmyślił się, w rejonie ulicy Pilotów powstanie niewielka fabryka pierników — właśnie „norymberskich”. Właściciel niemieckiej firmy być może będzie także wspomagał odnowę zrujnowanej (stoja tylko ściany) kamienicy przy ulicy Józefa 19. Miałoby się tam znajdować przedstawicielstwo Norymbergi i to miasto sfinansuje całość prac — prowadzonych pod okiem krakowskich konserwatorów. (J.Ś)

Złodzieje — „miłośnicy” ochrony przyrody

Rabunek w Akademii

Na około 60 milionów złotych wyceniono straty poczynione przez złodziei w pracowni audiowizualnej Akademii Ekonomicznej. Z pomieszczeń zniknęły cztery telewizory „sanyo”, dwa magnetowidy „panasonic” i jeden „diory”, tuner, 20 kaset video i sto magnetofonowych.

W ostatnich dniach podlegała także szkody w Przedsiębiorstwie Ochrony Środowiska „Aerodino” przy ul. Za Torem.

Casino bez Krakowa?

Jeśli Casino-Kraków nie zrezygnuje z umieszczenia nazwy naszego miasta w swoich reklamach (i nazwie) najprawdopodobniej sprawa zakończy się w sądzie. Władze Krakowa — zgodnie z przyjętą kilka miesięcy temu uchwałą Rady Miasta — ponownie zażądały opłaty „licencyjnej” w wysokości 50 mln. złotych — jednorazowo oraz 0,5 proc. miesięcznie od obrotu. Casino jest podobno skłonne dać 50 mln. złotych, natomiast twierdzi, iż na resztę go nie stać, gdyż działalność jest deficytowa. (J.Ś)

Warto wiedzieć i skorzystać...

- W Auli Collegium Nivum przy ul. Gołębiej 24, 20 bm. o godz. 10 wręczenie złotych odznak z pawim piórem — uczestnikom akcji „Zdobycyśmy odznakę przyjaciela Krakowa”. Po uroczystości wykład prof. J. Wyrozumskiego pt. „Złoty Wiek Uniwersytetu Krakowskiego”.
- W Teatrze Słowackiego, 31 bm. o godz. 19 Koncert Sylwestrowy z udziałem solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery Krakowskiej. Gospodarze: Ewa Michnik i Piotr Nędziński. W przerwie koncertu lampka szampa.
- W Pałacu Pod Baranami (Rynek Główny 27), 28, 29 i 30 bm. o godz. 19 „Noc świętego Bartłomieja” wg S. I. Witkiewicza.
- W Galerii Sztuki „Oficyna” (Mały Rynek 5) do 30 bm. wystawa malarstwa Zdzisława Nowakowskiego.
- W Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, 28 i 29 bm. o godz. 18 — musical „Forza venite gente, brat Franciszek”. 31 grudnia o godz. 21 — program Jerzego Fedorowicza „Od komunizmu do kruchty” (przeboje muzyczne ze spektakli Teatru).
- Wystawa Szopek Krakowskich w Ryнку Głównym 35 (Krzyżostory) codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 9—17. W niedziele w godz. 9—16.
- Filharmonia Krakowska wznawia 2 stycznia sprzedaż abonamentów na koncerty symfoniczne piątkowe i sobotnie I i II kwartału 1992 roku. Można je kupować w kasie w godz. 12—16.30 (tel. 22-94-77 w. 26).
- W Galerii „Rękawka” przy ul. Limanowskiego 18 czynna jest wystawa malarstwa i rysunku Doroty Zgłówny (w godz. 10—17).
- W Galerii ZPAF przy ul. św. Tomasa 24 — otwarta jest wystawa rysunków i szkiców Zbysława Marka Maciejewskiego.

Milion za dziurawą budę

Szpakii łapane na sprzedaż, bażanty, zajaca... Ślady kłusowników w naszych lasach nie należą do rzadkości. Dwa dni temu np. w Tenczyńsku znaleziono psa-wilczyca alaska, która przypadkiem złapała się we wnyki. Uwieczono psa uratował od śmierci głodowej kierownik „Kamaza”. Zawiadomieni przez niego pracownicy krakowskiego azylu zoologicznego psakiem i bardzo szybko znaleźli dla niego nową właścicielkę.

W najbliższym czasie w 26 gminach województwa krakowskiego Towarzystwo opieki nad zwierzętami zapowiedziało kontrolę w gospodarstwach wiejskich. Łańcuchy na szyjach psów (obroże powinny być skórzane), dziurawe budy niezapieczone na zimę lub zastępujące je czasem metalowe bezki, zaniedbanie szczepienia przeciw wściekliznie, łańcuchy krótszy niż 2 metry... Wszystkie tego typu zaniedbania mogą skończyć się kolegium za dręczenie zwierząt (art. 62 p. 1 KW). Może to z tego gospodarza kosztować nawet milion złotych. (am)

Przy wspólnym stole, we wspólnej izbie



Fot. Jadwiga Rubiś

Zima złotała się i jeszcze we wtorek, gdy większość krakowian siedziała przy wigilijnej kolacji, brudne ulice przyprószył śnieg, z czego w święta cieszyły się dzieci (sanki na Kopcu), a mniej służby miejskie. Dziesięć osób spędziło Wigilię nie przy wspólnym stole, ale we wspólnej Izbie — Wytrzeźwień. W następnych dniach pensjonariuszy było nieco mniej (7 osób), ale sądząc po długości kolejki po alkohol w sklepie przy ul. Starowińskiej (w czwartek od południa) z pewnością kilka następnych osób obudzi się dziś nie w swoim łóżku. W nie swoim kraju byli wyznawcy „Baha’i”, którzy m. in. z Anglii zjechali do Krakowa, dając koncerty na świętym powietrzu. Mniej pracy niż zwykle miała straż pożarna, która w Wigilię gasiła w Skawinie pieczone pozosta- wioną na gazie, a także rozgrzany zbyt długim oglądaniem telewizor w mieszkaniu przy ul. Długiej, gdzie trzy osoby uległy lekkiemu zacczadzeniu. Z powodu zwarcia w instalacji elektrycznej powstał natomiast pożar w mieszkaniu przy al. Słowackiego 58, a gdy straż i

policeja zjawili się, właściciel mieszkania już nie żył.

Na drogach najmniej spokojnie było we wtorek, gdyż doszło wtedy do dziesięciu wypadków, w których brały udział „toyoty”, „volksvageny”, „fordy” oraz „małe fiaty” i „trabanty”. Wypadki miały znaczenie ponadregionalne, gdyż brały w nich udział także — zbytek się spieszący na święta — mieszkańcy województwa katowickiego, tarnowskiego itd.

Sądząc z sygnałów docierających do dr Mieczysława Stereckiego — lekarza dyżurnego w Krakowie — „byliśmy umiarkowani w jedzeniu i piciu”, gdyż nie odnotowano „świętecznych” zatruc, czy bóleści.

Znacznie mniej powodów do zadowolnienia miały uczoraj służby utrzymania dróg, gdyż posypywanie piaskiem szos (zwiększa skrętośloność) dawało wyniki na krótko — dopóki śnieg nie przysypał piasku. Wieczorem w czwartek żadna z tras autobusowych (MPK) nie była skrócona (dzięki m. in. pracy ok. 50 pługów), ale śnieg miał pa- dać także w nocy. (J.Św)

Przypomniano, że przed wojną nie chodziło o wszystkich niepełnosprawnych

Plac Inwalidów, nie kalek...

W piśmie skierowanym ostatnio do Rady Miasta — Zarząd Oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP w Krakowie „dziękuje serdecznie za przywrócenie historycznej nazwy placowi Inwalidów” (przez kilkadziesiąt lat plac Wolności) — o co swiętek starał się od 1956 roku.

Pierwszy raz plac otrzymał tę nazwę w grudniu 1937 roku, a w ten sposób postanowiono upamiętnić „ofiary życia i krwi złożoną na ołtarzu Ojczyzny przez Żołnierzy Polaków w bojach 1914—1921 roku”.

Przedstawiciele Związku postanowili zwrócić uwagę na to, że przed wojną „mianem inwalidy określano tylko inwalidów wojennych, a pozostałe osoby niepełnosprawne okre-

słano natomiast mianem kaleki”. Jak zauważono „dziś, gdy słowem inwalida określa się miliony Polaków zachodzi konieczność pokreślenia, że plac ten upamiętnia czynny bojowy inwalidów wojennych”.

Związek zaproponował umieszczenie stosownej tablicy na jednym z budynków przy placu zwłascza, że podobna już istniała przed wojną — ale została usunięta w trakcie okupacji — przez Niemców.

Sama treść napisu powinna być „uzgodniona z ZIW, a oprócz żołnierzy z lat 1914—21 należałoby dodać żołnierzy II wojny światowej”. Na tablicy można by także „umieścić związkową odznakę, istniejącą od ponad siedemdziesięciu lat” — dodano. (J.Św)

Pies w Biurze Pracy

Rejonowe Biuro Pracy przy ul. Wąwózowej zatrudni niedużego policyjnego psa. W ten sposób spełniony zostanie ustawowy wymóg policyjnej ochrony, jaki przysługuje tej instytucji. Biuro dysponuje nie wykorzystanym ciągle pomieszczeniem na policyjny posterunek oraz górną częścią munduru dla swego ewentualnego obrońcy. Z powodu braków kadrowych w policji wszystko to przypadnie psu. Urzędnikom jednak do żartów nieskoro. Przypominają, że podczas ostatniej wizyty księżniczki Anny agenci BOR powyciągali z kieszeni bezrobotnych masę niebezpiecznych przedmiotów jak noże, kastety, pojemniki z gazem itp. (wt)

382,35

Zapiski KINOMANA

Telma i Luiza

Najpierw ten film „wziął mnie” błyskawiczną realizacją. Jakże to zostało opowiedziane! Tok opowieści nie zatrzymuje się ani na sekundę, nie ma chwili wytchnienia. Wydarzenia narastają lawinowo, choć wydawałoby się, że widok dwu osób w samochodzie na prostej autostradzie skazuje nas od razu na monotonię. Nic podobnego — wszystko jest w nieustannym ruchu, wiotowaniu, w ciągłej ucieczce, za którą nadąża policja, zacięta się, napiera (armia policji, nagonka karet, helikop-



ter) — aż po kres. Nie ma też momentu ciszy: rozgwar knajp, hałas ulicy, dudnienie pociągu, ciężki odgłos TIR-a, a choćby tylko stały szum silnika przy nigdy nie milknącej muzyce (country-music, rockowe hity, gitara i Hans Zimmer, kompozytor z filmu „Wożąc Miss Daisy”).

A skoro o walorach realizacji mowa, to trzeba powiedzieć więcej o reżyserze. W przeciwieństwie do debiutującej scenarzystki Callie Khourn — Ridley Scott to już firma. 53-letni Anglik studiował sztuki piękne w Londynie, po czym wyjechał na stypendium do USA i po powrocie pracował w telewizji BBC jako projektant dekoracji. Później „zalozył własną wytwórnię, przez 18 lat produkując reklamówki. Startując w fabule, zdobył z miejsca nagrodę canneńską za „Pojedynek” według Conrada, a potem inne dowody uznania za dwa filmy w konwencji science-fiction z elementami horroru i kryminału: „Obcy — ósmy pasażer Nostromo” i „Łowca androidów”. Zmienił nas: pnie materia i powstała „Osaczona”, skameralizowany do trzyosobowej intrygi „thriller romantyczny”.

Zawężenie grona osób dramatu pozostało i tu: dwie przyjaciółki i reszta świata męskiego. A z zamilowanymi reklamowo-plastycznymi Scotta zrodziła się urzekająca widowiskowość filmu z zatykającą dech urodą plenerów i bajecznej fotografii Adriana Bidle'a — przedziwnie ukształtowane skały Teksasu, malownicze kaniony, nieogarnione przestrzenie z przecinającymi pustkowiata słynnymi autostradami amerykańskimi i bocznymi drogami w tumanach piasku i kurzu. Rzeczywiście tylko tam, w USA, mógł i musiał pojawić się gatunek kinowy określany jako „road-movie”, film drogi, w drodze, na drodze. Królowali w nim dotychczas ci wspaniali mężczyźni w swych szalejących maszynach. Ale oto i konkurencja: kobiety

za kierownicą, z pistoletem w ręce, które nauczyły się strzelać oglądając spektakle w telewizji! Otwiera się cały problem. „Sex-appeal, to nasza broń kobieca” — śpiewały kiedyś przedstawicielki tzw. słabej płci. Tak jednak było dawno, kiedy filmowej seks-bombie przypisywano siłę uwodniczą i niszczyli ją, skoro jednej z pierwszych bomb atomowych, próbowanych w atolu Bikini, żołnierze amerykańscy nadali imię „Gilda” i opatrzyli wizerunkiem Rity Hayworth. Dziś prościej, szybciej i skuteczniej niż niebezpiecznie wdziki kobiet sprawę rozstrzyga rewolwer. Luiza wyrzuca więc kradkę do warg za szybę samochodu, strzela, rąbuje, dopuszcza się tych wszystkich niecznych uczynków, jakie były przedtem domeną mężczyźni w kinie.

Karabinem maszynowym postępuje się bohaterka „Terminatora II”, uzbroiły się też w swoich filmach piękne gwiazdy: Kathleen Turner, Sigourney Weaver, Demi Moore. Przytłumiony mody na feminizm? Być może, jeśli i w Niemczech nakręcono obecnie komedie „Sam wśród kobiet”, ponoć zresztą głupia, ale programowo antymęska. W „Telmie i Luizie” rzecz nie przedstawia się tak prymitywnie. Naturalnie feministki „przywłaszczyły” sobie film natychmiast, krytycy-mężczyźni potępili go jako propagandową proklamację, scenarzystka wyjaśniła, że pisała swój tekst nie przeciwko mężczyznom w ogóle, a tylko przeciwko idiotom, niektórzy zaś są zdania, że to w sumie pamflet na radykalny ruch feministyczny.

Osobniki męskie są tutaj naprawdę okropne: mąż-cham, wiecznie zapatrzonej w transmisje sportowe TV i odkrywający charakter żony dopiero po jej stracie; przyjaciel „tropiący zwierzyne” też ponieważ; ichorzliwy policjant drogowy; spróżny kierowca ciężarówki; gwałciiciel niezdolny zrozumieć oporu do końca, gdy zginie z głupim wyrazem twarzy. Ta próba gwałtu i wspomnienie rzeczywistego zwałowania są u początku opowieści jako temat istotny i wciąż aktualny w obyczajowości amerykańskiej (patrz ostatni incydent z bratankiem senatora Kennedy'ego). Od swej przeszłości, od kelnerskiego kieratu w restauracji i od bałaganu w gospodarstwie domowym uciekają obie bohaterki w atrakcje wakacji, w uroki przygody, w podróż ku swobodzie.

Różnią się charakterami i obwprzechożą ewolucję wewnętrzną Telma (Geena Davis) — od nieodpowiedzialności do zaradności i smakowania życia, Luiza (Susan Sarandon) — od mściwości do rezygnacji. Obie świetne aktorki, z lekką przewagą talentu i inteligencji u Sarandon („Czarownice z Eastwick”). A trudnością z jednoznacznym określeniem wymowy filmu wynika zapewne stad, że ich szaleńczy ped do wolności aż po samounicestwienie oddała się niepostrzeżenie od realizmu ku umowności, od walki o równouprawnienie do baśni o pogoni za szczęściem. Dokona się zemsta na wstrętnych lubieżnikach paradoksalnie policjant będzie chciał okazać pomoc ściganym, lecz wybór losu już nastąpił — z wskazówką: „Bądź dobry dla swojej żony, bo inaczej widziś, co stać się może”.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

KRAKÓW

Czwarty numer pięknie redagowanego, kolorowego kwartalnika przynosi wiele interesujących materiałów dotyczących historii podwawelskiego grodu, jak i problemów, którymi dziś żyją krakowianie. Cenną pozycją jest ankieta „Krakow” na temat przyszłości teatru, w której wypowiedzi są: Tadeusz Bradecki, Andrzej Hausbrandt, Tadeusz Nyczek, Jerzy Fedorowicz, Nina Repetowska, A więc: „Czy teatr ma szansę?”. Tadeusz Bradecki, dyrektor Starego Teatru, uważa, że... „jesteśmy świadkami kruszenia się struktury teatru profesjonalnego, do której bardzo się przyzwyczailiśmy (...). Nigdy polskiemu teatrowi nie było tak dobrze jak w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Praca bez stresów, stałe etaty, stałe budynki, hojny państwowy

respondencji Andrzej Witold Hallicki. Dzisiaj z uznaniem przyjmuję się demokratyczną konstytucję w Rumunii, nowy rząd w Bułgarii, a Niemcy i Węgrzy zapomnieli już chyba, że kiedyś był w nich socjalizm. Polskie problemy z demokracją natomiast przypominają chwyt podwójnego Nelsona — niby odychać można, ale poruszać się — w żaden sposób”. Inne uwagi i oceny w korespondencji pt. „Świat w miejscu nie stoi”.

POLITYKA

W podwójnym, świąteczno-noworocznym numerze bogaty doświadczeń kulturalny, w którym znajdziemy ostatni wywiad z Singerem. Przypomnijmy, iż w 1935 roku Isaac Bashevis Singer wyemigrował z Polski. Zamieszkał w Nowym Jorku. Naj-

Co piszą inni?

mecenat — choć opłacany nieraz poważnymi serwitutami. Nie wierzę — mówi dyrektor Bradecki — że teatr może zarabiac pieniądze inaczej niż poprzez sztukę”. Teatrom wiedzie się coraz gorzej, a „jak obecnie żyją polscy plastycy? Kto dziś kupuje obrazy?” Z wypowiedzi właścicieli galerii wynika, że rzadko sprzedaje się obrazy najwybitniejszych nawet malarzy, np. obrazy Nowosielskiego i Szancenbacha długo czekają na klienta. A co kupują współcześni „nowobogacy”? — pisze o tym także Izabella Bodnar w publikacji pt. „Między niebem a ziemią”.

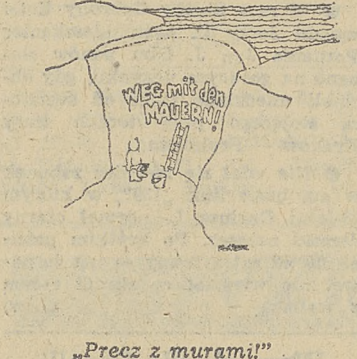
pierw na Brooklynie w dzielnicy nazywanej Nowojorska Odesa, potem przeniósł się na Manhattan. W 1987 r. przeprowadził się, wraz z żoną Alma, do Miami Beach, na Florydzie. Tam zmarł 24 lipca 1991 roku. 30 marca 1990 r. pisarz udzielił wywiadu Ewie Zadrzyńskiej. Zrobił wyjątek dla polskiej dziennikarki, od dłuższego bowiem czasu nie udzielał żadnych wywiadów, nie przyjmował żadnych dziennikarzy. Tytuł ostatniego wywiadu z Singerem: „Widok z okna”.

Polecam również uwagę sondu „Pentora” dla „Polityki”. „Jakiemu państwu chcą Polacy”, a także korespondencje Jerzego Baczynskiego z Japonii pt. „Długa Polska”. Już sam wstęp może być dla wielu czytelników szokujący... „Gdyby Gierkowi udało się zbudować „drugą Polskę”, byłaby ona zapewne — pisze Baczynski — podobna do Japonii, ponieważ dzisiejsza Japonia jest chyba jedynym przypadkiem połączenia nowoczesnej gospodarki (o jakiej marzył tow. sekretarz z komunistyczną organizacją społeczeństwa”. Czyta się!

KONFRONTACJE

Łódź należy do miast, które szczególnie dotknęło bezrobocie. „To pokorne miasto — czytamy w artykule Jacka S. Józwiaka pt. „Miasto kobiet” — podobno realny socjalizm zabrał waleczność, z której stygnęło przed pierwszą, a którą wybuchło czasami przed drugą wojną światową. Potem przyszedł tamten dobrobyt. Ten za Ludowej — wieczny niedosyt, wieczne rozczalenie... Ale o robotę było łatwo. Stawały przy tych samych krosnach, bywało, babka, córka, wnuczka”. A dziś? Większość robotnic na bezpłatnych urlopiach, spory procent „na zasiłku”.

A jak nas widzą w Nowym Jorku? „Przez wiele lat Polacy byli bohaterem społeczeństwem walczącym o demokrację. Przez ostatnie dwa lata wzorcem do naśladowania dla wszystkich pozostałych społeczeństw byłej Europy Wschodniej — pisze w ko-



„Precz z murami!” Rys. Derek Pommer

Kręcąc przełącznikiem TV Podarunek ze starych taśm

W Telewizji zachowano się przytomnie: jeśli obecny zespół autorów nie pozwala na przygotowanie dla widzów czegoś zabawnego, lepiej sięgnąć do filmoteki. Dzięki takiemu rozwiązaniu miłośnicy kina mogą być Telewizji wdzięczni za kilkadziesiąt filmów przedstawionych w świątecznym okresie. Trochę gorzej z humorami tych, którzy za seansami w domu nie przepadają.

Świąteczna mozaika udowodniła raz jeszcze, że na pojawienie się telewizyjnych indywidualności trzeba jeszcze długo poczekać. Gdyby obecne sposoby doboru nowych twarzy miały obowiązywać jeszcze przez pewien czas, to owo oczekiwanie wydłużył się może ponad cząstkę cierpliwości. Para młodych ludzi pozostawiona w studiu I programu, w pierwszym dniu Bożego Narodzenia, czuła się przed kamerą bardzo nieważna. Nie wiem na czym polegają poszukiwania Telewizji, skoro wyniki są tak przerażająco mizerne?

Poza nazwiskami reżyserów filmowych furorę zrobił jeszcze Krzysztof Miklaszewski. Najpierw przywiózł z Londynu rozmowę z sędziwym byłym prezydentem, potem pokazał reportaży z pustych już londyńskich salonów, w których do niedawna obradowali polscy ministrowie na uchodźstwie. Kolejne realizacje Miklaszewskiego, to widowiska z Teatru Stu oraz z udziałem Stanisława Hadyny i „Ślaska”. O tym, że pan Krzysztof jest człowiekiem pracowitym wiemy coś i my, ale czym zajmują się inni redaktorzy w TVP?

Na próżno dziś szukać wśród autorów zagląających na ul. Woronicza kogos, kto potrafiłby przyrządzić coś takiego jak „Małżeństwo doskonałe” Fedorowicza i Gruzy. Teraz każdy czuje się wielkim politykiem i chciałby, aby wszystko czego tylko dotknął było zaraz polityczne. Na szczęście pan Bóg jest łaskaw i pełen miłosierdzia nie tylko w czasie Bożego Narodzenia.

Tylko Wojciech Pijanowski wciąż jeszcze w swych „łami-główkach” dla widzów czegoś szuka, ale także nie potrafi niczego zmaistrować, co wybijaloby się ponad przeciętność. Każdego wieczoru prawdę powiada tylko pewna szczipła paniienka reklamująca usługi ubezpieczeniowe firmy „Warta”. Za każdym razem zapewnia: my wiemy jak się to robi. Paniienka jest pełnoletnia, więc wątpię w jej słowa nie wypada.

TOMASZ DOMALEWSKI

Z teki ANDRZEJA B. KRUPIŃSKIEGO

Zamek w Mirowie



Dzisiaj to już tylko daleko posunięta ruina jednego z szeregu zamków jakie Kazimierz Wielki polecił wzniesić w paśmie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej by zabezpieczyć od zachodu Królestwo Polskie. Podobnie jak i inne wzniesiony on został na wapiennej jurajskiej skale, z którą zdaje się być organicznie związany. W latach 60-tych XIV w. był własnością rodu Lisów z pobliskiego zamczku w Koziegłowach. W roku 1442 zameczek mirowski został sprzedany Piotrowi z Brna, a kilkadziesiąt lat później stał się własnością możnej rodziny Myszekowskich, którzy rozbudowali go i zamieszkiwali do 1633 roku. Po nich właścicielami jego byli Koryciński i Męciński. W roku 1787 zamek został opuszczony i odtąd zaczął popadać w ruinę. Najstarszym elementem zamku jest kamienna cylindryczna wieża strażnicza ubezpieczona również kamiennym murem obwodowym. Zapewne do niej w 2 poł. XV w. została dostawiona od wschodu masywna wieża mieszkalna zbudowana na planie czworoboku. Miała ona aż pięć kondygnacji przykrytych stropami. Jej dwie najwyższe kondygnacje nastawione zostały już przez Myszekowskich w XVI w. Dzięki temu dotychczasowy zamek strażniczy stał się warownym obiektem mieszkalnym. (ABK)

NA WPOŁ SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Tak się złożyło (trudno powiedzieć, czy szczęśliwie, czy raczej nie), że ostatni w tym roku list do Pana przypada na czas pomiędzy Świątami i Nowym Rokiem, a więc na świąteczne życzenia już za późno, a na noworoczne — za wcześnie. Nie mogę składać ani Panu, ani Czytelnikom Pańskim (równie gośnego, jak ogłoszeniowego) organu ni takich, ni siakich życzeń, postanowiłem wykorzystać okazję i nie życzyć ani Wam, ani sobie. Proszę więc przyjąć poniższy spis tego, czego sobie absolutnie nie życzę. Jest oczywiście skrótowy, pełna lista moich „antyżyczeń” zajęłaby bowiem zbyt wiele miejsca.

Przede wszystkim nie życzę sobie biznesmenów po polsku (czyli w słodkim sosie, analogicznie do ozora po polsku). Od dwóch mniej więcej lat trwa u nas festiwal zachwytych na temat facetów zwanych biznesmenami. W prasie i w telewizji prześcigano się w propagowaniu i lansowaniu wzorów biznesmena, donoszono z entuzjazmem o zakładaniu klubów biznesmenów, reklamowano „bale biznesmenów”. kreślono sylwetki wyróżniających się biznesmenów itd., itp. Pospolymano ich cukrem komplementów i lukrowano wyrazami najwyższego podziwu.

Tymczasem okazuje się, że większość naszych wychwalanych biznesmenów wcale na tę nazwę nie zasługuje. Cóż bowiem ona znaczy? W dosłownym przekładzie biznesmen — to człowiek interesu, a coraz liczniejsze przykłady świadczą, że ten rodzaj interesów, jaki ci „wielcy polscy biznesmeni” robią z szczególnym upodobaniem, do człowieka raczej nie pasuje. W każdym bądź razie do przyzwoitego człowieka.

Nie bardzo też wypada nazywać ich przedsiębiorcami. Etymologicznie rzecz biorąc, „przedsiębiorca” to ktoś taki, kto podjął się jakiegos ekonomicznego przedsięwzięcia, czyli „wziął coś przed siebie”. Oni natomiast nie tyle biorą coś przed siebie, ile starają się jak najpędzej i jak najprędzej zgarnąć pod siebie. Należałoby więc nazywać ich raczej „podsiębiorcami”.

BRUNO MIECUGOW

Nie życzę sobie...

Bez sensu jest również głoszenie tezy, że ci polscy biznesmeni są niezbędni, bo tylko oni mogą stworzyć klasę średnią, która jest podobno na całym świecie ostoją i podporą demokracji. Być może, iż prawdziwa klasa średnia jest taką ostoją, ale jak można oczekiwać, że ludzie wspomnianego pokroju staną się ową wymarzoną „klasą średnią”? Przecież nie ma w nich nic środniego, wprost przeciwnie — reprezentują na j w yż s z y m poziomie paźerności i bezwzględności przy n a j n i ż s z y m poziomie etycznomoralnym.

Skoro już mowa o klasie średniej, to od jakiegoś czasu zastanawiam się nad paradoksalną sytuacją pewnej grupy ludzi. Dawniej nazywano ich „inicjatywą prywatną” lub potocznie prywatniarzami, ale w dobie prywatyzowania wszystkiego i wszędzie nazwa ta straciła sens. Mówi się więc po staremu, że to rzemieślnicy lub drobni wytwórcy. Rzecz naturalną byłoby więc w nich właśnie widzieć zalążek owej „klasy średniej”, której rozwój jest tak pożądany, a zatem popierać i umacniać ich pozycję w gospodarce.

Tymczasem dzieje się coś wręcz przeciwnego — nowe przepisy podatkowe, zasady kredytowania, czynsze i w ogóle cała polityka finansowa zmierza do tego, by ich wyeliminować, a nawet utrudnić. I ta cicha dyskryminacja przebiega przy użyciu głośnej propagandy na rzecz „klasy średniej”. Zadzwiawiają.

Wróćmy jednak do głównego tematu, czyli do tego, czego sobie nie życzę. Otóż zaraz po „polskich biznesmenach” (a propos — podobno najnowszy Klub Biznesmena powstaje w areście śle-

dczym przy Montelupich...) nie życzę sobie „wielkich polityków” — oczywiście także po polsku, a więc w cudzysłowie. Wprawdzie środki przekazu nie podają nam ich w tak słodkim sosie, jak biznesmenów, ale określenie „po polsku” dotyczy nie tylko przepisów kulinarnych. Z historii wiemy, że może to znaczyć również tyle, co krytykliwe i z buńczuczna chępliwością, albo z przerozami ambicji i ambicylek, które później — wraz z prywatnymi interesami — bywają stawiane ponad interesem publicznym. (Nawiasem mówiąc, nie bardzo dziś wiadomo, na czym tak naprawdę ow „interes publiczny” polega, a niejeden ułóżsamia go właśnie ze wspomnianym powyżej „biznesem”).

Zbyt wielu ludzi zaabsorbowanych obecnie działalnością polityczną zapomina, że wielkich polityków spotyka się na politycznym scenie jeszcze rzadziej, niż wielkich aktorów na teatralnej. Dlatego też nie życzę sobie aż takiego tłumy wielkich polityków, wolałbym i tutaj modę na klasę średnią. Przywoici politycy średniej miary są nam dziś o wiele potrzebniejsi od wielkich wodzów i mężów opatrznosciowych.

Boję się jednak, że na naszej politycznej scenie nikt nie zgodzi się na rolę średniego. Wszyscy mają przecież wykształcenie wyższe i choćby z tego tytułu czują się powołani do wyższych celów. No, bo skoro mają nie tylko dyplomy magisterskie, ale i doktoraty, habilitacje, docenty i profesury? Osobiście nie mam nic przeciwko profesorom, wielu znam i darzę szczerą sympatią, ale też pamiętam opinię starego Fredry, który stwierdził w swoich „Zapiskach starucha”, że „Przedzł złodziej przynają się, że ukradł, niż profesor, że głupstwo powiedział”. A cóż dopiero, że zrobił?

A tak w ogóle to nie życzę sobie niczego wielkiego. Ani wielkich pieniędzy i sukcesów, ani wielkiej nędzy i kłopotów. Jestem średnim krajem i wystarczą nam średni politycy, średnie sukcesy i średnie kłopoty. Obawiam się jednak, że te ostatnie trudno będzie utrzymać na średnim poziomie.